NIECH ŻYJE NASZE DZIESIĘCIOLECIE!

Warszawa,
czwartek
22 lipca
1954 r.
Nr 172 (1311) B
Cena 20 gr

DZIŚ 8 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Wojewódzka Biblioteka Publiczna Czytelnia Katowice

ARNOLD SŁUCKI

Człowiek z Kroniki Filmowej

Na całą wielkość ekranu
twarz człowieka —
taka, jakie co rano
mijam,
gdy mgła jeszcze gęsta.
Chciałem zapytać
jak tobie na imię,
człowieku,
że mostów dzwonią ci przęsła,
czy tę muzykę rozumiesz, coś zagrał,
że miasto, któregoś dotknął swą dłonią
Beethovenowską budzi się symfonią...

Chciałem zapytać
jak tobie na imię.
Może tu przy mnie
garbisz się, siedzisz,
gazetę mniesz w rękach.
Nie dziw,
że chciałem ci w oczy zaglądnąć,
przypomnieć.
Kiedyś zdołał, człowicku, tak wyogromnieć?...

* * *

Gdziekolwiek jesteś, drogi towarzyszu i przyjacielu, gdziekolwiek jesteś, droga towarzyszko, uśmiechnięta w słońcu lipcowym — przyjmijcie mocny uścisk dłoni.

Dzisiaj nasze dziesięciolecie. Lipcowe dziesięciolecie łączące dni smutne i wesołe, ciężkie i radosne, dziesięciolecie wielkiej budowy.

Dziesięć lat to niewiele w czasie historii. To maleńki odcinek czasu zagubiony w niezmierzonych tysiącleciach dziejów. Ale nasze dziesięciolecie, które dziś święcimy trzeba liczyć inną miarą. Nie miarą dni zwykłych, lecz wysiłków ustokrotnionych, miarą wielkich zwycięstw, miarą ludzkiej wielkości.

Stoimy jak gromada wędrowców, która osiągnąwszy szczyt widzi przed sobą dalszą wędrówkę, widzi nowe szlaki i nowe szczyty. Jesteśmy taką pracowitą gromadą, która zdobyła pierwsze szczyty i szykuje się zdobywać dalsze.

Gdziekolwiek jesteś, droga towarzyszko i przyjacielu, w tym dniu lipcowym, pomyśl chwilę jaką ogromną moc przedstawiają ludzie wolni, zjednoczeni we wspólnym wysiłku, zjednoczeni wspólną ideą, o której mówisz po prostu: socjalizm. To górnik, hutnik, marynarz, urzędnik, pisarz i chirurg, każdy oddzielnie snuje swą małą pracę. A praca ta pomnożona przez wszystkich, praca ta tworzona przez naród daje ową wspaniałą sumę: fundamenty socjalistycznego gmachu ojczyzny.

Siła wszystkich ludzi, narodu polskiego, Twoja, przyjaciółko i Twoja, towarzyszu, leży w zrozumieniu wielkich praw historii, w zrozumieniu celu i sensu życia, w zrozumieniu i przekształcaniu w wielkie czyny tych myśli. Siła ta to mądrość Partii.

Przed nami nowych dziesięć lat. Przed nami nowe trudy i nowe zwycięstwa. Snujemy marzenia, myślimy o przyszłości, szczęściu, o miłości. Każdy o własnym i o wspólnym jednocześnie. Bo czy można być szczęśliwym w samotności, oddzielnie od towarzyszy, poza trudem narodu? Czy można marzyć o miłości, o nauce, o sławie — tylko dla siebie, własnej, maleńkiej?

Marzenia nasze dlatego przemieniają się w bloki mieszkalne, w fabryki, ogrody, marzenia nasze dlatego są siłą, że oparte zostały na wiedzy, na nauce, pozwalającej sens dziejów zrozumieć. Nie marzymy bezpłodnie, bezmyślnie, nie projektujemy naszego życia na urojonych marzeniach. Projektujemy przyszłość na marzeniach realnych, prawdziwych, sprawdzalnych, przemieniających się w życie.

W ciągu nowych dziesięciu lat ujmiemy Wisłę w stalowe obręcze regulacji, Szczecin i Wrocław odbudujemy, Warszawę uczynimy jednym z najpiękniejszych miast Europy.

I wiemy, że tak będzie na pewno.

Dziesięć lat temu mówiliśmy, że wypędzimy obszarników i kapitalistów. Wypędziliśmy obszarników i kapitalistów. Polska staje się krajem socjalistycznym.

Dziesięć lat temu mówiliśmy, że władza należeć będzie do ludu pracującego miast i wsi. I władza należy do ludu.

Dziesięć lat temu mówiliśmy, że Polska będzie silna i bogata. Polska jest silna i bogata.

Dziesięć lat temu mówiliśmy, że Polska będzie wielkim, przemysłowym krajem. Polska jest wielkim, przemysłowym krajem.

Dziesięć lat temu nie było Warszawy, Nowej Huty, Wierzbicy, portów w Gdańsku i Gdyni. Dziś wszystko w budowie.

Gdziekolwiek jesteś, przyjacielu i towarzyszu, gdziekolwiek jesteś, towarzyszko, pomyśl o przyszłym dziesięcioleciu nowych zwycięstw nad wrogiem, zwycięstw sprawiedliwości, szczęścia, postępu.

Dzisiaj nasze dziesięciolecie. Na lipcowym niebie świeci słońce zwycięstwa i przyjaźni. To lipcowe słońce było nad Chełmem, gdy padały słowa Manifestu, szło z radzieckimi żołnierzami na zachód oświetlać ich wyzwoleńczą drogę, świeciło chłopom dzielącym ziemię. Świeciło nad mostem Poniatowskiego, nad Nową Hutą i nad Starym Miastem. To lipcowe słońce jasno oświetla nową drogę. Drogę pracy, nauki, walki, drogę wysiłku, w którym jest szczęście i radość nasza, Twoja, towarzyszko i Twoja, przyjacielu.

Lublin 1954 rok. (Foto A. Marczak)

Do pracy i walki o Polskę szczęścia i dobrobytu dla ludu pracującego w mieście i na wsi!

Wezwanie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego do narodu polskiego z okazji 10-lecia Polski Ludowej

Obywatele! Rodacy!

Wśród wielkich dat tysiącletniej historii naszego narodu, dzień 22 lipca 1944 r. zupełnie wyjątkowe zajmuje miejsce. Jest to bowiem dzień, od którego zaczęło się prawdziwe narodowe i społeczne wyzwolenie Polski.

Od tego dnia naród polski pod przewodem klasy robotniczej zaczął budować nową swoją ojczyznę, wolną od wyzysku klasowego i ucisku narodowościowego, prawdziwie wolny kraj wolnych ludzi.

Od owego dnia zaczęły w naszym kraju szybko następować wielkie, doniosłe, pomyślne przemiany.

Ziemia została odebrana obszarnikom i oddana tym, którzy ją od niepamiętnych czasów uprawiają — pracującym chłopom. Fabryki i zakłady przemysłowe, podstawa i kuźnia gospodarki narodowej, zostały odebrane kapitalistycznym pasożytom, przejęte przez klasę robotniczą, która swoim ciężkim trudem stworzyła je i utrzymywała w ruchu — i oddane narodowi.

Władza, która służyła dawniej panowaniu kapitalistów i obszarników, stanowiąc ich monopol, przeszła w mieście i na wsi w ręce ludu pracującego.

O takiej Polsce marzyli, o taką Polskę walczyli, za taką Polskę głowę kładli najlepsi ludzie, jakich w ciągu stuleci zrodził naród polski. My jesteśmy tym pokoleniem, któremu dane było nie tylko kontynuować rewolucyjną i postępową walkę poprzednich pokoleń, ale również wcielać ich ideały w życie.

Obywatele!

Przeszło dwudziestoletnie rządy polskiej burżuazji przed rokiem 1939 dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że niezależnie od swojej maści — endeckiej, chadeckiej, czy sanacyjnej — burżuazja spychała kraj i naród w przepaść.

W stosunkach wewnętrznych smutnym „dorobkiem" dwudziestolecia rządów burżuazji była nędza gospodarcza Polski. Zacofany kraj o znikomym jak na swoje potrzeby przemyśle i prymitywnym rolnictwie — oto jaka była Polska przedwrześniowa, Polska burżuazyjna.

Wyzysk robotnika i chłopa przez kapitalistę „swojego" i obcego, milionowe bezrobocie w mieście i na wsi, skazywały ludzi pracy na nędzną wegetację. Ciemne, wilgotne nory w miastach, żałosne, średniowieczne chałupy na wsi — oto był udział przeważnej części ludu polskiego, który pracą swoją tworzył przecież wszystkie dobra materialne naszego kraju.

Brak opieki lekarskiej, chroniczne niedożywianie, brak szkoły podstawowej dla setek tysięcy dzieci robotniczych i chłopskich, zamknięty faktycznie dostęp do wyższych studiów — oto była dola młodzieży robotniczo-chłopskiej w kapitalistycznej Polsce.

Lud polski we własnej ojczyźnie był deptany i poniewierany przez tych, którzy żyjąc z wyzysku, sprawowali władzę.

W stosunkach zagranicznych burżuazja polska, szermując frazesem o „mocarstwowości", uczyniła z Polski igraszkę w rękach mocarstw imperialistycznych, które widziały w naszym kraju bazę wypadową przeciwko pierwszemu państwu robotniczo-chłopskiemu, przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zgubna polityka zagraniczna polskiej burżuazji doprowadziła do odosobnienia Polski, pozostawiła kraj sam na sam z najstraszliwszym wrogiem w naszych dziejach. Zdrada burżuazji, która wolała stracić niepodległość niż uratować ją dzięki pomocy państwa socjalistycznego, sprowadziła katastrofę wrześniową.

Rok 1939 dowiódł, że burżuazja nie potrafi nie tylko zapewnić ludzkich warunków egzystencji narodowi polskiemu, ale nie jest zdolna także do utrzymania i obrony niepodległości kraju.

Obywatele!

Polska Ludowa zrodziła się ze zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, zrodziła się z ofiarnej walki naszego narodu przeciwko okrutnemu okupantowi.

Wyciągnęliśmy wnioski z nauk przeszłości. Swoją odrodzoną ojczyznę naród nasz budował więc na nowych podstawach.

Naszą ludową ojczyznę musieliśmy wywalczyć w ciężkim trudzie i nieustannym boju. Ludowa Polska powstała i okrzepła w walce z okupantem hitlerowskim, który wymordował w naszym kraju miliony ludzi, który postawił sobie za cel wyniszczyć naród polski i spustoszyć nasz dorobek gospodarczy i kulturalny. Umacnialiśmy naszą ojczyznę ludową w ciężkiej walce z reakcją, z dywersyjnymi bandami faszystowskimi. Walka ta pochłonęła tysiące ofiar spośród najlepszych bojowników Polski Ludowej, zamordowanych zdradziecko zza węgła przez agentów polskiej reakcji i jej imperialistycznych protektorów.

Wbrew i przeciwko reakcji polskiej i jej zagranicznym protektorom naród polski odbudował ofiarnym wysiłkiem i w niezwykle krótkim czasie polskość naszych Ziem Odzyskanych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, przeprowadził reformę rolną, znacjonalizował przemysł, przystąpił do przebudowy całej gospodarki narodowej.

Na tej drodze naród nasz osiągnął wielkie sukcesy, którymi ma prawo się szczycić. Nasza ojczyzna już nie jest słabym, zacofanym państwem. Jej siła i autorytet wzrosły ogromnie i rosną w dalszym ciągu.

W całych dziejach Polski nie było okresu równie wielkiego, wszechstronnego rozkwitu gospodarczego, jak minione dziesięciolecie. Z kraju biednego, zacofanego, zajmującego jedno z ostatnich miejsc w Europie, zależnego od obcych — Polska przemieniła się w silny kraj przemysłowo-rolniczy.

Zrujnowany przez wojnę stary przemysł został dźwignięty z popiołów i zgliszcz. Stworzony został przemysł nowy, o wiele potężniejszy, produkujący wytwory, które przed wojną Polska znała tylko z importu. Najbardziej skomplikowane maszyny, najprecyzyjniejsze aparaty, samochody osobowe i ciężarowe, statki oceaniczne — wszystko to dzisiaj robotnik polski produkuje w polskich zakładach przemysłowych. Wielkim, ofiarnym wysiłkiem narodu w ciągu dziesięciolecia wydostaliśmy się z zaścianka, stanęliśmy pośród pierwszych państw przemysłowych Europy.

Podnieśliśmy z ruin, odbudowaliśmy i rozbudowaliśmy nasze miasta zniszczone przez wojnę. Z dumą ukazujemy całemu światu cud odbudowy Warszawy, którą jedno dziesięciolecie wskrzesiło z popiołów do nowego życia, jeszcze piękniejszą niż dawniej.

Sukcesy naszego narodu w ciągu pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej zawdzięczamy w ogromnej mierze bezinteresownej, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. To stamtąd, ze Związku Radzieckiego przyszły pierwsze wagony zboża dla ludności Pragi i Warszawy w latach 1944-45. Stamtąd, z Kraju Rad nadeszły pierwsze maszyny, bez których nie uruchomilibyśmy naszego zniszczonego przemysłu. Stamtąd, z państwa socjalistycznego, przyszły i ciągle przychodzą urządzenia przemysłowe i pomoc techniczna, bez których nie potrafilibyśmy zrealizować ani trzyletniego planu odbudowy przemysłu ani sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Toteż dzisiaj, sławiąc uroczyście nasze dziesięciolecie, sławimy zarazem przyjaźń polsko-radziecką, fundament naszych sukcesów.

Obywatele! Rodacy!

Wielki rozwój i rozkwit naszego kraju jest dziełem polskiego robotnika, polskiego chłopa, polskiego inteligenta pracującego.

Lud pracujący Polski, ująwszy po raz pierwszy w historii władzę w swoje ręce, dowiódł czynem, że potrafi rządzić krajem zgodnie z interesami narodu.

Poważnym dorobkiem dziesięciolecia rządów ludowych w Polsce jest ogromny wzrost majątku narodowego i kultury narodowej. Silny kraj o nowoczesnym przemyśle, umiejącym już zaspokoić wymagania 27-milionowego narodu i czyniącym widoczne postępy w rolnictwie — oto jaka jest Polska Ludowa po pierwszych, najtrudniejszych dziesięciu latach swego istnienia.

Unarodowienie przemysłu, likwidacja obszarnictwa, wielkie budownictwo gospodarcze i kulturalne w całym kraju — wszystko to wygnało zmorę

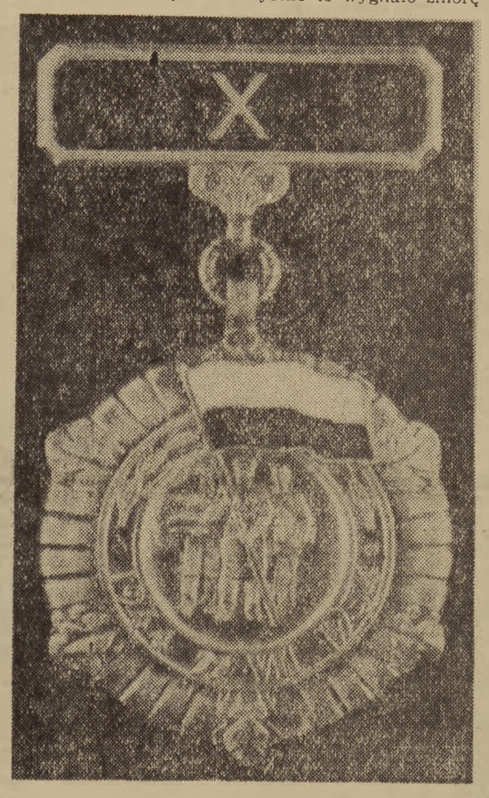

Medal X-lecia Polski Ludowej

bezrobocia z miast i wsi polskich, doprowadziło do zasadniczej poprawy warunków życiowych polskiego robotnika i chłopa.

Wydatny rozwój opieki lekarskiej, coraz lepsze odżywianie, ogarnięcie przez szkołę podstawową wszystkich dzieci otwarta droga do wyższych studiów we wszystkich dziedzinach wiedzy — oto warunki rozwoju, jakie stwarza rząd robotniczo-chłopski młodzieży polskiej.

Po raz pierwszy w naszych dziejach kultura i oświata stały się udziałem najszerszych mas ludowych. Zlikwidowany został całkowicie analfabetyzm, przeklęte dziedzictwo po ustroju kapitalistycznym, który zainteresowany był w utrzymaniu ciemnoty w mieście i na wsi, aby tym łatwiej wyzyskiwać człowieka pracy.

Lud polski, zaledwie od dziesięciu lat pełnoprawny gospodarz kraju, w ciągu krótkiego okresu swojej władzy osiągnął już bardzo wiele we wszystkich dziedzinach życia narodowego. A to przecież dopiero początek. Dzisiaj, po dziesięciu latach, po pierwszych wielkich sukcesach mamy wszelkie warunki, niezbędne do jeszcze szybszego podnoszenia dobrobytu i kultury najszerszych mas ludowych. Od nas samych, od naszej pracy zależy, czy warunki te potrafimy w jak najkrótszym czasie wykorzystać.

Obywatele!

Kierowniczą siłą naszego narodu w pracy i w walce ubiegłego dziesięciolecia była klasa robotnicza. Ona kierowała pracą narodu polskiego, ona odgrywała przewodnią rolę w sojuszu robotniczo-chłopskim, bez którego wieś polska nie mogłaby wkroczyć na tory budowania socjalizmu i poprawy warunków bytu milionowych rzesz chłopskich, a robotnik i inteligent pracujący nie mógłby zaspokajać swoich rosnących nieustannie potrzeb.

Klasa robotnicza Polski Ludowej stała się motorem naszego Frontu Narodowego, pod którego sztandarami skupili się wszyscy ludzie pracy w Polsce, partyjni i bezpartyjni, wszyscy patrioci.

To ofiarność polskiej klasy robotniczej przezwyciężyła wszystkie trudności, pokonała wszystkie przeszkody najtrudniejszego, pierwszego okresu i wyprowadziła Polskę na jasną drogę, wiodącą ku dalszym sukcesom.

U boku polskiej klasy robotniczej kroczył przez całe dziesięciolecie jej wierny sojusznik, chłop pracujący. Po raz pierwszy stał się on współgospodarzem kraju. Klasa robotnicza niosła mu pomoc w jego pracy nad podniesieniem gospodarki rolnej, wskazała mu jedyną prawdziwą drogę, prowadzącą do stałego podnoszenia dobrobytu i kultury wsi polskiej — drogę budowania socjalizmu. Klasa robotnicza pomagała i pomaga pracującemu chłopu na tej drodze.

W ciągu dziesięciu lat władza ludowa zelektryfikowała nieporównanie więcej wsi w Polsce, niż burżuazja w ciągu całego okresu swego panowania. W ciągu dziesięciu lat władzy ludowej polska wieś wyrwała się z okowów ciemnoty, kultura wtargnęła ożywczym strumieniem do chaty wiejskiej.

Władza ludu stworzyła warunki rozwoju i rozkwitu nauki i twórczości kulturalnej w naszym kraju. Inteligencja polska, otoczona opieką państwa, bierze aktywny i coraz większy udział w budownictwie naszej gospodarki i kultury.

Z klasy robotniczej, z polskiego chłopstwa pracującego wywodzi się nasza nowa inteligencja, która wraz ze starą inteligencją polską pomnaża swym wysiłkiem dorobek narodu. Nie ma dzisiaj żadnego zawodu, który nie byłby dostępny dla synów i córek robotników i chłopów.

Toteż w dniu naszego 10-lecia cały naród polski, zjednoczony pod sztandarami Frontu Narodowego, jeszcze bardziej zewrze szeregi wokół polskiej klasy robotniczej, wokół jej kierowniczej siły, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która jest trzonem Frontu Narodowego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza spadkobierczyni chlubnych, rewolucyjnych i postępowych tradycji narodu, która wskazywała nam drogę walk i drogę zwycięstw, zdobyła sobie zaufanie i miłość najszerszych mas ludu polskiego.

Przewodnictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nierozerwalnie związanej z narodem jest gwarancją dalszego rozwoju i dalszych zwycięstw naszego kraju.

Obywatele!

Polska Ludowa czerpie swe siły z wielkich przemian ustrojowych, jakie zaszły w naszym kraju w ciągu minionego dziesięciolecia. Zmiany te odbiły się w sposób zasadniczy również na polskiej polityce zagranicznej.

Wyciągając naukę ze swych wielowiekowych dziejów, Polska Ludowa umacnia swą potęgę gospodarczą i obronną, umacnia umiłowane przez naród ludowe Wojsko Polskie, stojące na straży naszej niepodległości i pokoju oraz pogłębia współpracę ze wszystkimi siłami demokracji i postępu.

Odzyskawszy wolność i niepodległość dzięki Związkowi Radzieckiemu, Polska Ludowa wkroczyła zdecydowanie na drogę sojuszu z wielkim państwem socjalistycznym, z którym łączy nas wspólna idea budowy socjalizmu i dążenie do utrwalenia pokoju na świecie. Układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim jest dla Polski gwarancją rzeczywistej i skutecznej pomocy przeciwko ewentualnej agresji, a dla Związku Radzieckiego — zapewnieniem, że ziemia polska nigdy już nie będzie przez nikogo wykorzystywana jako baza wypadowa przeciwko państwu robotniczo-chłopskiemu.

Z krajami demokracji ludowej łączą nas układy, które wzmacniają poważnie naszą pozycję międzynarodową. Szczególne znaczenie posiada układ z Niemiecką Republiką Demokratyczną, który opiera stosunki polsko-niemieckie na współpracy demokratycznych sił obu sąsiadujących ze sobą narodów.

Do bezpowrotnej przeszłości należą czasy, kiedy Polska była w Europie osamotniona, kiedy zbrodnicza i zabójcza polityka burżuazji pozbawiła Polskę przyjaciół i rzeczywistych sojuszników.

Dzisiaj Polska, po raz pierwszy w swoich dziejach otoczona jest ze wszystkich stron przez kraje zaprzyjaźnione.

Obóz, do którego należy Polska, liczy przeszło 900 milionów ludzi, zamieszkujących jednolity, nieprzerwany obszar wielkiego kontynentu europejsko-azjatyckiego. Ideą, która jednoczy ten obóz, jest budowa socjalizmu i obrona pokoju. Setki milionów ludzi na całym świecie sprzyjają temu obozowi, a tym samym sprzyjają również naszej ojczyźnie.

Naród nasz żywi gorącą sympatię dla wszystkich narodów walczących o pokój, o odprężenie międzynarodowe, o pokojowe rozstrzyganie spraw spornych.

Jednoczymy się ze wszystkimi ludźmi walczącymi przeciwko groźbie odrodzenia militaryzmu niemieckiego w Niemczech zachodnich, zwłaszcza z narodem francuskim, z którym łączą nas tradycyjne więzy przyjaźni i współpracy.

Jesteśmy całym sercem po stronie tych, którzy walczą o bezpieczeństwo zbiorowe w Europie i o uniemożliwienie wszelkiej agresji.

Autorytet międzynarodowy Polski mierzy się jej wkładem do walki o pokój. Rola Polski w tej walce jest coraz większa, rośnie więc też międzynarodowy autorytet naszego kraju. Imię Polski Ludowej łączone jest na całym świecie z najpiękniejszą ideą — obroną pokoju.

Obywatele!

Na II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nakreślony został konkretny i realny program przyspieszenia wzrostu poziomu życia w ciągu lat 1954 — 1955. Kluczowym ogniwem w walce o ten cel jest zwiększenie produkcji rolnictwa. Niezmiernie doniosłą sprawą jest również stałe obniżanie kosztów własnych produkcji i podnoszenie jej jakości.

(dokończenie na str. 7)

Z ostatniej chwili

Rozejm w Wietnamie i Laosie podpisany

GENEWA. Dnia 21 bm. o godz. 3 min. 30 nad ranem podpisany został układ o rozejmie w Wietnamie i Laosie. W imieniu naczelnego dowódcy wojsk francuskich w Indochinach układ podpisał generał Henri Deltheil, w imieniu naczelnego dowódcy wietnamskiej armii ludowej — wiceminister obrony Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ta Quang Buu.

Porozumienie o zaprzestaniu działań wojennych w Kambodży ma być podpisane w ciągu dnia dzisiejszego.

Na godzinę 15 wyznaczono plenarne posiedzenie konferencji genewskiej.

Odznaczenia z okazji 10-lecia Polski Ludowej

W związku z 10-leciem Polski Ludowej Rada Państwa nadała Order „Budowniczych Polski Ludowej":

Szczepanowi Blautowi — przodującemu górnikowi kopalni „Niwka";

Józefowi Cyrankiewiczowi — członkowi Biura Politycznego KC PZPR, prezesowi Rady Ministrów;

Janowi Dembowskiemu — Marszałkowi Sejmu, prezesowi Polskiej Akademii Nauk;

Marii Iskrze — chłopce, zasłużonej działaczce na polu spółdzielczości produkcyjnej;

Helenie Jaworskiej — wybitnej działaczce młodzieżowej, redaktorowi naczelnemu organu ZG ZMP „Sztandar Młodych";

Franciszkowi Jóźwiakowi-Witoldowi — członkowi Biura Politycznego KC PZPR, ministrowi Kontroli Państwowej;

Leonowi Kruczkowskiemu — prezesowi Związku Literatów Polskich

Janowi Lyko — przodującemu hutnikowi, nadmistrzowi wielkich pieców huty im. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej;

Hilaremu Mincowi — członkowi Biura Politycznego KC PZPR, pierwszemu zastępcy prezesa Rady Ministrów;

Lucjanowi Rudnickiemu — literatowi, zasłużonemu długoletniemu działaczowi rewolucyjnego ruchu robotniczego;

Janowi Sendkowi — przewodniczącemu spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie, woj. wrocławskie;

Antoniemu Surynowiczowi — przodującemu maszyniście kolejowemu DOKP Olsztyn;

Aleksandrowi Zawadzkiemu — członkowi Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącemu Rady Państwa.

Wielu innych zasłużonych działaczy politycznych, gospodarczych, społecznych przedstawicieli nauki i kultury oraz przodowników pracy odznaczonych zostało wysokimi odznaczeniami państwowymi, jak również „Medalem X-lecia Polski Ludowej".

Uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych nadanych z okazji 10-lecia Polski Ludowej odbyła się 20 bm. w sali kolumnowej Rady Państwa w Warszawie. Na uroczystości obecni byli: Pierwszy Sekretarz KC PZPR **Bolesław Bierut** wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa **Aleksandrem Zawadzkim** oraz członkowie rządu z Prezesem Rady Ministrów **Józefem Cyrankiewiczem** na czele.

Podczas uroczystości Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki złożył odznaczonym serdeczne gratulacje, podkreślając, że nadanie im wysokich odznaczeń państwowych jest wyrazem uznania ojczyzny dla najlepszych jej synów i córek za ich wkład w dzieło odbudowy i umocnienia kraju oraz wyrazem zaufania, że tak jak dotychczas nie będą szczędzić sił, aby Polska Ludowa była coraz piękniejsza, silniejsza i bogatsza.

Marszałek ZSRR N. Bułganin w Warszawie

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dnia 20 lipca br. przybył do Warszawy na uroczystości związane z 10 rocznicą powstania Polski Ludowej członek Prezydium KC KPZR, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego Nikołaj Bułganin.

Marszałka N. Bułganina witali na lotnisku Pierwszy Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, Wiceprezes Rady Ministrów, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Obecny był również ambasador ZSRR w Warszawie N. Michajłow wraz z dyplomatycznymi pracownikami ambasady ZSRR.

Kompania honorowa Wojska Polskiego oddała Marszałkowi N. Bułganinowi honory wojskowe.

★

W godzinach popołudniowych Marszałek N. Bułganin zwiedził Warszawę.

Zespół Teatru Małego z Moskwy gorąco witany w Warszawie

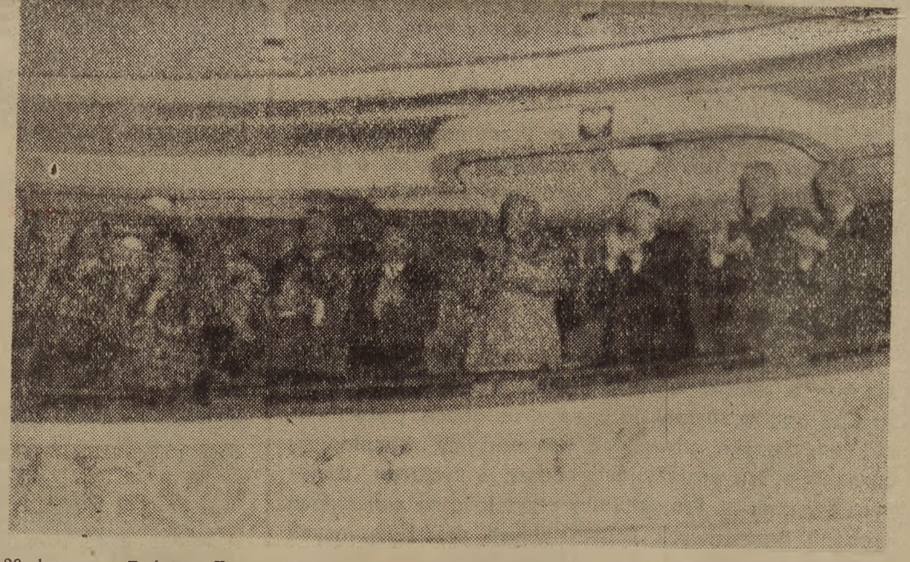

20 bm. w Państw. Teatrze Polskim odbył się pierwszy uroczysty występ odznaczonego Orderem Lenina Państwowego Akademickiego Teatru Małego, który przybył z Moskwy do Polski.

W loży honorowej zasiedli witani gorącymi oklaskami: Pierwszy Sekretarz KC PZPR — **Bolesław Bierut**, członek Prezydium KC KPZR, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego — **N. Bułganin**, Przewodniczący Rady Państwa — **Aleksander Zawadzki**, Prezes Rady Ministrów PRL — **Józef Cyrankiewicz** oraz Wiceprezes Rady Ministrów, Marszałek Polski — **Konstanty Rokossowski**.

Na przedstawienie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz przedstawiciele świata artystycznego stolicy.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce **N. Michajłow** oraz bawiąca w Warszawie delegacja Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą z przewodniczącym Komitetu Słowiańskiego **A. Gundorowem** na czele.

Występy Państw. Akademickiego Teatru Małego zainaugurowało w Warszawie piękne przedstawienie sztuki laureata Nagrody Stalinowskiej N. Nikitina pt. „Północne Zorze", ukazującej bohaterskie zmagania młodej Armii Czerwonej z interwencją zbrojną państw imperialistycznych.

Oni wyjechali do Lublina

(Kor. wł.). W dniu 22 lipca odbędzie się w Lublinie zlot młodzieży. Weźmie w nim udział około 26 tysięcy chłopców i dziewcząt z miasta Lublina, z woj. lubelskiego i z pozostałych województw całego kraju.

Uczestnicy zlotu przybędą do Lublina już 21 lipca i zostaną zakwaterowani w szkołach, internatach oraz w miasteczku zlotowym. Tego dnia zwiedzą Stare Miasto, wystawę rolniczą oraz udadzą się na imprezy artystyczne i sportowe. 22 lipca uczestnicy zlotu wezmą udział w manifestacji, a po południu w różnych imprezach.

Wyjazd z Lublina nastąpi w nocy z 22 na 23 bm.

W celu usprawnienia organizacji zlotu powołane są trzy komendy: główna oraz podlegające jej wojewódzka i miejska. Prace przygotowawcze są już w zasadzie ukończone.

A. R.

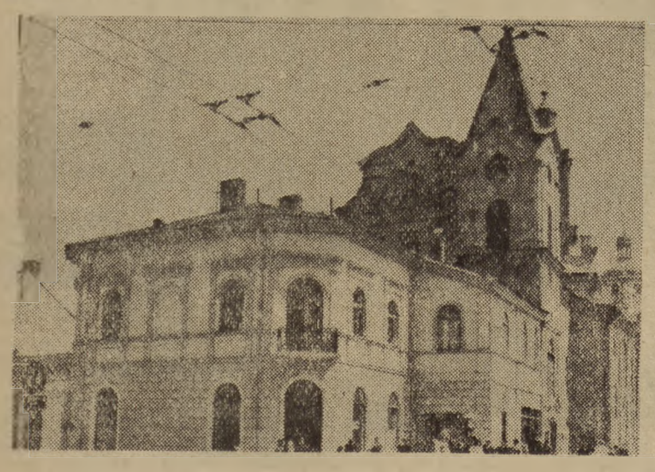

Odbudowana kamieniczka przy Krakowskim Przemieściu w Lublinie

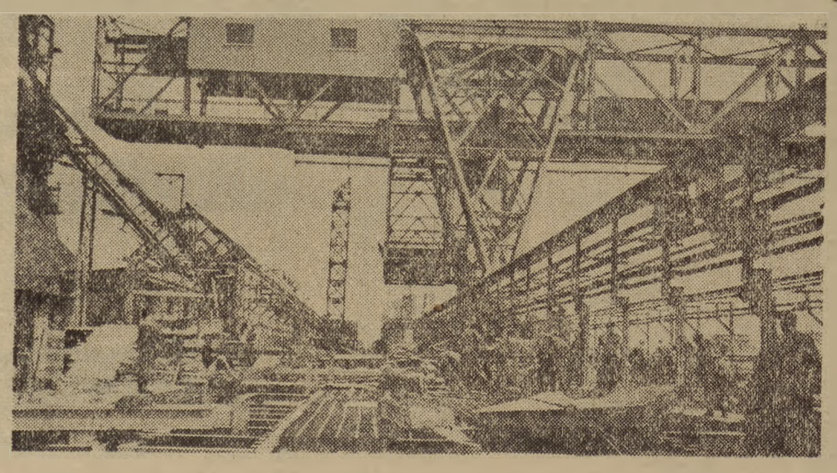

W rejonie wielkich pieców huty im. Lenina Foto CAF

ŁÓDŹ (kor. wł.). Wśród dziesięciu delegatów jakich na lubelskie uroczystości 10-lecia Polski Ludowej wybrała młodzież Kombinatu im. J. Stalina w Łodzi jest prządka **Janina Bernat.**

W 13-tym roku życia Janka sylabizowała powoli przyklejony na **sorbickim** płocie Manifest **PKWN**, nawet nie przypuszczając jak on zmieni jej życie.

Janka Bernat przybyła z Kielecczyzny do Łodzi. Obecnie jest członkiem prezydium ZD ZMP — Fabryczna i bierze czynny udział w życiu młodzieży.

Przez cały czas pracy w fabryce Janka nie żałowała rąk, aby jej „obrączniaki" dawały coraz więcej dobrze wykonanej przędzy. Od kilku lat systematycznie przekracza swoją normę. Nie było dekady, aby wykonała mniej niż **108** procent normy. Podejmując wartę produkcyjną na 10-lecie Janina oddawała **134** procent czystej i wzorowo wykonanej przędzy.

★

Młody technik Zakładu „A" Kombinatu im. Stalina w Łodzi **Henryk Śpiewak** po powrocie z wczasów w Szczyrku dowiedział się, że został delegatem na uroczystości lubelskie.

Od czterech lat Śpiewak pracuje w Zakładach im. Stalina. By lepiej wykonywać swoje zadania Śpiewak uczył się w Wieczorowym Technikum i ze snowacza objął stanowisko technika.

Większą część dnia spędza on wśród młodzieży w oddziałach produkcyjnych. Zawsze pomaga młodzieży w pracy.

W ZMP jest propagandzistą. Jednocześnie nie zaprzestaje dalszej nauki. Jest słuchaczem Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu — Leninizmu; złożył pomyślnie wszystkie roczne egzaminy.

Dzięki usilnej pracy nad sobą zasłużył sobie na uznanie młodzieży, która mimo jego nieobecności wybrała go na swojego delegata do Lublina.

(J. PIL.)

A jeśli marzyć, to tak...

Dziesięciolecie Polski Ludowej poruszyło niejednego spośród młodych obywateli, wzbudziło wiele myśli, refleksji, przeżyć.

Ot, choćby ostatnio przybyłe do redakcji listy...

Autorzy tych listów — to ludzie na ogół bardzo młodzi. Rocznik zwykle trzydziesty któryś. Są wśród nich i urodzeni w pamiętnym roku trzydziestym dziewiątym, a więc piętnastolatki.

W listach naszych najmłodszych towarzyszy nie brak wzruszającej naiwności, młodzieńczej prostolinijności.

Czyż nie jest wzruszające, gdy rezolutne chłopię spod Tarnowa najpoważniej w świecie powiada: *„Czym chciałbym zostać? — Moim marzeniem jest zostać wielkim patriotą"*.

Być może troszkę nieudolnie (tak jakby myślał o zawodzie „wielkiego patrioty"), ale głęboką wyraził ów towarzysz myśl. Można być wybitnym fachowcem, powiedzmy ślusarzem, szewcem czy traktorzystą. Ale być „wielkim patriotą" to przecież coś więcej.

Na przykład niejednemu z emigracyjnych sprzedawczyków nie można odmówić zdolności i znajomości fachu. A czemu one służą? — Szkodzeniu Ojczyźnie.

Stanowczo chyba ma rację nasz tarnowianin, pragnąc być przede wszystkim wielkim patriotą.

Albo pragnienie, wyrażone przez kilkunastoletniego aktywistę zetempowskiego z niezbyt szeroko znanej Wólki Grodziskiej: *„Gdy będę miał 50 lat życia chciałbym być zasłużonym działaczem Polski Ludowej, aby wiedziała o mnie partia, że w ciągu 50 lat potrafiłem coś zrobić dla Ojczyzny... Czego pragnąłbym od władzy ludowej? Chciałbym kiedyś otrzymać odznaczenie..."*

Tak marzyć — to rozumiem.

I jakże tu się nie uśmiechnąć i nie wzruszyć?

Przyszły nauczyciel, a tymczasem student PWSP w wieku lat 22, miał w życiu tylko jedno osobiste życzenie wobec władzy ludowej: by mógł się uczyć. *„Moje życzenie — nauka, spełniło się i spełnia nadal* — pisze on. — *Dzięki władzy ludowej zdobywam wyższe wykształcenie, a przed wojną nie mógłbym marzyć nawet o 7 klasach... Mam jedno życzenie, ale nie osobiste. Chciałbym, aby władza ludowa jak najszybciej doprowadziła do tego, by jak najpiękniej wyglądała nasza Ojczyzna, by pokryła się gęstą siecią asfaltowych dróg, by nikt w niej nie ujrzał nędznej, wiejskiej chaty, walącej się rudery, ażeby wszędzie wyrastały różowe, słoneczne domy mieszkalne"*..

Marzenie — to nieodłączny i nie najmniej ważny element ludzkiego życia. Nie wierzę, by istnieli ludzie w ogóle go pozbawieni. Inna sprawa, że bywają marzenia — aż żal tak ubożuchne, bezpłodne, zwiędłe. Ale...

„...Gdyby człowiek był zupełnie pozbawiony zdolności marzenia ... gdyby nie mógł od czasu do czasu wybiegać naprzód i w wyobraźni przyglądać się całkowitemu i wykończonemu obrazowi tego tworu, który dopiero zaczyna się kształtować w jego rękach — gdyby tak było, absolutnie nie mogę sobie wyobrazić, co pobudzałoby człowieka do przedsiębrania i doprowadzania do końca wielkich i męczących prac w dziedzinie sztuki, nauki i życia praktycznego... Rozdźwięk między marzeniem a rzeczywistością nie wyrządza żadnej szkody, jeżeli tylko osoba marząca poważnie wierzy w swe marzenie, jeżeli uważnie przypatruje się życiu, porównywa swe obserwacje ze swymi zamkami na lodzie i w ogóle sumiennie pracuje nad urzeczywistnieniem swego marzenia. Jeżeli pomiędzy marzeniem a życiem są jakiekolwiek punkty styczne to wszystko jest w porządku".

Skąd pochodzi ta myśl? Autorem jej jest wybitny myśliciel rosyjski Pisarew, a szerszemu ogółowi znana jest stąd, że powołał się na nią Lenin w swej genialnej pracy pt. „Co robić".

Czyż marzenia wspomnianych młodych towarzyszy nie należą do tych, co „pobudzają do przedsiębrania i doprowadzania do końca wielkich dzieł"?

Myślę, że więcej. Nie ma siły, która byłaby równie potężnym bodźcem działania, jak pragnienie służenia narodowi. Nie ma silniejszej, pewniejszej gwarancji zwycięstwa wielkich zamierzeń niż patriotyzm, miłość wielkiej sprawy, w imię której te zamierzenia się podejmuje.

Całkiem logicznie zresztą uzasadnia swe myśli ów młodzieniec z Wólki Grodziskiej pisząc: *„Wszystko co robię dla innych przyda się tak samo i mnie w życiu"*.

Czyż trzeba prostszego przełożenia wielkiej idei na język praktyczny?

I skąd taka dojrzałość ideologiczna u chłopca, który właściwie, zgodnie ze swym wiekiem nie wyszedł jeszcze poza wstępną klasę szkoły życia? Przecież to wcale nie takie łatwe zrozumieć, że warunkiem szczęścia osobistego jest szczęście społeczne, że losy osobiste nierozłącznie są od losów społeczeństwa. I czy to nie wspaniałe, że wielkim marzeniem tak wielu kilkunastoletnich naszej Ojczyzny jest służyć społeczeństwu, że tą drogą szukają oni rozwiązań problemów swego osobistego życia, szczęścia!

Jeśli sumować, analizować, oceniać dorobek 10 lat Polski Ludowej, niesposób pominąć takich rzeczy jak rewolucyjne ograniczenie wyzysku człowieka przez człowieka, rozwój gospodarczy, kulturalny, polityczny Polski, jak likwidacja bezrobocia, analfabetyzmu. Bez końca można by wyliczać wielkie ogólne i szczegółowe drobniejsze osiągnięcia władzy ludowej.

Ale gdzie tkwi ich sedno, co uznać za najgłówniejsze, decydujące, najważniejsze i najcenniejsze? Cóż jeśli nie to, że w najmniejszych nawet miasteczkach i najbardziej odległych od świata wioskach wyrastają, działają ludzie jak ci z Wólki Grodziskiej czy spod Tarnowa? Cóż można by zrobić bez nich, bez ich marzeń? Cóż można by zrobić, gdyby urzeczywistnieniu tych swoich marzeń nie przeznaczali oni wszystkich sił, całej energii, myśli i serca?

Tu tkwi sedno sprawy.

Oczywiście są i inni. Nie jesteśmy ślepi i widzimy ich. Są i tacy, jak owa uczennica której pamiętnik publikowała swego czasu „Nowa Kultura", a której marzeniem jest być szpiegiem amerykańskim...

Śmiesznym przecież byłoby sądzić, że tacy jak ona mają większy wpływ na nasze życie. Gdyby tak było, jakże możliwym byłby bezsporny przecież, wszechstronny, gigantyczny rozwój naszego kraju.

18-letnia uczennica Liceum Techniki Teatralnej prosto i zwyczajnie napisała nam: *„Gdy jestem zmęczona wydaje mi się, że gdybym nie musiała pracować byłabym zupełnie szczęśliwa. A gdy dłuższy czas nie mam co robić tracę humor i straszne się nudzę; od razu biorę się za robotę. Tak, bez pracy nie potrafię sobie wyobrazić życia. Byłoby strasznie nudne. I nie tylko nudne, ale i bezowocne, i zupełnie pozbawione treści"*.

Rzecz wydaje się oczywista. Ale jeżeli się wmyśleć — toż to cała rewolucja! Lenin pisał, że o ile stare pokolenie może obalić kapitalizm, to zbudować komunizm jest w stanie dopiero pokolenie następne, wyrosłe już w nowych warunkach. Dziewczyna, której wypowiedź cytujemy, nie może już sobie wyobrazić życia bez pracy, nie jest już w stanie zrozumieć egzystencji próżniaka. Jest to wbrew jej naturze. Po prostu — nudne!

I sama prawdopodobnie nie zdaje sobie jeszcze w pełni sprawy z całej historycznej doniosłości tego zjawiska, może nawet nie przyjdzie jej na myśl, że właśnie ona sama jest przykładem najważniejszego, najcenniejszego osiągnięcia Polski Ludowej — narodzin nowego człowieka.

Człowiek to jeszcze nieskończony, nie w pełni doskonały, ale już żywy, czujący, pragnący; kształtem i barwą swych marzeń odkrywa on wspaniałe perspektywy dnia jutrzejszego.

A „tajemnica" narodzin tych ludzi?

Owa 18-letnia dziewczyna, studentka PWSP, której *„marzeniem było znaleźć się w szeregach partii"* bo jej *„ideał to komunista"*, która jak powiada, dążyć będzie, by *„ideał ten stał się ideałem całej młodzieży"* pisała o sobie: *„Urodziłam się w rodzinie robotniczej. Dzieciństwo moje to typowy los dziecka w Polsce sanacyjnej. Brud, nędza i różne choroby — oto towarzyszki mych najmłodszych lat..."*, a dalej *„...wszystko czym jestem dzisiaj i będę jutro — zawdzięczam władzy ludowej"*.

Także 18-letnia dziewczyna z Iłowa, która pragnie, *„aby nasza ojczyzna była szczęśliwa dla wszystkich ludzi pracy, aby nigdy nie było wojny"* — to robotnicza córka.

Wspomniany już student PWSP pochodzi z małorolnej rodziny chłopskiej.

Oto i rozwikłana „tajemnica".

Robotnicze i chłopskie dzieci, choć tak młode to przecież goryczy kapitalizmu jeszcze zdążyły w dzieciństwie posmakować; dorastają zaś, wchodzą w życie w warunkach jakże innych.

Oto od 10 lat lud pracujący Polski burzy stare, od tysiącleci istniejące „wieczne" zasady wyzysku, krzywdy, niesprawiedliwości i tworzy sam własnymi rękami życie, jakie było przedmiotem marzeń uciskanych i poniżanych.

I w jakim tempie!

Tutaj nie ma czasu! Prędzej, prędzej, wywiać precz, ścierać z pamięci ludzkiej ciężki osad czasu, w którym rządził wyzysk i strach, w którym człowiek był człowiekowi wilkiem. Naród nie chce spokojnie czekać stu lat na szczęście, ludzie chcą być szczęśliwi już teraz, zaraz, natychmiast. Niech im kto w tym spróbuje przeszkodzić!

Dziwią się kapitaliści, jak można tak szybko budować, tworzyć, rozwijać.

A można! Można — gdy naród zrozumiał swe możliwości, poczuł siłę, ujrzał bliskie, osiągalne, namacalne perspektywy ludzkiego życia.

Wspaniały poeta i cudowny człowiek, mężczyzna, który chyba połowę życia spędził w więzieniu i w wiezieniu stworzył przepiękną „Legendę o miłości" — Nazim Hikmet — pisał w wierszu do młodzieży na Festiwal w Budapeszcie: „Dwadzieścia lat... to świata pragnąć, w którym nie ma głodnych i nagich"...

To przecież cel, marzenie naszego tarnowianina i chłopa z Wólki Grodziskiej, uczennicy z LTT, studenta PWSP i tysięcy, tysięcy chłopców i dziewcząt robotniczych i chłopskich dzieci, których kilka zaledwie listów przedstawiłem czytelnikom, a którzy co dzień i co godzinę pracą, nauką na wszystkich posterunkach i odcinkach wznoszą coraz lepiej wielkie dzieło — socjalizm. Nie policzysz tego co zrobili już przez maleńkie 10 lat.

A jakież porywające zadania czekają, niecierpliwią się już!

Warto marzyć.

A jeśli marzyć, to na taką skalę, by dech w piersi zapierało.

HENRYK GAWLIK

10 lat...

1944 rok — ruiny, zgliszcza i pierwsze wolne słowa...

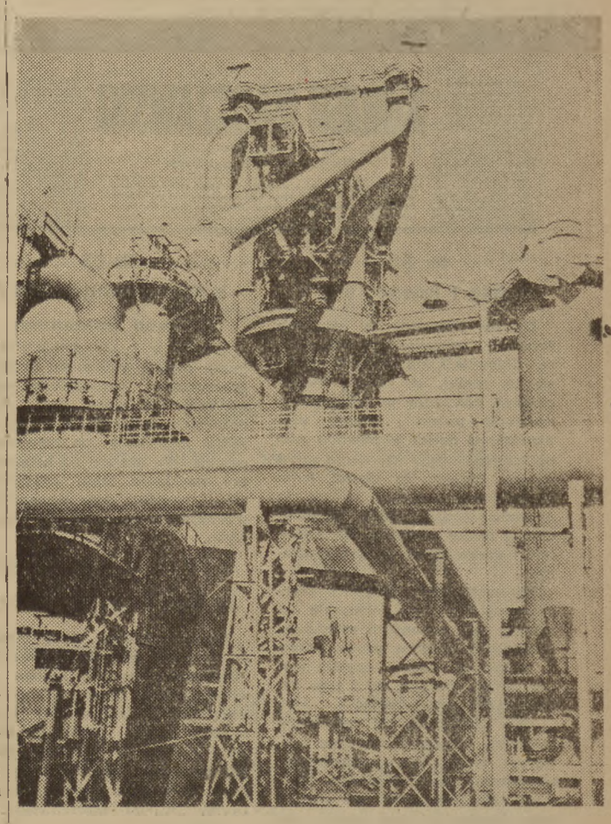

Z ton stali stawały pierwsze fundamenty nowego ustroju

Na fundamencie tym oparto Konstytucję...

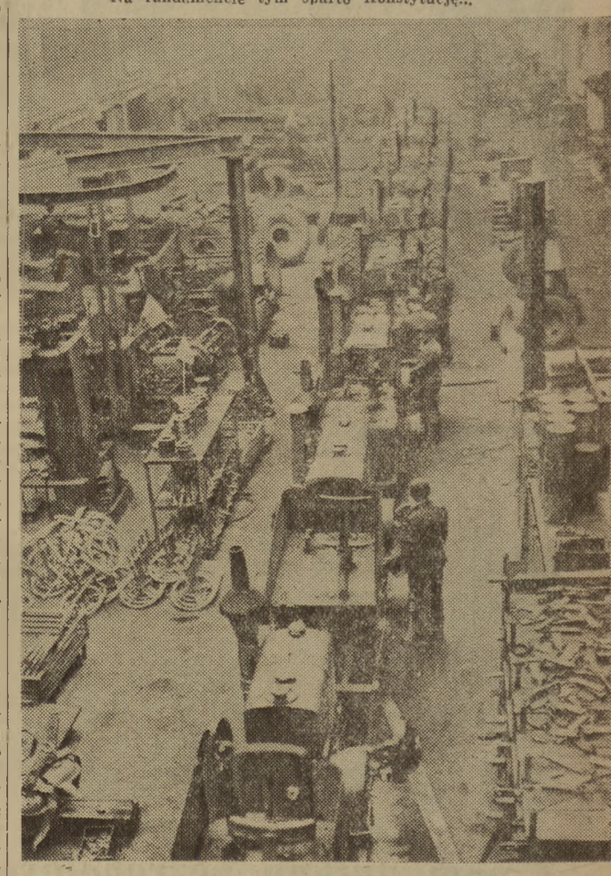

Aby nikt nie odważył się przeszkodzić...

(Foto CAF)

BRACIA

Pędząc hitlerowskiego gada z polskiej ziemi, radziecki żołnierz promieniał z radości nie mniej niż jego bojowy towarzysz z Pierwszej Armii i ludowy partyzant, wychodzący z lasu. Wolny człowiek najszczęśliwszy jest, gdy obdarza wolnością również innych ludzi. Wolny człowiek, który wyzwala innych, sam staje się przez to jeszcze bardziej wolny i niezwyciężony.

Dziesięć lat temu staliśmy się po raz pierwszy od tysiąca lat prawdziwie wolnym narodem. Stało się tak dlatego, że wyzwolił nas człowiek radziecki. A ci, którzy przed laty zrabowali polskiemu ludowi jego ziemię, wzniesione przez niego fabryki i pałace, gryzli z wściekłości palce, że naród nasz raz na zawsze przekreślił ich nadzieje na zagarnięcie władzy w Polsce.

Radziecki człowiek był również dla nas żywym wzorem jak utrwalić wolność, był naszym najpewniejszym oparciem w budowaniu ludowej Ojczyzny. Nie tylko dlatego, że w tych pierwszych dniach wolności co drugi dzień jedliśmy radziecki chleb, ale i dlatego, że malując pospiesznie na naszych rozwalonych domach „min niet" dodawał nam otuchy mówiąc: „Będzie Polska jeszcze piękniejsza" — podczas gdy na Zachodzie prorokowano, że nie odbudujemy się i za 50 lat.

Nasza partia, młodsza siostra Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, nauczyła nasz naród liczyć według prawideł innej, nieznanej kapitalistom, nowej matematyki, właśnie tej, według której liczyli radzieccy ludzie. Prawidła tej matematyki jeszcze dziesięć lat temu prosto wyjaśniał chłopu ze Stanisławowa pod Mińskiem Mazowieckim radziecki starszyna w pociemniałej od potu gimnastiorce. Na pytanie, skąd Polska weźmie na wszystko kapitały, pokazał ludzi kopiących zawzięcie ziemniaki i nie zważających na zapadający już zmierzch — „wot tiebie twoj kapitał".

Jeden obok drugiego budujemy, my — socjalizm, nasz starszy radziecki brat — już komunizm. A o ileż raźniej się buduje, gdy nie tylko u siebie, ale i za miedzą oddychają ludzie wolnym powietrzem, gdy i tam, i tu budują sobie, a nie pasożytom. Świat, który istnieje już tyle tysięcy lat, dziesięć lat temu po raz pierwszy zobaczył dwa państwa, które czują się tym silniejsze, im silniejszy jest ich wolny sąsiad, i tym bezpieczniejsze, im ich wolny sąsiad jest silniejszy.

Człowiek radziecki zaczynał budować swoje nowe życie wykrwawiony na czternastu frontach wojny domowej, bosy i nagi, otoczony szczerzącymi na niego wilcze kły kapitalistycznymi rabusiami. Tym serdeczniej stał nam od pierwszych dni naszej wolności chleb i maszyny, z każdego naszego uprawionego hektara cieszył się razem z nami, tak jak my cieszyliśmy się z każdej na nowo odbudowanej i z każdej nowej radzieckiej fabryki, tak jak my swobodniej oddychaliśmy z każdą nową radziecką elektrownią. Od serca, tak, jak zdobyć się na to może tylko wolny człowiek, stał nam i śle radziecki człowiek kredyty, plany, specjalistów i urządzenia dla budowy Nowej Huty im. Lenina, elektrowni w Jaworznie i Dychowie, fabryk samochodów w Warszawie i Lublinie, Kombinatu Przedzalniczego w Piotrkowie, cementowni w Wierzbicy i setek innych.

A kapitalistyczny świat patrzy i nie jest w stanie pojąć, że wielki kraj, zamiast ujarzmić mniejszy, jak bywało od wieków — pomaga mu, budzi jego wiarę w swoje własne siły, cieszy się z jego osiągnięć. Co prawda krajom imperialistycznym, które ujarzmiają mniejsze i słabsze od siebie kraje, bynajmniej nie wychodzi to ujarzmianie na zdrowie i nawet rozdęta produkcja zbrojeniowa nie może powstrzymać rosnącego w takich chociażby Stanach Zjednoczonych kryzysu. Ale taka jest już wilcza natura kapitalizmu, który nigdy nie pojmie, że tam, gdzie rządzi krajem wolny naród, jest i musi być inaczej.

Ludzie wolni potrafią pokochać kulturę innego narodu. Gdy my w tysiącach egzemplarzy drukujemy Puszkina, Czechowa i Gogola, Tołstoja i Gorkiego, Szołochowa i Erenburga — ludzie radzieccy masowo wykupują w księgarniach dzieła Mickiewicza, Prusa i Sienkiewicza, Żeromskiego i Broniewskiego wydawane w ZSRR we wszystkich prawie językach radzieckich narodów. Gdy my oklaskujemy „Bieriozkę" w Warszawie — w Moskwie urządzają owację „Mazowszu". Gdy naród radziecki postanowił podarować Warszawie Pałac Kultury i Nauki, architekci radzieccy całymi miesiącami studiowali w kraju naszym stare zabytki polskiej architektury, aby Pałac nawiązywał w swej budowie do rodzimych tradycji...

My, Polacy, zawsze kochaliśmy i kochamy swój kraj ponad życie i nic nie sprawia nam takiej radości, jak świadomość, że nasza własna, chociaż ciężką i wymagającą nieraz wyrzeczeń pracą, wydźwignęliśmy Ojczyznę ze zniszczeń nie w 50 lat, jak prorokowali kapitaliści, ale w lat zaledwie parę...

I dziś, gdy postawiliśmy Polskę wśród pierwszych krajów Europy, budząc podziw i poszanowanie na całym świecie — dziś, gdy krok za krokiem, może jeszcze powoli, ale nieodparcie staramy się polepszyć codzienne życie człowieka w naszym kraju, jesteśmy pewni, że osiągniemy swój cel, jak dwa razy dwa cztery, bo nie ma takiej przeszkody, jakiej nie pokonałyby szturmowe brygady socjalizmu, prowadzone przez Kraj Rad.

Przez dziesięć lat w sercu każdego patrioty polskiego mocno, raz na zawsze utkwiła wielka prawda, że kto naprawdę kocha Polskę, ten musi kochać płomiennie Kraj Rad.

I. OLBRYCHT

PUNKT ZWROTNY

Stefan Arski

UPAJALI się pustym dźwiękiem własnych słów i zachłystywali mirażami siły. Słowa były grzmiące i wielkie, a wewnątrz puste jak spróchniały orzech. I takim spróchniałym orzechem było i c h „mocarstwowe" państwo. Furkot chorągiewek ułańskich na krakowskich błoniach i postukiwanie silniczków dwóch tuzinów tankietek pokazywanych na rewiach w dni galowe, przysłaniał bezsilność ich armii, a dęte frazesy w rodzaju „Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej!" (Rydz — Śmigły) maskowały nicość polityczną systemu. Piewca tego najbardziej zgniłego w całej naszej historii reżimu (Ignacy Matuszewski) sławił jego twórcę, Piłsudskiego: „dumą naszą być może to, czego dotknął bezpośrednio swą dłonią — wojsko i polityka zagraniczna". Zaprawdę, jak gdy by ślepiec mówił o kolorach. Polityka zagraniczna i wojsko zdawały egzamin we wrześniu 1939 roku. Z wynikiem wiadomym.

Polityka zagraniczna sanacji doprowadziła kraj do całkowitej izolacji. Międzywojenna Rzeczpospolita była w konflikcie ze wszystkimi swymi sąsiadami — z wyjątkiem dwóch: Niemiec hitlerowskich i Rumunii. Mocarstwowcy pobrzękiwali szabelką, a szumowiny uliczne na znak dany przez tajniaków i szpicli wrzeszczały: „Na Kowno!", „Na Cieszyn!" — Przeciwko Związkowi Radzieckiemu — jedynemu państwu, które było w stanie uchronić Polskę od katastrofy — knuto spiski od zarania międzywojennego państwa, aż po ostatnią chwilę. Dlatego właśnie — przyjaźń z hitlerowskimi Niemcami i sojusz z faszystowską kliką rumuńską. Rezultat: Niemcy hitlerowskie stały się źródłem katastrofy, a Rumunia... zdradziła swych sanacyjnych sprzymierzeńców właśnie w najcięższej dla nich chwili.

Wyprzedaż z licytacji

Kiedy zaś już ściągnęli swą polityką zagraniczną straszliwą katastrofę na kraj — wtedy jak bańka mydlana pękł mit o sanacyjnej armii. Bohaterstwo żołnierza nie mogło zrównoważyć absolutnego nieprzygotowania kraju do obrony, ignorancji i głupoty dowództwa, tchórzostwa ogromnej większości zawodowego korpusu oficerskiego.

Polityka zagraniczna i armia nie były jednak wyjątkami w tym systemie rządzenia, tak znienawidzonym i pogardzanym przez ogół Polaków. Polityka gospodarcza sanacji zawiodła Polskę na skraj przepaści. Produkowano w tej Polsce podstawowych artykułów przemysłowych pod koniec dwudziestolecia mniej — niż w roku 1913! Bezrobocie i nędza, nieludzki wyzysk i upadek kulturalny, analfabetyzm, wyrzucenie milionów chłopów poza nawias gospodarki narodowej — oto był plon ich rządów, plon dwóch dziesiątków lat panowania polskiej burżuazji i polskiego obszarnictwa. Polska ówczesna przypominała masę upadłości, wyprzedawaną stopniowo z licytacji obcym kapitalistom. Pod koniec — nabywców było coraz mniej, chyba za dopłatą...

Trzymało się to państwo pałką policyjną, szubienicą i Berezą, nieludzkim uciskiem mniejszości narodowych i mas ludowych. „Znowu kazał pan strzelać do tłumu" — mawiał co tydzień niemal prezydent Mościcki do swego premiera Sławoja-Składkowskiego podczas spotkań na Zamku. (Składkowski z rozczuleniem wspomina te chwile w emigracyjnym pamiętniku). Istotnie — kul nie szczędzono. Swoim obywatelom.

Za to, gdy przyszło strzelać do hitlerowców...

Niesławny koniec

...We wrześniu 1939 r. w godzinie wielkiej próby, policja i starostowie, wojewodowie i ministrowie, generałowie i pułkownicy — weterani tylu zwycięskich bojów na froncie wewnętrznym, pogromcy tylu demonstracji robotniczych i chłopskich, kobiecych i młodzieżowych — gnali na wyprzódki ku granicy rumuńskiej, że ich nawet „blitz" hitlerowski nie zdołał dopędzić...

Taki był niesławny koniec sanacyjnej dyktatury, kierowanej przez tchórzów i zdrajców, durniów i aferzystów, a wspieranej na poły potajemnie na poły całkiem jawnie przez wodzów t.zw. opozycji, endecji i ONR, prawicy PPS i Stronnictwa Ludowego.

Spadek po nich odziedziczyliśmy w lipcu 1944 roku. Ale jeszcze w ostatniej chwili potrafili doń dodać zbrodnię powstania warszawskiego — hekatomby trupów i ruinę stolicy. Ostatnim wysiłkiem swych możliwości starali się kraj zepchnąć w jeszcze głębszą przepaść, by z jeszcze większym trudem musiał się z niej dźwigać. A nuż się nie wydźwignie — taka była ich rachuba, bankrutów spod znaku „po nas choćby potop". A przecież się dźwignął! Dźwignął w tempie i w sposób wręcz niewiarygodny, nieznany w całych naszych dotychczasowych dziejach.

Od pierwszego dnia

Dzień 22 lipca 1944 roku był w dziejach Polski punktem zwrotnym. Tego dnia narodziło się ludowe państwo polskie, naprawdę wolne i niepodległe, rządzone przez lud, związane niewzruszonym sojuszem, przyjaźnią i wspólnotą celów z ojczyzną rewolucji — Związkiem Radzieckim. Z pokolenia na pokolenie najlepsi synowie Polski, bojownicy o jej wolność i niepodległość, przekazywali sobie wielką prawdę: przyszłość Polski związana jest nierozerwalnie z siłami postępu i rewolucji socjalnej. Tę wielką naukę dziejową wcielili w życie autorzy Manifestu Lipcowego, wiążąc Nową Polskę z obozem pokoju i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki. I od razu, od pierwszego dnia Nowa Polska znalazła swe właściwe miejsce w świecie.

Dziesięć lat istnieje Polska Ludowa — okres w skali dziejowej jakże krótki, a jakże przecież brzemienny w wydarzenia na naszych ziemiach. W tym pierwszym dziesięcioleciu dokonały się najgłębsze przeobrażenia w życiu narodu i państwa polskiego. Dzięki zwycięstwu ZSRR nad hitlerowskim faszyzmem wrócił naród polski na ziemie, z których przez wieki wypierał go germański „Drang nach Osten". Obszary nad Odrą, Nysą i Bałtykiem weszły znowu w skład państwa polskiego.

W nowych granicach naród polski urządził się po nowemu. Wszystkie bogactwa tego kraju przeszły na własność społeczną, ziemia zaś wróciła do chłopów. Któżby dziś poznał — po dziesięciu latach — że to ten sam, zamierający i niszczejący kraj nędzy i upadku, że to ta sama kolonia obcego kapitału, którą oni zepchnęli w otchłań przed piętnastu laty? Na miejscu biedaszybów i Annopolów, zatopionych kopalń i trawą zarosłych podwórców fabrycznych — stanęły Nowa Huta i nowe huty, nowe kopalnie, nowe fabryki, nowe osiedla, nowe szkoły i uniwersytety, nowe domy kultury. Stali produkuje się dwa i pół raza tyle niż za i c h czasów, węgla niemal trzy razy tyle, a samochodów, traktorów, kombajnów — ilość nie dającą się z niczym porównać, bo tamci wytwarzali ich równo zero...

Cenią naszą przyjaźń

A że tym się właśnie mierzy siłę i zdolność obronną państwa, a nie mocarstwowym frazesem, więc cenić zaczynają naszą przyjaźń tam, gdzie przed wojną nauczyli się ją — nie bez racji — lekceważyć. Polityk francuski, po latach dwudziestu odwiedzający Polskę, mówił po powrocie swym rodakom, że oto kraj, będący naturalnym sojusznikiem Francji przeciwko groźbie niemieckiego odwetu, jest dziś pełnowartościowym sprzymierzeńcem, o którego przyjaźń warto się ubiegać. Oto ekonomista włoski zestawia liczby naszego wzrostu i rozwoju z liczbami cofania się własnego kraju i ujawnia wyższość naszej gospodarki nad kapitalistyczną gospodarką zachodu, ujętą nadomiar w kleszcze amerykańskiej kurateli. W ciągu dziesięciu zaledwie lat dźwignęliśmy się z szarego końca przedwojennych tablic statystycznych na piąte miejsce w produkcji przemysłowej, prześcignąwszy już Włochy a doganiając Francję.

Te właśnie fakty określają siłę wewnętrzną państwa. A wespół ze stosunkami międzynarodowymi — jego miejsce w świecie. Rzućmy okiem wokół — a zorientujemy się jak różna jest sytuacja międzynarodowa Polski dzisiejszej od Polski międzywojennej. Ze wszech stron otaczają nas przyjaciele i sojusznicy. Nie ma już więcej Polski plonących granic, zza których czyhają wrogowie. Sąsiedzi nasi, na równi z nami, należą do tego samego obozu postępu, socjalizmu i pokoju, który ogarnął już jedną trzecią całej ludzkości.

Nasze bezpieczeństwo mierzy się już nie tylko siłami samej Polski — które przecież tylekroć przewyższają siłę dawnej Polski — ale siłami całego obozu pokoju. Niechaj miarą rozmachu i perspektyw tego obozu będzie fakt, że oto tu właśnie, na ziemi radzieckiej uruchomiona została pierwsza w świecie elektrownia atomowa, że oto Związek Radziecki dał początek erze atomowej, pozostawiając w tyle kraje, które przecież niegdyś wyprzedzały ZSRR na tym polu. Polityk amerykański (Avarell Harriman), sporządzając bilans sił dwóch obozów stwierdza dziś melancholijnie, że tempo rozwoju gospodarczego krajów naszego obozu jest niemal dwukrotnie większe, aniżeli tempo rozwoju USA w latach 1949—1953. Jakże symptomatyczny jest fakt, że polityk amerykański musi wykrztusić tę prawdę!

Od środka Europy po Ocean Spokojny

To tempo rozwoju gospodarczego w połączeniu z wyprzedzaniem państw kapitalistycznych na polu techniki decyduje o przesunięciu w układzie sił międzynarodowych na korzyść obozu pokoju. Ale nie tylko to. W ciągu lat kilku atrakcyjność haseł politycznych naszego obozu wzrosła w sposób dla nas samych często zaskakujący. Hasło współistnienia pokojowego dwóch systemów i hasło rokowań jako środka rozstrzygania wszelkich konfliktów międzynarodowych znalazło tak głęboki oddźwięk w opinii publicznej Zachodu, że musieli się nim nawet zacząć posługiwać zachodni mężowie stanu (np. Churchill w Waszyngtonie).

To wszystko dzieje się przy równoczesnym pogłębianiu i zaostrzaniu przeciwieństw pomiędzy krajami kapitalistycznymi, czego wymownym dowodem stał się przebieg konferencji genewskiej. Gdy zaś na lotnisku w Delhi premier Czou En-laj ściskał dłoń premierowi Nehru — to był to symbol jedności 960 milionów ludzi, którzy są przeciw kolonializmowi—nie byle jaki cios w organizatorów prób nowej interwencji zbrojnej na Dalekim Wschodzie.

Czytelnik tych słów dostrzeże niewątpliwie, że oto rozważania nad przeszłością i teraźniejszością Polski zaprowadziły nas aż w głąb Azji. I to ma swoją wymowę. Albowiem losy Polski są dziś związane nierozerwalnie z całym obozem pokoju, ten zaś sięga od środka Niemiec i Europy, aż po dalekie kraje Azji, nad brzeg Oceanu Spokojnego. Dawno minęły czasy, kiedy marzyć było można „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna". Spokój polskiej wsi zawisł od tego właśnie, czy na całym świecie pokój! Nigdy jeszcze, w całej swej historii Polska nie miała tak silnego oparcia w wielkim związku państw, połączonych wspólnotą idei i celów i to celów tak szlachetnych, jak walka o pokój i bezpieczeństwo wszystkich narodów.

Takie miejsce w świecie i taki kierunek rozwoju wyznaczył swemu odrodzonemu państwu lud polski w lipcu roku 1944. O słuszności tej decyzji mogliśmy się po wielekroć przekonać w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. O tym zaś, że Polska przestała być raz na zawsze igraszką w rękach obcych potencji, a stanęła mocno na własnych nogach, zdecydował przełomowy fakt, że władza przeszła w ręce mas ludowych. Z tą chwilą interes narodowy stał się jednoznaczny z interesem klasowym mas pracujących Polski i to związało nas na zawsze z obozem postępu, demokracji, socjalizmu i pokoju — najsilniejszą rękojmią naszego bezpieczeństwa i rozwoju.

Wczoraj...

Oficjalne dane o bezrobociu

Rok	Liczba bezrobotnych zarejestrowanych
1926	190.000
1927	165.000
1928	126.000
1929	185.000
1930	300.000
1931	313.000
1932	220.000
1933	343.000
1934	414.000
1935	403.000
1936	466.000
1937	470.000
1938	456.000

Liczby te pomijają bezrobotnych niezarejestrowanych i bezrobotnych na wsi.

KURJER WARSZAWSKI
ROK SZESNASTY DZIEWIETNASTY
Wydanie wieczorne

Nr 31
z dnia 1 lutego 1934 r.

Drugie półrocze w szkołach średnich i zawodowych rozpoczęte. Chłopcy i dziewczęta garną się do nauki, aż radość bierze patrzeć, cóż kiedy w szkatułkach rodziców pusti i biedne, nieszczęśliwe dzieci z powodu nieopłaconego wpisu dyrekcje szkół muszą odsyłać do domu. A w domu mróz, głód i nędza, ta straszna nędza, która niejedną czystą duszę potrafiła już wykoleić i czeka tylko na dalsze ofiary.

Wydział ofiar „Kuriera Warszawskiego", który formalnie zasypany jest podaniami młodzieży i rodzicow, ufny w zacne, dobre i poczciwe serca czytelników „Kuriera", zwraca się i tym razem z gorącym apelem.

„Nie dajmy zginąć młodzieży szkolnej, pomóżmy dzieciom łaknącym nauki do szczęśliwego ukończenia roku szkolnego. Czas nagli. Nie ma chwili do stracenia. Otwórzcie swe serca dla dzieci, a łzy ich serdeczne i gorące będą najlepszą i najmilszą nagrodą".

Nr 32
z dnia 2 lutego 1934 r.

Dobrzy ludzie błagam Was, dajcie mi jakąkolwiek pracę, gdyż jestem bez środków do życia — jestem młoda, inteligentna, wymagań bardzo skromnych. Sienna 13—45.

Nr 33
z dnia 3 lutego 1934 r.

Gorąco polecamy!

Wdowę z 2 córkami, z których jedna ciężko chora na gruźlicę. Zrozpaczone, zamieszkują nędzną komórkę, gdzie głód i chłód dokuczają boleśnie, a i kąt ten został zagrożony, bo zalegają w opłacie. Nie ma ani na lekarstwo, ani na jakie takie odżywianie się — nadzieja więc lepszego jutra tylko w rękach ludzi litościwych.

Nr 37
z dnia 7 lutego 1934 r.

Tysiąc złotych złożę kaucji, ewentualnie pożyczę uzyskawszy jakąkolwiek posadę. Jestem studentką prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Mam lat 20. Inteligentna, dobrej prezencji, znam języki, piszę na maszynie. Roczna praktyka biurowa. Świadectwa, referencje pierwszorzędne. Oferty „Kurier Warszawski".

Nr 198
z dnia 21 lipca 1934 r.

Skok z trzeciego piętra

Wczoraj w południe przy ul. Marszałkowskiej 113 z okna 3 piętra klatki schodowej wyskoczyła i upadła na asfalt jakaś kobieta lat około 20, którą okazała się 20-letnia Maria Frajderówna. Przyczyna targnięcia się na życie — brak pracy.

Żony górników oczekujące — pod okiem „chłopców z Golędzinowa" — sanacyjnych policjantów — powrotu swych mężów strajkujących w kopalni „Klimontów" pod Sosnowcem w marcu 1933 r.

Strajk w kopalni „Polska"

Z pamiętników bezrobotnych

Mam 22 lata. Kawaler. Ukończyłem szkołę powszechną i jako samouk w dalszym ciągu zdobywałem wykształcenie mniej więcej w zakresie szkoły średniej... Całe dotychczasowe życie moje było przeplatane okresami pracy i bezrobocia. Nigdy jednak nie byłem pozbawiony tak długo zarobku jak ostatnio. Nocowałem po wszelkiego rodzaju poczekalniach publicznych a najczęściej na dworcach. Wypędzano z jednego — szedłem na drugi. I tak zanim obszedłem wszystkie — zazwyczaj robił się świt. Pracy żadnej nie mogłem znaleźć.

★

Mam lat dziewiętnaście. I jasno określam swą rolę darmozjada. Staję się czymś zbytecznym we własnej rodzinie. Uszczuplam bądź co bądź pokarm młodszym braciom. Po nich ojciec niczego dotychczas nie mógł się spodziewać — na mnie budował przyszłość. Bezrobocie jak choroba obezwładnia mnie i rozgorycza. Gdy wyciągnąłem pierwszy raz rękę po 9 złotych zapomogi, całe lata uderzyły mnie dłonią czerwoną w oczy. Po co jestem? Na cóż dni samobudowania siebie, na cóż umiejętności — stoję w szeregu łaknących, ale nie łaknę, wszystko burzy się we mnie i przewala. Muszę wziąć te 9 złotych — muszę. Ojciec czeka na nie. I wreszcie dlaczego krzyczę? Muszę stać, policjant, który nad tłumem góruje i wyróżnia się nie tylko granatowym mundurem, pilnuje mnie. Praca jest mi potrzebna więcej od powietrza, którym oddycham. Nie mogę tak stać i czekać aż mi dadzą. We wnętrzu ściska się coś obcego, rzeczy stają w mroźnym złowrogim oświetleniu tak rozpaczliwie beznadziejnym jak milczący wieczór rodziny do której wdarło się bezrobocie.

POKOLENIE

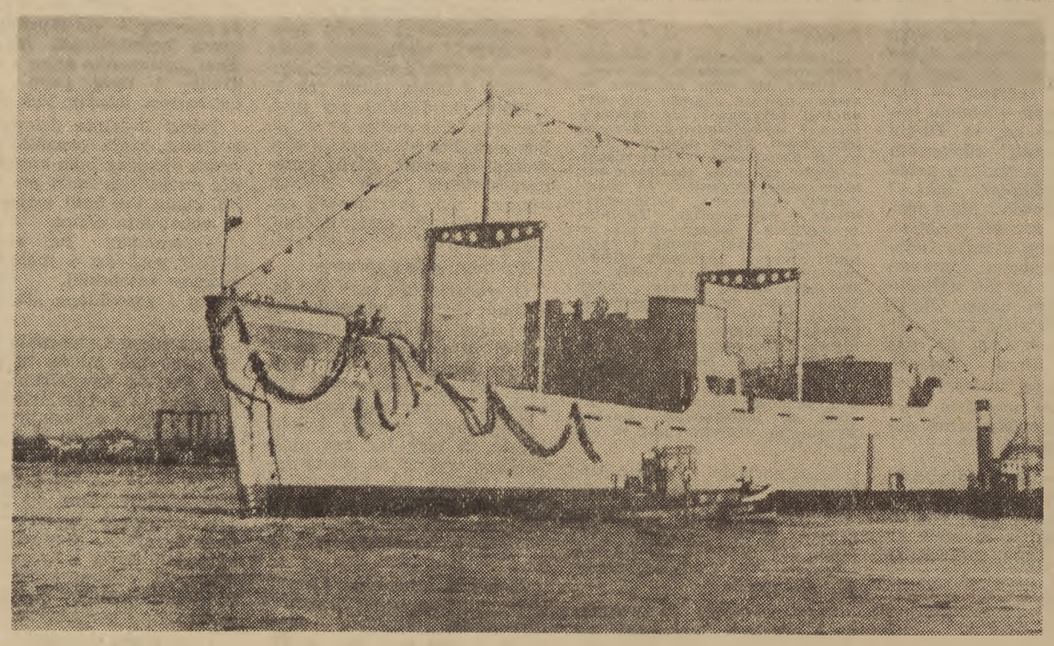

„Sołdek" Foto. K. Komorowski

Pokolenie Dziesięciolecia. Dwoje młodych ludzi — jeden z portu gdańskiego, druga ze wsi białostockiej. Młodzi ludzie, zajmujący w naszym kraju odpowiedzialne stanowiska. Na wysuniętych, ważnych liniach frontu walki o zbudowanie socjalizmu. Stanisław Sołdek, inżynier, poseł na Sejm PRL buduje nowe statki polskie, z których jeden nosi jego imię. Aniela Nazaruk, przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej, delegat na II Zjazd PZPR — przebudowuje polską wieś.

Oboje — syn robotnika i córka biednego chłopa, pewnie i świadomie, ofiarnie i pracowicie, cicho i skromnie — cegła po cegle kładą mur siły i bogactwa swojej Ojczyzny. Towarzyszą im serdeczne myśli i miłość narodu. Dziesięciolecie naszego kraju jest ich dziesięcioleciem. Urodziny Ojczyzny — ich urodzinami. Dziesięć lat temu rozpoczęli oboje nowe życie. Jakie — przeczytajmy.

Spotkanie z inż. Sołdkiem

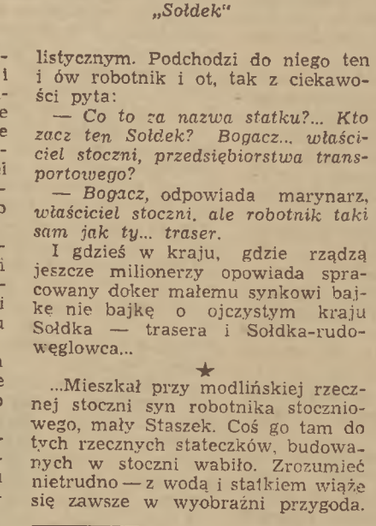

W TAKI dzień, wiecie, niebieski, zapaćkany tu i ówdzie intensywnie białą chmurką... Na razie wcale nie wiadomo, że to stocznia. Budynki, hale, ulice, zieleńce, wielki model statku pod daszkiem, aleje przodowników. A gdzież u licha to co najważniejsze... Gdzie...

Jest! Patrzcie! Potężny (wielotonowy, a taki lekki w rysunku i zgrabny) kadłub statku, odcinający się od mocnego błękitu nieba i wody kolorem minii... Tego koloru statku nie ujrzysz na morzu.

Minia — dobra, kochana farba — ochrona. Ile też ton miesięcznie zużywamy jej w kraju, ile poszło jej w ciągu dziesięciu lat!

Minia na statkach... minia na nowych mostach... minia na nowonarodzonych maszynach. Drogi sercu kolor coraz pełniejszego życia, rozbudowy, z w y c i ę s t w a.

Patrzcie!... Ze statku zszedł właśnie młody chłopak „uminiowany" od stóp do głów. Aż trudno uwierzyć, że to jeden z jego budowniczych... Na tle stoczniowych kolosów wygląda jak Guliwer w kraju olbrzymów.

— *Gdzie tu znaleźć Sołdka?* — zaczepiam chłopca, lecz w tym samym momencie zdaję sobie sprawę, że na wielkim obszarze stoczni Sołdek jest przysłowiową „kroplą w morzu" i pytanie jest co najmniej nie na miejscu...

Chłopak uważa je jednak za zupełnie naturalne.

— *Sołdek... Pracuje na obróbce kadłubów.*

— *Gdzie to jest?*

Chłopak zakreśla ręką taki łuk, że powstrzymuję go za rękaw (zachwycałam się minią — mam jej teraz pełną dłoń) i proszę niepewnie:

— *Może byście mi tak określili konkretniej, gdzie go można znaleźć?*

Następuje tak zwięzły i logiczny opis niezmiernie zawiłej drogi prowadzącej wzdłuż doków, hal i bocznic, że nie pozostaje nic innego jak podziękować i, żeby się zupełnie nie skompromitować, zapewnic:

— *Doskonale, trafię. Tak, tak, trafię na pewno...*

Lecz przy pierwszych krokach naprzód resztki cennych informacji ulatują z głowy. Nie ma rady! Trzeba płacić „frycowe" czyli po prostu z „otwartą gębą" postać przed pochylniami, na których spoczywają kadłuby statków, szczelnie opatulone w drewniane rusztowania.

Kadłubom jeszcze bez śladu minii kłaniają się z godnością „dzioby" dźwigów, pozostawiając tam właśnie, gdzie trzeba żelazne cielska rozmaitej wielkości i kształtu. Niterzy i spawacze hałasują piekielnie.

Ciężka, odpowiedzialna praca.

Nawet dla laika stoczniowego nie ulega żadnej wątpliwości, że na pochylniach odbywa się montaż kadłubów. Stąd wniosek, że gdzieś w pobliżu powinna być i ich obróbka i... Sołdek.

Sołdek? Zaraz... zaraz...

Przypomnijmy sobie jak i kiedy to było...

Dawno. Pięć lat z hakiem minęło od tego listopadowego dnia, kiedy na Stoczni Gdańskiej wodowaliśmy pierwszy polski rudowęglowiec. Pamiętacie?... Sprawozdania w gazetach... Zdjęcia... nie żadna przedwojenna „wyfiokowana" pani ministrowa czy jenerałowa, a żona robotnika — chrzestna matka naszego „pierworodnego" rozbija o burtę butelkę szampana.

Albo inne zdjęcie — ich obu: Sołdka - statku i Sołdka - trasera.

Pamiętacie jak... przed okupacją karmiono nas w szkole „czytankami" o biednych chłopcach, którzy za Oceanem, w USA „wyrastali" na milionerów, władców kopalń, naftowych szybów... posiadaczy pięknych jachtów. O tym jaką drogą — pełną cudzych łez, wyzysku i zbrodni dochodzi taki, jeden na miliony — biedny chłopak w USA w „czytankach" nie pisano. Wiadomo z nich było tylko, że wielka przygoda to — wielki majątek, a bohater to właściciel milionów dolarów.

Może wspomnieliście te „czytanki" tego listopadowego dnia 1948 roku, kiedy w naszych oczach narodził się bohater — wcale nie amerykański milioner — a... bliski, pracowity, uczciwy robotnik.

Z jego mądrych rąk — „wyszedł" jego własny statek — nie luksusowy jacht, a jak jego twórcy — robotnik: rudowęglowiec — „Sołdek". Spłynął na dalekie wody pod białą i czerwoną, uczciwą, polską ludową banderą.

Powiadają o nim marynarze, że to nie tylko tęgi robotnik transportowy, ale i niezgorszy pracownik polityczny-agitator.

Zawija do portu w kraju kapitalistycznym. Podchodzi do niego ten i ów robotnik i ot, tak z ciekawości pyta:

— *Co to za nazwa statku?... Kto zacz ten Sołdek? Bogacz... właściciel stoczni, przedsiębiorstwa transportowego?*

— *Bogacz*, odpowiada marynarz, *właściciel stoczni, ale robotnik taki sam jak ty... traser.*

I gdzieś w kraju, gdzie rządzą jeszcze milionerzy opowiada spracowany doker małemu synkowi bajkę nie bajkę o ojczystym kraju Sołdka — trasera i Sołdka-rudowęglowca...

★

...Mieszkał przy modlińskiej rzecznej stoczni syn robotnika stoczniowego, mały Staszek. Coś go tam do tych rzecznych stateczków, budowanych w stoczni wabiło. Zrozumieć nietrudno — z wodą i statkiem wiąże się zawsze w wyobraźni przygoda.

Chciał się jeszcze Staszek uczyć budować pełnomorskie okręty, których nigdy nie widział. Ale wiecie, jak to było w Polsce międzywojennej... Do roboty poszedł od piętnastego roku życia. I tak miał szczęście, że ją dostał, ale na naukę nie było ani czasu, ani pieniędzy.

Kochał tę swoją robotę, jaka była; pracował na niewielkiej modlińskiej traserni, żywił ubożuchnym groszem rodzinę i czasami marzył tylko o wielkiej stoczni morskiej, o potężnych okrętach, o... politechnice.

Przyszła wojna, okupacja. Ręka młodego trasera imała się każdej pracy, byle nie traserskiej. Za drogie sercu chłopca były statki, żeby je dla faszystów budować.

Po wojnie pracował w Płocku w jakiejś przetwórni owoców — jako konserwator maszyn. Lecz jak tylko poszła wieść, że w Gdańsku „ruszyła" stocznia, spakował manatki i tyle go w Płocku widzieli...

Na Gdańskiej Stoczni, zrujnowanej wtedy, praeowali przy budowie... barek. Robił tu i ówdzie i czekał... na te swoje wymarzone pełnomorskie statki.

Aż w 47 roku gdańska trasernia dostała do „rozpracowania" pierwszy rudowęglowiec...

Jak tam robota szła, warto będzie Sołdka popytać. Grunt, że to on właśnie, niegdyś mały modliński marzyciel, zdobył pierwsze miejsce w indywidualnym stoczniowym współzawodnictwie (wtedy jeszcze o współzawodnictwie zespołowym się nie mówiło) i że nieco później, 7 listopada 48 roku „pierworodny" rudowęglowiec otrzymał jego imię.

Łatwo sobie wyobrazić (to już przecież historia) jakie tłumy stoczniowego narodu wyległy na uroczystość wodowania.

Toż to nie tylko sołdkowe marzenie stało się rzeczywistością.

Ludzie byli... uroczyści... wzruszeni... dumni...

A jeśli koniecznie chcecie słów to warto wydobyć ze starych gazet krótką wymianę zdań, jaka wtedy miała miejsce między ministrem Żeglugi a traserem Sołdkiem:

MINISTER ŻEGLUGI:

„Statek otrzymał nazwę „Sołdek". Nazwisko to, które znajduje się na pierwszym w Polsce wybudowanym statku pełnomorskim, jest nazwiskiem dobrego robotnika i przodownika pracy — nie jest już jego prywatnym nazwiskiem lecz symbolem nazwisk wszystkich robotników stoczniowych..."

SOŁDEK:

„Ślubuję na honor polskiego robotnika postępowaniem swym nie przynieść ujmy nazwisku, które stało się nazwą pierwszego pełnomorskiego statku, zbudowanego w polskiej stoczni — zawsze wzorowo wypełniać swoje obowiązki i rozwijać, udoskonalać swoje kwalifikacje zawodowe, w każdym wypadku służyć przykładem swojego życia i pracy oraz stać niezłomnie na straży zdobyczy klasy robotniczej..."

Czy dotrzymuje danego nam wszystkim słowa...

Wiem, że na odpowiedź czekacie niecierpliwie. Dla nas wszystkich jest ona niezmiernie ważna. Nie dla samych przecież historycznych „wspominków" przyjechaliśmy na stocznię, już nie do trasera, a do posła, i n ż y n i e r a Sołdka.

Tak właśnie pełnym tytułem postanawiamy o niego zapytać. I zupełnie nie wiadomo czemu w biurze przylepionym do hali montażowej wymyka się nam po prostu.

— *Czy jest Sołdek?*

— *Jest. Chwilowo zajęty, ale wejść można.*

Chyba rzeczywiście można. Ludzie wchodzą i wychodzą bez przerwy.

Można więc wejść, przywitać się ze spokojnym, skupionym, cichomównym człowiekiem o zmęczonych oczach. Można między rozmową telefoniczną a rozmowami z inżynierem, robotnikiem, sekretarzem organizacji oddziałowej — powiedzieć, po co się przyjechało i usłyszeć, że...

★

...o sobie nic nie ma ciekawego do powiedzenia. Z wyboru towarzyszy-stoczniowców zasiada w Sejmie. Skończył politechnikę, przygotowuje się do magisterium i równocześnie pracuje jako zastępca kierownika wydziału obróbki kadłubów, jako inżynier przygotowania produkcji. Zastępuje kierownika, będącego na urlopie. Ot i wszystko.

Wszystko?

Wszystko. Przynajmniej na razie...

Obróbka kadłubów to skomplikowana, wieloimienna, wieloproblemowa sprawa uderzająca niczym morska fala w czasie burzy o sołdkowe biurko.

I żeby tylko te kadłuby...

Po godzinie siedzenia w tym pokoju zaczyna się mącić w głowie...

Wiesz już między innymi, że w stoczni szykuje się konferencja ekonomiczna, a jej podstawowym tematem jest obniżka kosztów własnych — i że właśnie w tym pokoju żyją gorąco tą sprawą. Omawia się referaty, sprawozdania, zachęca do składania wniosków racjonalizatorskich... Że tu właśnie siedzi człowiek, któremu obok stu innych zadań powierzono funkcję przewodniczącego komisji wynalazczości w stoczni. Wiesz już, że interesuje się szkoleniem młodych kadr, ich poziomem zawodowym i politycznym, bierze udział w egzaminach kwalifikacyjnych. Ma kłopoty z powodu braku kowali... Że ma w planie dnia: rozmowę w „Głosie Stoczniowca", trzygodzinny wykład, odprawę u szefa produkcji, naradę z mistrzami, omówienie przebudowy dźwigów i rozmówkę w cztery oczy z chłopakiem, któremu znudziła się praca we wręgowni... Dosc!

To nie wielość spraw i funkcji zdumiewa obserwatora, ale sposób, w jaki załatwia je Sołdek.

Ci mówią podniesionym tonem, ci się spieszą, inni żalą, denerwują i... uspokajają się zwolna pod spojrzeniem bacznych, niebieskich oczu, po życzliwym słowie, po cichej, rozsądnej uwadze.

Patrzysz i nadziwić się nie możesz. Ociężały na pozór człowiek poświęca każdemu całą swoją uwagę. Nikt nie czuje się tu intruzem : ani mu przychodzi do głowy, że poza j e g o sprawą tyle innych ma „na głowie" inżynier Sołdek...

Był i... już go nie ma! Pulsująca życiem stocznia odrywa go od biurka...

A my? My pójdziemy tam, gdzie znają go chyba najlepiej, do traserów, do współtwórców „Sołdka"...

Wiecie co to jest trasernia...

To „specjalność" stoczniowca. Wielka hala. Tu w świetle i ciszy — na podłodze (bez przenośni), pociągniętej jasną farbą rysują traserzy... siatkę kartograficzną? Nie! Ta pozorna plątanina półelips i kręgów, to obliczenia konstruktorów „przetłumaczone" na rysunek statku — w naturalnej wielkości.

Według tego właśnie rysunku, „wyciągniętego" mozolnie przez trasera, według sporządzonych przez niego szablonów — kroi palacz w blachowni metalowe części statku.

Jeśli więc do rysunku zakradnie się błąd, jeśli części rudowęglowca czy trawlera nie będą dokładnie dopasowane, jeśli na pochylni montażowej zamiast statku — powstanie brak — to wina trasera.

— *Człowiek niespokojny, nerwowy, niedokładny, gaduła i lekkomyślny nie ma czego szukać w traserni* — powiada doświadczony fachowiec, kierownik traserni tow. Chwastek.

Nie ma więc żadnej z tych przywar i Sołdek.

— *Opowiedzcie, jaki jest Sołdek...*

Lecz tow. Chwastek, podobnie jak jego uczeń i wychowanek jest skupiony i małomówny. Sołdek zjednał sobie jego szacunek i przyjaźń... Czym?

— *Interesował się wszystkim. Uczył się wciąż. Często pytał o rzeczy, których nie znał. Cechowała go uczciwość w pracy, koleżeństwo... Przy swoim imienniku tęgo pracował.*

— *A jaki jest teraz?*

Teraz... Towarzysza Chwastka dziwi takie pytanie.

— *Taki sam. Tyle, że skończył politechnikę i jest moim zwierzchnikiem.* (trasernia, blachownia i wręgownia to oddziały obróbki kadłubów).

Jak kto kocha prace i kocha ludzi, zawsze będzie pięknym, szlachetnym człowiekiem!

(Ciekawe, czy wszyscy tutaj są tacy... Jeśli tak, to bardzo szkoda, że trasernia jest wyłączną specjalnością stoczni!)

Żal odejść od twórczego, pracowitego skupienia. Ot tam, w drugiej części hali rośnie nowy olbrzym, jakiego jeszcze nie budowaliśmy — drobnicowiec. Mozoli się nad nim 24-letni mistrz, towarzysz Szauer, jeden z członków dawnej sołdkowej brygady.

— *Byliśmy wtedy bardzo „zielonymi" traserami*, wspomina. *Sołdek cierpliwie pomagał, uczył. Wtedy zrozumiałem, że o wynikach naszej „zegarmistrzowskiej" roboty decyduje zgrana, kolektywna praca.*

Sołdek poszedł na politechnikę, a jego uczeń i kolega zapisał się na wieczorowe technikum budowy okrętów. Widać tęsknota za nauką to rzecz „zaraźliwa".

Jak godził Szauer pracę z nauką?

— *Trudno było!*

I tyle wydusisz, z tego znowu skromnego trasera...

— *Bywa tu czasem Sołdek...* teraz?

— *A jakże. Bardzo go ten nowy drobnicowiec interesuje.*

Ciągnie widać „wilka do lasu".

A co sądzą inni o Sołdku dzisiejszym?

— *Równy chłop* — powiadają robotnicy z wręgowni. *Swój. Nie puszy się, że teraz inżynier. Z ludźmi żyje...*

Sekretarz oddziałowy pogodny i rozmowny towarzysz Gołębiowski jest tego samego zdania i dodaje:

— *Pracuje się z nim dobrze. Uczciwy partyjniak. Słów nie rzuca na wiatr. Powie — zrobi. Ot co! Taki człowiek...*

— *Takich trzeba więcej — wtóruje młody mistrz z blachowni — Kaletowa. Z nim to wiecie, chce się pracować. Umie kierować ludźmi i robotą. Jak nam wczoraj na odprawie mówił o znaczeniu racjonalizacji, o oszczędności, to choć człowiek nieraz o tym słyszał — zaraz więcej serca ma do tych spraw. Albo, wiecie...*

Nie wiemy. Nie zdążyła nam powiedzieć Kaletowa, bo do biura właśnie wrócił Sołdek.

Chodźcie Kaletowa, pogadamy...

— *Chodzi o ten wasz wniosek racjonalizatorski. Ważną sprawę poruszacie. Macie zupełną rację, że ta maszyna przydałaby się w blachowni. Będziemy się o nią starać...*

Kaletowa już uśmiechnięta wkłada ręce do kieszeni kombinezonu. Promienieje...

— *Tylko, że to, co proponujecie, to postulat, życzenie, a nie wniosek racjonalizatorski... Rozumiecie?*

Nie, Kaletowa nie chce zrozumieć. Wniosek nie wniosek a sprawa słuszna i ma związek z wydajnością i obniżką kosztów własnych. A o to nam przecież chodzi...

Niebieskie, uważne oczy wpatrują się w twarz mistrza.

— *Usprawnienie, Kaletowa, to na przykład — wypalacie w blachowni tysiące kryz miesięcznie. Przy paleniu zostaje na ich brzegu „grad". Ile kobiet — gradowaczek zatrudniacie przy ręcznym czyszczeniu? Sporo! A do tego gradowanie to nudna i bezmyślna robota.*

— *Aha...*

— *A gdyby tak zamiast robić to ręcznie...* — Sołdek mruży oczy ręka chwyta ołówek. Rozsypują się papierosy z rozerwanego pudełka. Pod napisem „Radomska Wytwórnia..." powstaje rysunek... *gdyby tak zrobić zwykły bęben, o napędzie elektrycznym. Czyścić kryzy mechanicznie?*

Kaletowa niemal kładzie się na stole. Druga ręka sięga po ołówek.

Rzeczywiście! Świetny pomysł. Trzeba zrobić to i to... tak i tak...

— *Widzicie*, uśmiecha się Sołdek, *to już będzie pewne usprawnienie. Wymyśliliśmy na poczekaniu. Na oddziale załatwcie co trzeba, a wieczorem — zrobię rysunek...*

Kaletowa wylatuje z pokoju jak strzała.

Sołdek mówi swoim cichym — „traserskim" głosem:

— *Tyle drobnych i wielkich usprawnień po prostu na nas czeka. Trzeba będzie wiecej pochodzić po warsztatach, podsunąć to i owo...*

Więcej? Kiedy?

— *Jak wy to robicie towarzyszu? Tyle pracy i tyle spokoju. Tyle zainteresowania dla każdej sprawy i każdego człowieka. Tyle zaszczytów, i... śladu zawrotu głowy od sukcesów?...*

— *Zawrót głowy*, mruczy Sołdek... *albo to ja jestem smarkacz!*

A jak było na politechnice?

— *Ciężko. Żeby nie ten drugi „Sołdek" — na morzu, to kto wie czy by Sołdek — na pierwszym roku nie przerwał studiów. A tak... przebrnęło się. Teraz czeka mnie już tylko magisterium.*

— *Tak łącznie z codzienną Wasza robotą?*

— *Będę chciał robić jedno i drugie. Jak się chce to można wiele, nie? Nie ma rzeczy niemożliwych choć się często takimi wydają.*

Moim podstawowym obowiązkiem jest przygotowanie produkcji. Zapewnienie materiałów i nieprzerwanego frontu pracy. A to nieraz bardzo skomplikowane sprawy i niezależne od stoczni...

„Niemożliwe do załatwienia..."

Taka odpowiedź na nasze starania to chleb codzienny... Nieraz człowiek się zawaha i sam do siebie powie.. może to rzeczywiście niemożliwe? A to często — takie głupstwo, że wspomnieć o nim nie warto.

Nie tak dawno temu czekamy na transport zza granicy. Oczy wypatrujemy.

Wreszcie przychodzi radosna wieść:

Jest.

Jest?! Gdzie?

W wagonach, powiadają, gdzieś między Gdynią a Gdańskiem, narazie ustalić nie sposób...

A tu robota czeka. Zawziąłem się bo przecież człowieka diabli biorą i... znalazłem. Na bocznych torach w Gdańsku.

Tak to bywa z rzeczami, których załatwić „nie sposób".

Rzeczywiście! Tylko tego chyba na politechnice nie uczyli. A przydałyby się i takie wykłady dla niektórych inżynierów co to za ujmę sobie uważają „parać się" rozwiązywaniem takich „niepozornych" — rzeczy niemożliwych.

Pytam jeszcze o pracę poselską.

— *Dobrze, żeście przypomnieli*, cieszy się Sołdek. *Muszę właśnie zrobić sprawozdanie. Jestem sekretarzem. Praca poselska?... Wyjeżdżam w teren prawie co niedzielę.*

Dużo ludzie mają do nas spraw. Pilnych i ważnych. Trzeba je serdecznie załatwiać. Dużo też dostaję listów.

Tak sobie gadamy o tym i o owym. W stylu iście telegraficznym. Aż tu nagle Sołdkowi coś się przypomina.

— *Nie wiecie, pyta, czy są w Gdańsku... łóżeczka dziecięce?*

— *Co?*

— *Łóżeczka dziecięce* — powtarza nieco zażenowany. *Muszę kupić. Polecenie żony.*

★

Nic Wam więcej, drodzy towarzysze, nie napiszę o Sołdku. I pytać go dziś więcej nie będę. Niechże ma tą wolną chwilę i kupi łóżeczko dla syna.

Patrzę na stocznię i tak sobie myślę w swoim i Waszym imieniu, że chciałoby się pracować w stoczni. Że chce się pracować wszędzie. I chce się jeszcze bardzo — pracować jak Sołdek. Człowiek, który nie zawiódł naszego zaufania

EWA WACOWSKA

DZIESIĘCIOLECIA

W roku 1934 — dwadzieścia lat temu — młodzi ludzie w naszym kraju marzyli również o życiu Sołdka i Anieli. Byli to niejednokrotnie ludzie pełni sił i zapału do pracy, ludzie gorąco kochający swój kraj i pragnący żyć i pracować dla jego dobra.

Jakie było ich życie? Fragmentami ogłoszeń z gazet, pamiętników i wspomnień, liczbami z przedwojennych statystyk spróbowaliśmy przypomnieć...

Tamto życie pamiętają jeszcze nasi, opisywani dziś, bohaterowie. I jest to z pewnością jeden jeszcze powód, dla którego tak wspaniale pracują...

Aby nikt i nic nie było w stanie zawrócić nas z drogi, którą idziemy. Aby nikt nigdy nie odważył się przeszkodzić nam w osiągnięciu celu, o którym tak często myślą oboje — socjalizmu.

Foto Koszewski (WAF)

NA SPOTKANIE ŻYCIA TRZEBA IŚĆ ŚRODKIEM DROGI

DZIEWCZYNA ma na imię Aniela i tak samo, jak wielu z nas jest w życiu trochę entuzjastką, trochę marzycielką. Cóż — marzyć wolno każdemu.

„Jeżeli pomiędzy marzeniem a życiem są jakiekolwiek punkty styczne to wszystko jest w porządku" — pisał Lenin w artykule „O potrzebie marzenia". Aniela nie czytała tego artykułu. Ale marzenia tej młodej dziewczyny są takie o jakich pisał towarzysz Iljicz — bardzo mocno związane z jej życiem w małej białostockiej wiosce.

Gdybym spytał Anielę bezpośrednio o jej marzenia, doczekałbym się najwyżej uśmiechu zakłopotania. Jest skryta i milcząca, nie umie mówić namiętnie, z uniesieniem. Ale gdy spojrzy się na to co już zrobiła — to widać, że wielka żarliwość i pasja towarzyszą zawsze pracy tej dziewczyny.

Umiejętność marzenia — to rzecz bardzo ważna w życiu każdego człowieka. Ale zdolność realizowania marzeń — to nieodzowny czynnik w pracy członka partii.

Aniela jest członkiem partii.

Ale trzeba umieć gorąco marzyć, trzeba umieć mocno wierzyć, aby nie załamać się w pracy trudnej i ciężkiej, żeby nieustąpliwie — dzień za dniem, krok za krokiem — dążyć, tak jak ta dwudziestokilkuletnia dziewczyna do kiedyś wymarzonego, a dziś już coraz bardziej realnego zwycięstwa.

Nie będę tu pisał więcej o marzeniach Anieli. Napiszę o niej samej, o jej życiu w małej, białostockiej wiosce.

Słowa...

W liście, który Aniela napisała do „Sztandaru Młodych" znalazły się takie słowa: **„Mija dziesiąta rocznica istnienia mojej ludowej Ojczyzny. W tym dniu robimy bilans naszej pracy — każdy na swoim odcinku. Wiem, tak niewiele jeszcze zrobiliśmy. Wierzcie — z każdym dniem uczymy się pracować coraz lepiej..."**

...i rzeczywistość

Pociąg wyrzucił mnie na maleńkiej stacyjce.

— Do Wólki Tarachowskiej? Będzie ze trzy kilometry, na przełaj — przez te pola. Tam, gdzie widać tę czerwoną dachówkę między drzewami — otrzymałem jeszcze objaśnienia, co do mojej dalszej wędrówki. Po chwili szedłem już między łanami szeleszczącego cicho o czymś żyta. Niebo było bezbarwne upałem lipcowego dnia. Poranny błękit wypaliło złoto słonecznych promieni.

Z daleka, na rozległej łące widać było ludzi koszących trawę. Każdy ruch kosą kwitowany był krótkim błyskiem stali, w której przeglądało się słońce. Gdzieniegdzie w stogach suszyło się już siano, od którego szedł mocny, aż zamraczający zapach. Zza drzew zaczęły się wyłaniać dachy chałup — krytych po trochu blachą lub dachówką, przeważały jednak jeszcze ciężkie czapy starej, zrudziałej słomy.

Witany ujadaniem jakiegoś Burka wszedłem do chaty, na której widniała tabliczka: sołtys. Gdy zapytałem o Anielę, stary chłop otworzył gościnnie drzwi do czystej, bielonej izby: — to tutaj, proszę...

Po chwili rozmowy okazało się, że mój rozmówca jest sołtysem w Wólce Tarachowskiej — i również ojcem Anieli. Ucieszyłem się, ale tylko na krótko: Aniela pojechała do Hajnówki na powiatową konferencję partyjną, jako delegat swojej gminy. Wiem, ile trwać mogą takie partyjne konferencje: spraw wyłazi tyle, że często dopiero nadchodzący świt zamyka obrady.

Co tu robić? Stojąca pod oknem „Tesla" skończyła właśnie nadawanie „muzyki i aktualności". Nadchodziło południe.

Do odejścia najbliższego pociągu w kierunku Hajnówki było jeszcze dobre kilka godzin. Przez okna chałupy zaglądały dalekie dachy spółdzielczych zabudowań. Poszedłem na gospodarstwo.

Długa murowana obora, ubrana w żywą czerwień dachówki była o tej porze pusta: krowy pasły się na pastwisku.

Pod jakąś szopą stały maszyny rolnicze. Zdołałem rozróżnić żniwiarkę, grabiarkę, kosiarkę, parę siewników — i na tym skończyła się moja znajomość sprzętu rolniczego. W każdym razie stały tam jeszcze i inne maszyny — na pewno potrzebne w gospodarstwie. Od dużej chlewni dobiegał niecierpliwy kwik prosiąt — zbliżała się godzina obiadu. Ze 60 ryjków zwróciło się ku mnie jak na komendę, rozbiegane maleńkie oczki szukały jedzenia. Tylko maciory leżały spokojnie, nieruchome w swej wielkości i lenistwie.

W stajni też wiało pustką i ostrym zapachem końskiego nawozu. Jak mi powiedział młody chłopak, zmieniający właśnie podściółkę w jednym z boksów, konie były w polu: — Trzeba siano zwieźć, bo duszno i parno, że tylko deszczu wyglądać...

Pokręciłem się trochę między zabudowaniami. Było pusto. Ludzie byli wszyscy w polu: przy sianokosach.

W drodze powrotnej przysiadłem się na jakąś furę, która jechała w pole. Od jadącego gospodarza — spółdzielcy dowiedziałem się, że choć łąk mają dużo, to trzeba przeważnie kosić ręcznie. Teren bagnisty, maszyna grzęźnie. A trawa? — zapytałem. Chłop rozłożył ręce: — cóż, nie najlepsza. Kwaśna, jałowa. Łąki trzeba odwodnić, ot co. Tylko melioracja tu pomoże.

— Jest nas 34 członków spółdzielni, robimy co możemy — opowiadał dalej, pykając krótką, swojej roboty, fajeczkę.

— Wykopaliśmy w tym roku 350 metrów bieżących rowów, będziemy kopać jeszcze więcej. Nasza przewodnicząca to nic, tylko łąki i łąki... Jakby one były najważniejsze. Ale chyba ma rację. Tam, gdzieśmy dawniej zbierali po dwie fury siana, to po przeprowadzeniu melioracji zbieramy dziś dwanaście i więcej. Widać, że z pracy czysty zysk. Teraz to i ludzie widzą, że Aniela dobrze radzi. I w tym roku obsialiśmy 4 hektary dobrej łąki, a 6 hektarów stoi już gotowe pod zasiew. Będzie miało bydło co jeść zimą. Ucieszy się Aniela, bo hodowla, to po łąkach jej druga troska. Ot, tam nasz początek — wskazał batem w bok drogi.

Na dużej łące pasło się ze 40 krów. Niektóre upał położył na miękką zieleń trawy, inne stały nieruchomo zwiesiwszy w dół wielkie łby; rdzawe i czarnobiałe plamy, rzucone niecierpliwym ruchem pędzla malarza na zielone tło krajobrazu.

★

Kiedy jechałem do Hajnówki podmiejskim pociągiem, „pędzącym" z szybkością 30 kilometrów na godzinę, miałem już dzisiejszy obraz spółdzielni produkcyjnej w Wólce Tarachowskiej. Wiedziałem, że areał ziemi wynosi około 340 ha — w tym połowa to łąki. Wiedziałem, że zasiano z 50 hektarów żyta, 10 — pszenicy i wiele ha owsa, ziemniaków, łubinu. Widziałem to gospodarstwo, inwentarz, maszyny rolnicze. Powiecie, że niewielkie to gospodarstwo. Może...

A dla spółdzielców — to majątek. To wiele dni pracy, to cena wielu oszczędności, to odzyskana wiara w przyszłość — tak bardzo różną od przeszłości.

Dla spółdzielców z Wólki to więcej niż majątek. To bilans ich pracy dla ludowej Ojczyzny; dla siebie. Dodatni bilans. Każdy z tych 34 ludzi ma swój własny wkład w tę ziemię, w budowę i rozwój tej niewielkiej spółdzielni. Każdy — a więc i ona...

Z niewielu skąpych słów i z licznych, przekonywających faktów wypływa powoli coraz wyrazistsza postać dziewczyny, która ma na imię Aniela. Której ojcem jest sołtys Nazaruk.

★

W czasie konferencji partyjnej rozmawiałem z Anielą niewiele: przerwy były krótkie. Potem jeszcze kilkakrotnie się z nią spotykałem, lecz lakoniczne i chropawe słowa nie chciały wiele zdradzić.

A jednak te zasłyszane wiadomości, zanotowane fakty, są doskonałą ilustracją do słów tej dwudziestokilkuletniej przewodniczącej spółdzielni produkcyjnej w Wólce. Słów, które pisała do redakcji „Sztandaru Młodych".

„...znałam długie, beznadziejne dni nędzy i głodu biedniackiej wsi. Widziałam, jak ogromna praca zjadała siły ojca, jak zgryzota zabijała powoli zdrowie matki..."

Dzieciństwo — którego nie było

4 ha ziemi w Białostockiem (tę ziemię szacuje się dziś na IV i V klasy) i siedmioro dzieci — to był majątek Nazaruka w przedwojennej Polsce. Ciągła nędza i widmo wciskającego się szczelinami coraz bardziej walącej się chaty głodu i niedostatku — oto były procenty z tego „majątku". Cóż miał robić biedny chłop — chyba tylko zaciąć się w uporze i trwać, jak długo się dało: od żniw do przednówka, od przednówka do żniw.

Tak mijały lata. Każdy rok niósł grozę rosnących podatków, czasami łudził nadzieją na jakąś zmianę. Na jaką? — Nazaruk nie wiedział dokładnie. Ulotki, czytane nieraz po kryjomu, przy blasku łojówki, niosły jakiś nowy powiew, ale daleki, który raczej trwożył zabiedzonego chłopa. „Ziemia dla chłopów"... „władza dla ludu"... — przejmowały dreszczem strachu, napływały obrazem „granatowego" policjanta, który był stróżem tej ich ziemi — sieroty „Polską — B" nazywanej.

Oczy dzieci są bardzo spostrzegawcze. Serca — bardzo wrażliwe. Szeroko otwartymi oczami patrzała Aniela na zmęczonego, steranego pracą i niepewnością ojca, na wiecznie zapłakaną matkę, na swe — tak często głodne rodzeństwo. Jej dziecinne serduszko bardzo mocno biło pewnego dnia 1936 roku, gdy odprowadzała wraz z ojcem swą matkę w drogę, z której już nikt nigdy nie wraca... Wcześnie musiała się zająć pracą w domu, nauczyła się zastępować matkę.

Nauczyła się rozumieć wiele rzeczy: dlaczego ojciec za pożyczonego konia musi wiele dni potem odrabiać u bogatego sąsiada, dlaczego Teodor czy Genia muszą siedzieć zimą w domu, gdy córeczka tego sąsiada biega po śniegu w nowych butach, dlaczego komornik jest tak częstym gościem w ich chacie, a ksiądz ją z daleka omija...

Czy to rosła w sercu Anieli świadomość proletariacka? Nie, na to było jeszcze za wcześnie. Ale ta dostrzegana niesprawiedliwość głęboko wbiła się w pamięć dziewczynie krzywdą dzieciństwa, którego wcale nie miała.

Dopiero wybuch wojny i nadejście radzieckiej władzy przyniosły odpowiedź na szereg pytań i zmianę na lepsze tej białostockiej wioski. Ale nie na długo.

Czerwiec 1941 roku przeleciał przez białostocką wioskę hukiem hitlerowskich czołgów. Znów wróciły dni nędzy, kontyngentów, i niepewnego jutra.

Zaczęły się też prześladowania. Faszyści często zaglądali do domu Anieli: ktoś doniósł, że jej starsza siostra — Aleksandra, należała do Komsomołu. Kiedy przyszło wezwanie na roboty do Niemiec, Aleksandra się zbuntowała: nie pojadę. Siedem razy przychodzili po nią żandarmi. — Siedem razy uciekała z transportu. Wreszcie — uległa. Hitlerowcy zagrozili, że jeszcze raz — i rozstrzelają całą rodzinę.

Aniela milczała i patrzyła. Uczyła się hartu i odwagi od własnej siostry. Cicho szeptana opowieść o Olegu Koszewoju i Zoji dotarła do małej wioski koło Czeremchy — i też uczyła. Nienawiści do faszyzmu, wiary w słuszność sprawy. Jakiej — to Aniela powoli zaczynała rozumieć...

A potem — z hukiem pękł faszystowski front i dni potoczyły się jak lawina: niepowstrzymanie, gwałtownie. Pęd wydarzeń, wiew ludowej rewolucji porwał dorastającą dziewczynę, która po 10 latach zamknie ten okres w dwóch skąpych zdaniach swojego listu:

„...trudno było stać na boku w tym czasie. Obserwować wydarzenia..."

★

Aniela pamięta dobrze dzień, w którym z Prus wróciła Aleksandra. Rozmowy ciągnęły się długo w noc — w dzień trzeba było pracować w polu. Wtedy padło słowo: organizacja młodzieżowa. Aleksandra, mimo długiej przerwy i wysyłki do Niemiec nie przestawała się czuć członkiem Komsomołu. I gdy w Ludowej już Polsce stary Nazaruk doczekał się wreszcie reformy rolnej, córka jego Aleksandra wstępowała do ZWM. Aniela także nie chciała już dłużej stać na boku. Wiedziała jeszcze niewiele, ale rozumiała jedno: że na nierozstrzygnięte pytania da jej odpowiedź właśnie organizacja polityczna.

15 maja 1947 roku Aniela otrzymuje legitymację ZWM-u. W wiosce powstaje wtedy koło — nieliczne, słabiutkie jeszcze...

Dni przechodzą szybko. Praca w polu, już na swoim, wydaje się staremu Nazarukowi lżejsza, podatki nie wiszą nieszczęściem nad biedniacką ziemią. Ale mimo to jest ciężko. I białostocką wioskę coraz bardziej nurtuje nowy problem: spółdzielnia produkcyjna.

Aniela wiele słyszała o tej nowej formie gospodarki wiejskiej, nieraz mówiono o tym na szkoleniu. Ale słowa same tu nic nie znaczą — ludzie nieufni, oszukani tylekroć — faktów chcą, nie słów.

Mieli fakty. W 1949 roku siostra Anieli — Nina zostaje wybrana przez zebranie gromadzkie. Pojedzie na Ukrainę, zwiedzi radzieckie kołchozy. A potem, po powrocie — opowie co widziała...

Zawrzało w Wólce Tarachowskiej po powrocie Niny z Ukrainy. Wiele było wieczorów przegadanych, wiele złych słów nawet padło. Wieści o życiu kołchoźników radzieckich, o spółdzielczym dobrobycie, o jedności i mocy kolektywu przeciągnęły przez miast byli tacy, co wiedzieli... jak się nie pracuje.

Pierwszym bodźcem do pracy była mała ilość dniówek obrachunkowych: przysłowie „bez pracy nie ma kołaczy" okazało się aktualne i w spółdzielni. Później przemówiła ambicja: ja będę najpierwszym. I dopiero po wielu dniach zaczęła dojrzewać świadomość: przecież pracujemy dla siebie, na swoim.

Aniela Nazaruk dobrze pamięta te poszczególne etapy wzrostu uświadomienia członków spółdzielni — ich miernikiem jest linia wzrostu majątku spółdzielczego.

Kiedy w 1951 roku zebranie spółdzielców wybrało ją na miejsce chorego ojca przewodniczącą, nie wahała się długo. Praca była trudna, ale od Pawki Korczagina uczyła się przecież Aniela łamać trudności.

Zaczęli właściwie z niczym: „spółdzielnia biedniaków — „Bieda" — śmieli się z nich kułacy. Za pożyczkę od państwa oni zaś kupili 7 krów, 8 macior — i to był cały w roku 1951 majątek spółdzielni. W roku — w którym Aniela została przewodniczącą...

O łzach — i wygranej walce

„...praca przed nami jest wielka. Czasem aż zatknie człowieka: — czy podołamy? Wtedy myślimy o towarzyszach radzieckich, o ich walce i pracy, — i z niej bierzemy przykład..."

Książka o stosowaniu płodozmianu jest zniszczona od częstego użycia. Wiele rąk obeszła, czytało ją wielu ludzi. Nie jedną godzinę przesiedziała nad nią i Aniela. Ona rozumie, że **powinna** najwięcej wiedzieć, że **musi** wiedzieć — nawet za innych spółdzielców.

Płodozmian stosuje się już dawno na polach w Wólce. W oborach spółdzielni przy hodowli krów zastosowano osiągnięcia radzieckiej zootechniki. Zakłada się poletka doświadczalne — na wzór miczurinowski.

Rezultaty przychodzą powoli, ale są za to wyraźne. Zwiększają się plony na polach, bydło jest zdrowsze, wzrasta wydajność mleka od krów. Rośnie majątek spółdzielni.

A tak trudno było ludziom wytłumaczyć potrzebę zastosowania nowych metod. Ile próśb trzeba było użyć, ile oporów pokonać...

Niejedną noc Aniela spędziła bezsennie; trzeba było się uczyć. Nie jeden raz zimna woda ze studni zmywała ślady łez z twarzy dziewczyny: tak trudno trafić do ludzi.

Ale Aniela nigdy się nie cofała. Nie ustępowała przed trudnościami. Nie obchodziła bokiem przeszkód. Wzrost plonów z hektara był najlepszą odpowiedzią na złą plotkę wroga. Troskliwa, staranna opieka nad bydłem opłacała się wesoło brykającym źrebakiem czy cielakiem.

Aniela miała chwile klęsk i załamań: były dni, gdy trzeba było chodzić od chałupy do chałupy i „zapraszać" do wyjścia na pole. Były lata, gdy nagły spadek temperatury wymroził „na pniu" zboże. Gdy grad zniszczył plony przed samym zbiorem.

Każdy taki wypadek zniechęcał ludzi, a przecież Aniela też była człowiekiem — i miała o wiele mniej lat, niż niejeden ze spółdzielców. Nie dość, że sama musiała podnosić się z klęski, musiała jeszcze dźwigać innych...

Nie dała się klęskom i porażkom. Swym hartem uzbroiła w wiarę 34 członków spółdzielni w Wólce Tarachowskiej. Nauczyła ich śmiało patrzeć w nadchodzący dzień.

Więcej: powiedziałbym — że nauczyła ich marzyć.

Spółdzielnia ma 360 ha ziemi. Less, czarnoziem — ta ziemia? Nie, zaledwie 30 ha — to ziemia IV klasy, reszta to V i VI klasa; reszta — to bagna, łąki, nieużytki.

I właśnie te bagna, łąki i nieużytki — to przyszłość i rozwój spółdzielni. Nie wierzycie? Ja też nie wierzyłem. Ale Aniela mi wyjaśniła:

— Chcemy główną podstawą naszej gospodarki uczynić hodowlę bydła. Mamy wiele łąk, ale podmokłych, mało wydajnych. Przystąpiliśmy do ich melioracji: na razie sami, mamy obiecaną pomoc państwa. Te łąki — to nasza przyszła baza paszowa, to podstawa dla rozwoju naszej hodowli.

Oto plany, oto marzenia, które zaczynają się zmieniać w rzeczywistość. Marzenia, których tak bardzo wstydziła się dziewczyna z Wólki Tarachowskiej. Marzenia, które jej tylko zaszczyt przynoszą...

★

Aniela swą pracą uzyskała wielki szacunek i poważanie u ludzi. Od 1952 roku jest członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i jak może pomaga tym, którzy przychodzą do niej z różnymi prośbami. A takich jest wielu.

Ta młoda dziewczyna wie, jaka na niej ciąży odpowiedzialność. Rozumie, że zaufania, jakie mają do niej ludzie, nie może zawieść w żadnym wypadku: ani jako Aniela Nazaruk ani jako współrządca naszego kraju — członek Prezydium Rady Narodowej.

Współrządca naszego kraju. Współgospodarz ludowej ojczyzny — słowa często używane. Słowa proste. Ale jak wielką mają one wagę. Jak bardzo trudna była droga Anieli do tego zaszczytnego tytułu. Spytacie czy Aniela jest dumna ze swych osiągnięć? Tak. Ma pełne do tego prawo.

Ona wie, że ta praca, którą prowadzi na tym maleńkim, białostockim odcinku ma znaczenie nie tylko dla jej spółdzielni. Że jej praca — to wkład w tę ogólnonarodową budowę, którą wznosi cały nasz kraj — w ten dom, nie tyle szklany — ile spokojny i radosny, który nazywa się po prostu: Polska.

Ale i ona sama ma wiele własnych — to znaczy spółdzielczych kłopotów, które hamują i utrudniają pracę.

...A to jakiś biurokrata niesiącami załatwia przydział drzewa, gdy tymczasem świniaki męczą się w dusznej chlewni, bo nie ma drzewa, aby ogrodzić wybieg.

...A to do dziś stoi bezużytecznie zakupiona w 1952 roku młocarnia, którą fabryka przysłała ze źle dopasowanym łożyskiem. Wszelkie interwencje, jak dotąd były bezskuteczne.

...A to nie można dostać nigdzie kabla do elektrycznego motoru, który tak bardzo przydałby się w czasie żniw.

Gdy Aniela opowiadała mi o swoich kłopotach, miałem wrażenie, że jednak za żadną cenę nie wyrzekłaby się ich, że walka o coraz większą wydajność spółdzielni stała się już treścią życia tej młodej dziewczyny.

Swym entuzjazmem pracy, wiarą w jej potrzebę i słuszność Aniela umiała zarazić spółdzielców z Wólki. Dokonała ogromnego zadania: przekonała tych ludzi, że warto, że należy pracować nawet wtedy, gdy zwycięstwo jest dalekie, gdy kryje się w marzeniach nieledwie...

Całe dotychczasowe życie Anieli, jej sukcesy i osiągnięcia zamyka w sobie bilans mijającego Dziesięciolecia. Ale Aniela stojąc na progu nowego 11-go roku naszego życia takimi słowami kończy swój list:

„...niedawno, bo w marcu br. byłam delegatem mego powiatu na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — wiem, ten wielki zaszczyt zobowiązuje. Będę zawsze wypełniała wskazania naszej Partii".

O chilijskim poecie...

W jednym ze swoich artykułów Pablo Neruda napisał takie zdanie: „Na spotkanie życia trzeba iść zawsze środkiem ulicy".

...i polskiej dziewczynie

Wśród wielu młodych budowniczych naszego nowego życia, drogą wytyczoną przez Partię idzie i Aniela Nazaruk. Tak właśnie jak pisał Neruda: środkiem ulicy...

I w pierwszym szeregu.

WOJCIECH KOZŁOWICZ

Wczoraj...

Głód ziemi

Bezrolni	590.000	rodzin
Karłowate gospodarstwa (poniżej 2 ha)	747.000	„
Małorolne (od 2—5 ha)	1.136.000	„
Razem	2.473.000	rodzin

„Zbędni" ludzie

Błażej Stolarski — minister ludowcowy — określał na podstawie badań Instytutu Puławskiego liczbę „ludzi zbędnych" na wsi na 5.104.978 osób

Inż. Jan Curzytek — ekonomista rolny — określał liczbę na 6.600.000 osób

Józef Poniatowski — sanacyjny ekonomista — podawał liczbę 6 do 9 milionów osób.

Za dzień pracy robotnika dniówkowego w roku 1933 płacono (bez wyżywienia):

	Wiosna	Lato	Jesień
Mężczyźni	1,70 zł	2,50 zł	1,60 zł
Kobiety	1,30 zł	1,90 zł	1,30 zł

Z pamiętników chłopów

Miałem 10 morgów gruntu...

Miałem 10 morgów gruntu. Synowie przyszli z wojska. Podzieliłem grunt na dwie części, bo się pożenili biednie. Do chałupy zaczęła się wkradać bieda coraz większa. Trudno było wyżyć 10-ciorgu ludziom z 10 morgów, a i zarobić nie było gdzie. Trzeba była szukać nowego wyjścia. Starszy syn postanowił wywędrować do miasta, bo teraz taka moda. Ludziska uciekają ze wsi do miasta, bo cóż robić, gdy głód dyktuje swoje.

...Dzisiaj bieda na wsi aż kwiczy. Chleb mało kto z biedniejszych je, a mięso na Boże Narodzenie i Wielkanoc — i to nie zawsze. Dzieci takie jakieś chude i mchem obrosłe...

O niedoli wiejskiej kobiety

Gdybym była kobietą uczoną to napisałabym całe ogromne dzieło o niedoli wiejskiej kobiety, ale niestety, jestem tylko taką sobie zwykłą, przeciętną kobiecina wiejską. Nie kończyłam żadnych szkół. Jestem samoukiem. Nie umiem po prostu wyrazić tego co myślę, a myślę dużo i chciałabym, żeby w przyszłości choć cośkolwiek nasz los się poprawił.

Zostaliśmy sierotami...

...Stało się. Zostaliśmy sierotami. U-ro drobiazgu... Rozpacz moja nie miała granic! Dostaję wprost obłędu na samą myśl, jak ja sobie poradzę. Przecież mam dopiero 11 lat. Lecz przyrzekłam matce, w godzinie śmierci, że będę matką i opiekunką dla rodzeństwa...

Całą swą rozpacz i ból topię w pracy. Od świtu do nocy, a często i w nocy, pracuję ponad siły. Na rękach występują żyły jak postronki. Stawy puchną, ale ogarniam wszystko jak mogę. Gospodarstwo idzie wzorowo, ale cóż ojciec wpada w manię chytrości wprost chorobliwej. I tu zaczyna się cierpienie sierocej doli. Chodzimy wprost nago i boso, na całą zimę mamy zaledwie jedną parę drewnianych chodaków.

Pozostają dziewczęta...

...Pozostają dziewczęta, dla nich już nie ma po prostu wyjścia. O posagach teraz nie ma mowy, bo skądże, gdy na sól braknie. Choćby do służby, ale gdzie ją teraz znajdzie? Dać jakiś zawód, na to znów trzeba funduszów, a skądże je wziąć? Są to dziewczęta niezwykle zdolne, wzorowo się uczą i zdumiewająco są pojętne, tylko wątłe i szczupłe. W tym roku już jedna kończy 7 oddziałów, a na przyszły rok, druga. Ogromną mają chęć uczyć się dalej, ale cóż z tego? Co ja, nieszczęsna biedna matka, na to poradzę? Ból serce mi targa, chciałoby się dać temu dziecku coś na przyszłość. Chciałabym wywalczyć im lepszą dolę od swojej, bo wiem, jak mnie ciężko było być na świecie, a teraz jeszcze cięższej patrzeć na niedolę swych dzieci i beznadziejną ich przyszłość.

WCZORAJ I DZIŚ...

ILE CIĘ KOCHAĆ TRZEBA...

TO dziesiąty już rok Polska sprawiedliwie, mądrze gospodarowana jest przez tych, którzy stwarzają wszystkie jej bogactwa. Coraz to bogatsze plony trudu naszego narodu — narodowi przypadają w udziale. Z roku na rok rozkwita, pięknieje ziemia nasza ojczysta.

Dlatego mówić możemy, że nasza tysiącletnia Ojczyzna dziesiąte święci dziś urodziny, że ów dzień lipcowy przed 10 laty był początkiem nowego Jej życia.

Życie narodu, jego troski i radości znajdują swe wierne, głęboko odczute odzwierciedlenie w sercach jego pisarzy i poetów, w ich dziełach.

...Wróćmy na chwilę do lat międzywojennych. Jakaż to ona wtedy była — Ojczyzna, o której marzył, za którą krew oddawał chłop Krzysiak, bohater powieści Wandy Wasilewskiej „Oiczyzna": „Była Ojczyzna nieskończonym się czworacznym dniem. Rządcowym pokrzykiwaniem. Wilgocią płynącą z barakowych ścian. Krzywymi nogami, owrzodzonymi szyjami czworacznych dzieci. Łupinami gotowanymi ludziom w garnku na strawę. Wyrkiem szeleszczącym zgniłą słomą".

Wstrząsają słowa bolesnego rozczarowania, słowa — wyzwanie w twarz ówczesnym władykom kraju naszego rzucone przez Stefana Żeromskiego: „Polska nie dlatego powstała, żeby w niej stara nędza jak za czasu najeźdźców nadaremnie krwawe łzy lała. Polska nie dlatego powstała, żeby dygnitarz cywilny czy wojskowy, pędząc w automobilu, obryzgiwał dziadów i żebraków, wtulonych w każdy kąt, w każde załamanie muru stolicy państwa".

Jak dalekie wówczas były dla murarza, tkaczki, rolnika urok szczytów tatrzańskich, urzekające piękno Bałtyku — mówiły o nich tylko obrazek na ścianie, muszelka z odpustu...

Ale głęboka, niewzruszalna była wiara ludu we własne siły, w jutro. Mówił o ziemi swojej ojczystej słowami poety proletariackiego Władysława Broniewskiego:

....nasze ją ręce ujmą, ażeby
na niej zbudować dom dla bezdomnych,
w domu tym radość dzielić jak chleby".

Ufali: „Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
będzie radość i będzie śpiew".

Nadeszły dni wyplastowane w marzeniach ludu, zrodzone z wieków jego walki nieustannej. Dni Wielkiej Budowy, trudniejszej jeszcze niż zdobycie władzy. Dni, w których Ojczyzna — jej bogactwa i jej piękno — stała się po raz pierwszy najprawdziwszą własnością narodu.

Składał ongi Ojczyźnie w hołdzie słowa synowskiej miłości Adam Mickiewicz:

„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił..."

Dziś jeszcze po tysiąckroć droższa jest nam „ziemia odzyskana" — Ojczyzna robotniczo-chłopska. Wysoko płomieniejące w sercach ludu polskiego najserdeczniejsze uczucia ukochania kraju ojczystego, jego „piękność... w całej ozdobie" — „widzą i opisują" dziś polscy poeci.

STEFAN SKROBISZEWSKI

Ballada o Polsce Ludowej

Był poranek lipcowy. Brzęczały pszczoły.
Pochylił się do ziemi piechur zmęczony.
Kołowały skowronki pod jasnym niebem.
Piechurowi opadały powieki. Ślina zaschła mu w gardle.
Spojrzał na swe stopy obolałe, uparte
i powiedział:
— Przyszedłem.

Długo szedł!
Prowadziła go, jak niegdyś błędnych rycerzy,
miłość ogromna.
Idąc
wiedział i wierzył,
że zdobędzie ją.
Tę, którą kochał.
Był od błędnych rycerzy wytrwalszy.
Szedł. Nie poddawał się. Walczył.

Szedł przed siebie, bolały go nogi,
szedł przez wodę, wicher i ogień.
Młody był czy niemłody — któż wie?
Dość, że białe miał skronie.
To od kurzu — tłumaczył przyjaciołom —
od kurzu. Szedłem drogą piaszczystą
i kurz biały
obręczą siwizny
skroń ścisnął.

A na twarzy miał zmarszczki.
Szedłem — tłumaczył — naprzeciw deszczom,
nawet zaś głaz najtwardszy
od ulewnych, od burzliwych pieszczot,
nawet głaz, nawet głaz ma zmarszczki!

...Szydzili
opaśli i podli.
Twierdzili, że piechur zwariował:
— Ot, przewróciła mu we łbie
długotrwała, beznadziejna bieda...

Do nas Polska należy,
do dwustu bogatych rodzin —
i nigdy nie będzie twoja!
A piechur zawołał: nie dam!
Będzie wolna — mówił — będzie ludowa ta ziemia!
Chichotali. Zgrzytali zębami.
A gdy swoje powtarzał uparcie,
wtrącili go do więzienia,
aby złamać krnąbrnego piechura.
Lecz nie złamali.
Bo on szedł przez nieruchomość, więzienie,
bo on szedł nieustannie przed siebie.

Cóż, przyjaciele, taka to i ballada
o piechurze wytrwałym,
który mijał lądy i lata,
a na każdym obcym ziemi skrawku,
gdzie piechura stanęła stopa,
była Polska. Jego Polska. Nasza Polska. Ludowa!
I oto poranek lipcowy. Brzęczały pszczoły.
Rok czterdziesty czwarty jak gorący wiatr!
Wyprostował się piechur zmęczony.
A w oczach — niby pożar! — radość.
— Polsko — myślał — jesteś, Polsko Ludowa,
więc póki ciało i umysł służy,
nie zatrzymamy się w marszu,
twoi wytrwali piechurzy;
póki serca i dłonie żywe,
żaden wróg nam niestraszny,
piechurzy, młodzi i starzy, trudem lat piszemy Manifest —
nie opuścimy cię nigdy!...

Tak myślał piechur zmęczony,
pierwszy raz w całym życiu szczęśliwy.
Był lipiec. Brzęczały pszczoły.

WIKTOR WOROSZYLSKI

Fot. W. Tomaszkiewicz

PRZYWITANIE WSI POLSKIEJ

LILIE, malwy, powoje,
Wierzba, strumyk i mostek.
Po cóż te niepokoje
Kiedy wszystko jest proste.

Ścieżki leśne i polne
Pyłem słońca zamglone.
Rytmem bije powolnym
Serce uspokojone.

Krętą ścieżką wesołą,
Między zboża i chabry,
Dzieci idą do szkoły,
Robotnicy do fabryk.

Dalej las i pagórek,
A nad lasem przejrzyste
Świeci niebo bez chmurek.
Nasze. Znaczy ojczyste.

Kraju zboża i wierszy,
Witaj, ziemio życzliwa!
W dziejach naszych raz pierwszy
Wolna i sprawiedliwa.

ANTONI SŁONIMSKI

OKRZYK

WRÓĆCIE do mnie, wszystkie słowa zwykłe,
Zapomniane, wytarte, codzienne,
Nowym blaskiem zapalcie się we mnie,
Niech już dłużej nie szepcę wstydliwie — niech krzyknę!
Dumo moja! Warszawo! Ulico! Narodzie!
Sztandarze Robotniczy! Porywie czerwony!
Ziemio zakwitająca! Świcie przemieniony!
O, moje każde Codzień!
Szczęście mojej młodości, młodszej, niż za młodu!
Wiosno dziejów — w pochodzie, z czerwienią na czele!
Szczęście drogi słonecznej, przez ciemność przebitej!
O, szczęście me, że jestem dziś obywatelem
Tej Wspaniałej Rzeczypospolitej!

JULIAN TUWIM

Fot. W. Werner

O Warmio moja!

Fot. J. Sierosławski

O Warmio moja! Ziemio brzóz i sosen,
Kraino świerków szumiastych, srebrzystych,
Płomiennych wrzosów i smukłych jałowców,
Odzwierciedlona w jeziorach przeczystych.

Jakaś ty piękna, gdy zbudzą się wiosną
Uśpione lasy — jabłonie zakwitną...
Kiedy w purpurach letniego poranka
Poi się jeleń krynicą błękitną.

Jakaś ty piękna, gdy latem twe tęcze
Wieszasz nad pola złocone pszenicą,
Srebrzone żytem i lnami błękitne
I ponad lasy pachnące żywicą.

A gdy jesienią pobledną twe lice,
To w jarzębinne stroisz się rumieńce,
Tak purpurowe, świeże i tak śliczne,
Jak słodki uśmiech na ustach dziewczęcych.

W babiego lata welony spowita
Znów zbóż szmaragdem stroisz się od nowa,
Więc i ptak każdy, co stąd odlatuje,
Woła z tęsknotą: „Warmijo, bądź zdrowa!".

O Warmio moja! O ziemio kochana!
Pracą i łzami, i krwią poświęcona!
Ojców i matek trudem przeorana,
Ziemio rodzinna: „Bądź błogosławiona!".

MARIA ZIENTARA-MALEWSKA
ludowa poetka Ziemi Warmińskiej

OJCZYZNA córce

Wiele pieśni na świecie
ze stulecia w stulecie,

ale jest ton jedyny,
z samej głębi, z głębiny;

od kolebki do grobu
ton ten idzie za tobą;

byle szmer, byle nuta,
a już wiesz, że to tutaj:

szyba w słońcu uśpiona —
pelargonia czerwona;

parę gwiazd, parę ptaków
a już wiesz, skąd ten akord;

listek upadnie w strumień,
a już serce rozumie,

zamyśli się, wypowie,
a co w sercu, to w mowie;

w mowie dziada, pradziada,
co szmerliwa jak trawa,

co się krzewi faliście,
raz jest słowem, raz liściem,

raz pagórkiem, raz chmurą,
porą roku poczwórną,

śniegiem, ptakiem, błękitem,
Szopenem i Norwidem.

Struna ze struną gada
czas swe wzory układa.

Treść najgłębsza, najszczersza
jarzy się w tyglu serca;

światło pada wysokie
na pracę, na chorągiew —

i jednym światłem świeci
ruch rąk i ruch narzędzi.

I znów iskrzy się nocka
jak lampa szopenowska;

dźwięk skrzypiec nad ulicą;
pelargonia w księżycu,

ciężka gwiazda nad świerkiem;
i znów blask zorzy wielkiej.

Kraju mój, kraju barwny
pelargonii i malwy,

kraju węgla i stali,
i sosny, i konwalii,

grudka twej ziemi w ręku
świeci nawet po ciemku;

tyś mój w śniegu, w spiekocie,
tu dziad spoczął, tu ojciec;

trawa, trawa szmerliwa
białe kości okrywa.

A nam, którzyśmy w drodze,
niechaj flaga łopoce,

żeby dźwięczał dźwięk kielni
najcelniej, najrzetelniej —

żeby siła w ramionach,
żeby trud nasz wykonać —

przy stali, przy zbożu,
na lądzie i na morzu —

żeby blask szedł z dni naszych,
dni mozolnych, odważnych,

w wiek sławą złotolistną,
nuto święta, Ojczyzno.

K. I. GAŁCZYŃSKI

STARA CHŁOPKA IDZIE BRZEGIEM MORZA

Idzie brzegiem morza
w białej czystej chuście

fala biegnie do niej
młoda i gwarna jak łąka
przez którą leciała
na spotkanie

Stara chłopka idzie
brzegiem morza

Jeszcze jest w niej zmęczenie
i drżenie
jeszcze pełna jest zgiełku
podróży
sztucznych świateł
gorączkowych ruchów
dymów nad stolikami
nocnego zaduchu
zamkniętych przedziałów
zimnego wołania megafonów
wzdłuż drżących peronów

Przyjechała tu o świcie

Na srebrnych wydmach
w ostrych trawach
w różowych światłach
nieznane drżały kwiaty

Idzie
na piasku odciska ślad stopy
Pierwsza
kobieta z tej podgórskiej wioski
idzie brzegiem morskim

fala ślad unosi
na piasku zostawia
szare muszle
z jasnym wnętrzem
ziół morskich
gnijące łodygi
krople bursztynu
zgaszone

Idzie
brzegiem morza
pochyla się
bierze garść wody
zanurza twarz
czuje na wargach morze
jak łzę

★

W białej chuście
związanej pod brodą
z trzewikami przez ramię
— tak chodzi na jarmark do miasta
oszczędzając skórę zelówek —
idzie

Tyle lat szła
przez ziemię i wodę
przez grudy grady
przez deszcz i słońce
kamienie i trawy
przez chmury i ziemię
przez bramy z tarczami
przez kamienne kościoły

pół wieku szła
do morza ogromnego
aż ją na brzeg wyniosła
nowa władza
robotniczo-chłopska

Morze wstępuje w niebo
w niebie-wodzie
mewa krzyczy
śmieszka biała
kołebeczka na fali

Stara chłopka
idzie brzegiem morza

podnosi muszlę
słucha
uśmiecha się
do nieba do morza
do siebie
do swego jasnego wnętrza
wypełnionego pracą
łzami krwią
Taka muszla leżała
na komodzie
wśród kwiatów z bibułki
między obrazkami świętych
i kryształową kulą
w której sypał wiecznie
niebieski śnieg
Starsi mówili
w muszli jest zamknięte morze
i oczy błyszczały dzieciom

★

Młodzi co po szumnej fali
piłkę czerwoną rzucali chwytali
widzieli starą kobietę
w białej chustce na głowie
w jednej ręce niosła trzewiki
w drugiej jak dziewczynka mała
zaciskała
muszle bursztyny

Miała oczy przymknięte
jej twarz lśniła w świetle
jak kwiat po deszczu

Mówiło morze ogromne

To nie morze mówiło niemowa
to otwarły się oczy kobiety
drgnęły usta...

TADEUSZ RÓŻEWICZ

Fot. J. Uklejewski

Plan produkcji przemysłowej wykonany w 102,8%

Komunikat GUS o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego za pierwsze półrocze br.

Wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1954 w dziedzinie rozwoju przemysłu, rolnictwa, transportu, inwestycji, budownictwa, obrotu towarowego, szkolnictwa, ochrony zdrowia, kultury, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy przedstawiają się w I półroczu 1954 r., według wstępnych danych, następująco:

I. WYKONANIE PLANU PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Globalna produkcja przemysłu socjalistycznego w cenach niezmiennych wzrosła w I półroczu 1954 r. o ok. 14% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Plan produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego na I półrocze 1954 r. w cenach niezmiennych został wykonany ogółem w 102.8%.

	Proc. wykonania planu na I półrocze 1954 r.
Ministerstwo Hutnictwa	104
Ministerstwo Górnictwa	102
Ministerstwo Energetyki	101
Ministerstwo Przemysłu Maszynowego	105
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	105
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych	104
Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego	101
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	103
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	102
Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego	96
Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła	102
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Handlu Wewnętrznego	103
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Kolei	102
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego	112
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Żeglugi	110
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Leśnictwa	106

II. WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

	I półrocze 1954 r. w porównaniu z I półroczem 1953 r. w %
Surówka	118
Stal	112
Rudy żelaza	123
Węgiel kamienny	101
Przetwory ropy naftowej	116
Energia elektryczna	113
Obrabiarki do metali	141
Maszyny włókiennicze	205
Maszyny i urządzenia dla przemysłu rolnego i spożywczego	194
Traktory	111
Maszyny i narzędzia rolnicze w tym:	161
żniwiarki	117
siewniki do zbóż	127
kultywatory	118
brony talerzowe	130
sadzarki do ziemniaków	158
Samochody ciężarowe „Lublin"	107
Samochody „Star"	100
Samochody osobowe	107
Autobusy	197
Parowozy	138
Wagony towarowe	195
Statki morskie oddane do eksploatacji	258
Motocykle	150
Kwas siarkowy	113
Nawozy sztuczne	110
Środki ochrony roślin	174
Penicylina	218
Opony samochodowe	128
Tkaniny wełniane	103
Obuwie skórzane	115
Meble	133
Rowery	118
Odbiorniki radiowe	117
Maszyny do szycia	205
Mięso	99
Pieczywo	111
Masło śmietankowe	103
Cukierki i czekolada	176

Szereg ministerstw nie wykonało jednak w pełni planu produkcji niektórych ważnych artykułów. W szczególności Ministerstwo Hutnictwa nie wykonało w pełni planu na I półrocze 1954 r. w zakresie surówki i niektórych metali nieżelaznych, Ministerstwo Górnictwa — planu wydobycia węgla kamiennego, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego — samochodów osobowych „Warszawa", niektórych rodzajów wagonów towarowych i osobowych, maszyn włókienniczych, łożysk kulkowych. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego nie wykonało w pełni planu produkcji kwasu siarkowego, sody, azotniaku. Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych — cementu i cegły, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego — tkanin wełnianych i obuwia skórzanego, Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego nie wykonało w pełni planu produkcji mięsa i masła.

Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego przy wykonaniu zadań planowych w zakresie produkcji globalnej nie wykonały w pełni planu produkcji towarowej.

W I półroczu 1954 r. polepszyło się wykorzystanie zdolności produkcyjnych w przemyśle.

W zakresie wykonania planu kosztów własnych zaznaczyła się pewna poprawa w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jednakże zadania w zakresie obniżki kosztów własnych w I półroczu 1954 r. nie zostały w pełni wykonane, zwłaszcza przez Ministerstwo Górnictwa, Ministerstwo Hutnictwa i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego.

III. ROLNICTWO

Gospodarstwa chłopskie, spółdzielnie produkcyjne oraz państwowe gospodarstwa rolne przeprowadziły tegoroczne siewy wiosenne sprawniej niż w 1953 r. Założenia planowe w zakresie powierzchni zasiewu upraw jarych w całym rolnictwie zostały wykonane w ok. 101 proc. Nie osiągnięto jednak w pełni zamierzeń planu w zakresie siewów wiosennych niektórych roślin oleistych i włóknistych. Spółdzielnie produkcyjne, które przystąpiły w bieżącym roku do siewów zespołowych, wykonały plan zasiewów wiosennych w 102 proc. Państwowe gospodarstwa rolne — w 101 proc. Państwowe gospodarstwa rolne nie wykonały jednak planu zasiewów upraw strączkowych i okopowych pastewnych.

W wyniku zmniejszenia powierzchni odłogów i ugorów wzrósł w porównaniu z 1953 r. obszar zasiewów pod zbiory 1954 r. Zwiększył się obszar zasiewów upraw szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej, jak pszenica (o 6 proc.), buraki cukrowe (o 4 proc.).

Założenia planu w zakresie wzrostu pogłowia bydła i owiec zostały w I półroczu bieżącego roku przekroczone. W zakresie trzody chlewnej nie osiągnięto w pełni założonego wzrostu.

Wzrosła znacznie pomoc Państwa w zakresie dostaw zarodowego materiału hodowlanego dla indywidualnych gospodarstw chłopskich, zwłaszcza dostaw cieliczek i buhajów.

W I półroczu 1954 r. nastąpił znaczny wzrost dostaw środków produkcji dla rolnictwa.

Dostawy kwalifikowanych nasion zbóż były w I półroczu 1954 r. o 26 proc. większe niż w odpowiednim okresie 1953 r.

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne wzrosło o 16 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., a w wapno nawozowe o 21 proc.

W I półroczu 1954 r. rolnictwo otrzymało z produkcji krajowej ponad 4 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM. Dostarczono rolnictwu 555 kombajnów. Znacznie wzrosło zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych w maszyny.

Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych według stanu na 30 czerwca 1954 r. wynosiła 406 ośrodków. Liczba traktorów w Państwowych Ośrodkach Maszynowych według stanu na 30 czerwca 1954 r. wzrosła o ponad 20 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r.

W I półroczu 1954 r. zelektryfikowano o 57 proc. więcej gromad niż w odpowiednim okresie 1953 r., państwowych gospodarstw rolnych — o 18 proc. więcej, Państwowych Ośrodków Maszynowych około 2.5-krotnie więcej.

Liczba spółdzielni produkcyjnych, wg. stanu na 30 czerwca 1954 r. osiągnęła 9037.

IV. TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ

Średniodobowy załadunek na kolejach normalnotorowych w I półroczu 1954 r. wzrósł o około 3 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r.

Łączne przewozy ładunków na kolejach normalnotorowych w I półroczu 1954 r. wzrosły o 5 proc. w porównaniu z I półroczem 1953 r.

Przewozy ładunków w Państwowej Komunikacji Samochodowej w I półroczu 1954 r. wzrosły o 28 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., w żegludze śródlądowej — o 30 proc., usługi poczty i telekomunikacji, liczone według wartości w cenach porównywalnych — o 10 proc.

Plan przewozów pasażerów na kolejach normalnotorowych został wykonany w 101 proc., w Państwowej Komunikacji Samochodowej — w 106 proc., w żegludze śródlądowej został znacznie przekroczony.

V. INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

Łączna kwota nakładów inwestycyjnych zrealizowanych w gospodarce narodowej wzrosła w cenach porównywalnych o około 9 proc. w porównaniu z I półroczem 1953 r. Wzrost ten — pomimo utrzymania poziomu planu inwestycyjnego 1954 r. na wysokości inwestycji zrealizowanych w 1953 r. — nastąpił na tle przyspieszenia realizacji planu w I półroczu 1954 r.

Nakłady na inwestycje przemysłowe były w I półroczu 1954 r. o 7 proc. wyższe niż w I półroczu 1953 r., na rolnictwo o 28 proc., na urządzenia socjalne i kulturalne o 48 proc., na gospodarkę komunalną o 44 proc., na budownictwo mieszkaniowe o 10 proc.

W rezultacie wykonania planu inwestycyjnego oddano do użytku wiele obiektów inwestycyjnych, jak dalsze obiekty w hucie im. W. Lenina, piec elektryczny stalowniczy i inne obiekty w hutach im. Bolesława Bieruta, „Pokój" i „Baildon", 3 piece obrotowe do produkcji tlenku cynku oraz inne obiekty w przemyśle metali nieżelaznych, zwłaszcza w dziale przetwórstwa miedzi, szereg obiektów w kopalniach węgla kamiennego „Ziemowit", „Nowa Ruda", „Wesoła II", „Polska", „Bytom" i „Michał", turbozespoły i kotły w elektrowniach Miechowice, Bydgoszcz, Łaziska i Stalowa Wola, dział nawozów azotowych w Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, kilka obiektów w Ozorkowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, dwie chłodnie i wiele innych obiektów.

Pomimo przekroczenia planu robót budowlano-montażowych na I półrocze 1954 r. przez Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego i Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli nie oddano do użytku w I półroczu 1954 r. w planowanym terminie szeregu obiektów, m. in. na budowie kombinatu im. W. Lenina, w hucie „Baildon", w Łańcuckiej Fabryce Śrub, prażalni „Sabinów", w elektrowniach Stalowa Wola, Szczecin i Gorzów, w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych i Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych. W zakresie budownictwa mieszkaniowego nie oddano do użytku w planowanym terminie szeregu obiektów w Nowych Tychach, Nowej Hucie i w Warszawie. Poważne opóźnienia w terminach oddania do użytku wystąpiły w budownictwie urządzeń socjalnych i kulturalnych, a zwłaszcza obiektów szkolnictwa podstawowego na terenie województw: białostockiego, stalinogrodzkiego, koszalińskiego i zielonogórskiego.

VI. OBRÓT TOWAROWY

W I półroczu 1954 r. plan obrotów detalicznych handlu uspołecznionego łącznie z żywieniem zbiorowym został wykonany ogółem w ok. 101 proc. Obroty handlu detalicznego i żywienia zbiorowego wzrosły (w cenach porównywalnych) o 18 proc. w porównaniu z I półroczem 1953 r.

W wykonaniu uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przeprowadzono drugą kolejną obniżkę cen detalicznych w obrocie towarowym i żywieniu zbiorowym oraz cen usług. Obniżka ta przyniosła ludności około 6 miliardów złotych oszczędności w skali rocznej.

W I półroczu 1954 r. zwiększyła się sprzedaż dla ludności wielu artykułów spożywczych.

W I półroczu 1954 r. nastąpiła znaczna poprawa w zaopatrzeniu ludności wiejskiej. W I półroczu 1954 r. plan obrotów handlu wiejskiego został wykonany w 104 proc., przy czym obroty w cenach porównywalnych wzrosły o 22 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r.

Liczba placówek handlu wiejskiego gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" wzrosła w I półroczu 1954 r. o 8 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Znacznie rozbudowana została sieć wiejskich punktów sprzedaży drobno-detalicznej.

VII. ZATRUDNIENIE I WYDAJNOŚĆ PRACY

Liczba zatrudnionych robotników w przemyśle socjalistycznym wzrosła w I półroczu 1954 r. o około 4 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 roku.

Do pracy w państwowych ośrodkach maszynowych, państwowych gospodarstwach rolnych, zarządach rolnych w województwach i powiatach skierowano około 3.3 tys. absolwentów z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym.

Zasadnicze szkoły zawodowe i technika ukończyło w I półroczu 1954 r. ok. 124 tys. uczniów.

W I półroczu 1954 r. w przemyśle socjalistycznym wydajność pracy wzrosła o ponad 9 proc. w porównaniu z I półroczem 1953 r., w budownictwie o około 13 proc.

VIII. SZKOLNICTWO, KULTURA, OCHRONA ZDROWIA ORAZ GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA

W 1954 r. ukończyło szkoły podstawowe ponad 326 tys. młodzieży, w tym na wsi 206 tys. Liczba absolwentów liceów ogólnokształcących otrzymujących świadectwa dojrzałości, wynosi w br. ponad 28 tys. osób.

Z ogólnej liczby studentów na wyższych uczelniach łącznie ze studiującymi w ramach studiów zaocznych, około 24 tys. studentów przystępuje w br. do egzaminów końcowych.

Liczba przedstawień w teatrach zwiększyła się w I półroczu 1954 r. o 7 proc. w porównaniu z I półroczem 1953 r., a widzów o 4 proc. Liczba kin stałych miejskich i wiejskich oraz kin półstałych wiejskich i ruchomych zwiększyła się w I półroczu 1954 r. ogółem o 6 proc., a liczba widzów ogółem o 8 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., w tym w kinach wiejskich wszystkich typów o 10 proc. Liczba zradiofonizowanych gromad wiejskich osiągnęła 10,2 tys. gromad, tj. wzrosła o 17 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r.

W I półroczu 1954 r. nastąpiła dalsza poprawa w zakresie opieki lekarskiej nad ludnością.

★

Dalszy i nieprzerwany rozwój całej gospodarki narodowej i kultury w I półroczu 1954 r. i wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w I półroczu wskazują, że główne zadanie postawione w uchwałach II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na lata 1954-55 wykonywane są na ogół pomyślnie. Nadal jednak praca szeregu ministerstw wykazuje poważne braki, zwłaszcza w dziedzinie asortymentowego wykonania planu produkcji i poprawy jakości oraz w dziedzinie obniżki kosztów własnych produkcji i obrotu.

Wezwanie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego do narodu polskiego z okazji 10-lecia Polski Ludowej

(dokończenie ze str. 2)

O to, by ludzie pracy w mieście i na wsi lepiej jedli, lepiej ubierali się, lepiej mieszkali, o to, by ludzie pracy w mieście i na wsi coraz więcej czytali książek, oglądali piękne sztuki, filmy, obrazy; by coraz piękniejszej słuchali muzyki; o to, by życie każdego z nas stawało się z dniem każdym i w każdym sensie bogatsze, ciekawsze, rozumniejsze — walczyć musimy, każdy w swojej dziedzinie pracy i działalności. I wszyscy razem jako naród.

Musimy więcej dobywać z naszej urodzajnej ziemi. Więcej zboża, ziemniaków, owoców, paszy dla bydła. Musimy więcej produkować w naszych fabrykach — i lepiej, energiczniej zwalczać wszelkie przejawy marnotrawstwa i brakoróbstwa. Musimy produkować coraz więcej towarów, coraz oszczędniej i coraz wyższej jakości.

Rozwijajmy więc szerzej ruch współzawodnictwa socjalistycznego w mieście i na wsi. Praca, która w naszym ustroju otoczona jest czcią i szacunkiem całego społeczeństwa, służy przecież nam samym.

Bohaterska polska klasa robotnicza wykazała już niejednokrotnie, że nie da się wyprzedzić nikomu w ofiarnej pracy dla dobra całego narodu. Niechże więc radosny bilans pierwszego dziesięciolecia rządów ludowych w naszej ojczyźnie zmobilizuje polskiego robotnika do jeszcze większej wydajności, do dalszych, jeszcze wspanialszych sukcesów i zwycięstw na froncie twórczej pracy dla kraju.

Nie może pozostać i nie pozostanie w tyle polski chłop.

Przy wydatnej pomocy państwa i klasy robotniczej chłopi polscy pracujący indywidualnie i członkowie spółdzielń produkcyjnych, robotnicy POM i PGR osiągnęli w roku bieżącym, roku dziesięciolecia reformy rolnej niemałe sukcesy w podniesieniu gospodarki rolnej.

Państwo nasze uznało dalsze podniesienie rolnictwa za zadanie ogólnonarodowe. Państwo nasze przeznacza ogromne środki na podniesienie kultury rolnej, otacza opieką chłopów pracujących, pomaga im w wyzwalaniu się od wyzysku, w opanowywaniu wiedzy rolniczej, okazuje pomoc w zaopatrywaniu gospodarstw rolnych w maszyny, narzędzia, nawozy sztuczne, kwalifikowane nasiona itd. Państwo nasze okazuje wszechstronną pomoc spółdzielniom produkcyjnym.

Chłopi pracujący odpowiedzą na tę troskę państwa ludowego zwiększeniem własnych wysiłków, by pokonać wszystkie trudności tegorocznych żniw, by bez strat zebrać bogaty urodzaj, by wywiązać się całkowicie ze swych obowiązków wobec państwa, by zapewnić dalszy wszechstronny wzrost gospodarki rolnej w naszym kraju. Od ofiarnej i wydajnej pracy chłopa zależy dobrobyt jego własny i całego narodu.

Przykład robotnika polskiego, który w ciągu pierwszego dziesięciolecia potrafił wysunąć Polskę do rzędu przodujących państw przemysłowych dowodzi, że możemy również w dziedzinie produkcji rolnej szybko nadrobić wiekowe zacofanie.

Coraz ofiarniejszej pracy oczekuje też cały naród od swojej inteligencji. Nigdy jeszcze przed polskim inteligentem pracującym nie były otwarte tak wspaniałe perspektywy jak dzisiaj. Naród oczekuje od swojej inteligencji pracującej dalszych osiągnięć, oczekuje od pracowników nauki i kultury nowych wynalazków, nowych dzieł sztuki, które zaspokajając będą rosnące potrzeby kulturalne wielomilionowego odbiorcy.

Podobnie jak w minionym dziesięcioleciu myśli i serca całego narodu są dzisiaj szczególnie silnie związane z młodzieżą. Młodzi ludzie, wychowani już w Polsce Ludowej, wejdą w nasze życie państwowe i społeczne w skali jeszcze szerszej niż w latach poprzednich.

Za jasne dzieciństwo, za to, że po raz pierwszy młode pokolenie polskie realizować może najpiękniejsze marzenia, odpłaci nasza wspaniała i ambitna młodzież jeszcze pilniejszą nauką, jeszcze lepszą i wydajniejszą, bardziej przepojoną zapałem, pracą w mieście i na wsi, jeszcze bardziej bezkompromisową walką o czyste, szlachetne i ideowe oblicze naszego młodego pokolenia.

Obywatele! Bracia i Siostry!

Czeka nas jeszcze niejedna trudność. Ale czyż nie pokonaliśmy stokroć większych trudności, rozporządzając znacznie mniejszymi niż dziś środkami?

Nasz Front Narodowy jest jednością działania wszystkich Polaków, których ponad takie czy inne różnice światopoglądowe jednoczy walka o siłę i dobrobyt ojczyzny, o zabezpieczenie niepodległości i całości Polski, o dobrobyt i pokój, o uśmiech i spokojne jutro naszych dzieci, o szczęśliwą przyszłość narodu. Nasz Front Narodowy krzepi i rozszerza się w ogniu nieustannej walki z tymi, co próbowali rozbijać spoistość narodu i osłabiać tempo naszego budownictwa.

Nasz Front Narodowy jednoczy wszystkich patriotów polskich — członków PZPR, ZSL, SD i bezpartyjnych ludzi pracy — wielomilionowe szeregi związków zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Kobiet — wielomilionowe masy niezrzeszonych robotników chłopów pracujących, inteligencji polskiej.

Nigdy jeszcze lud polski nie był tak silny jak dzisiaj, po dziesięciu latach swojej władzy. Silny materialnie, silny rosnącą jednością swoich szeregów.

Nigdy jeszcze sytuacja międzynarodowa nie sprzyjała bardziej naszej twórczej, pokojowej pracy niż obecnie, bo nigdy przewaga obozu pokoju nad obozem wojny nie była większa, niż obecnie.

Do pracy więc i do walki o Polskę Socjalistyczną, o Polskę szczęścia i dobrobytu dla ludu pracującego w mieście i na wsi.

Niech żyje Front Narodowy, patriotyczne zespolenie wszystkich pracujących Polaków!

Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje przyjaźń i pokój między narodami!

OGÓLNOPOLSKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO

10 Rocznica Wyzwolenia Ziemi Chełmskiej

29 bm. w przededniu 10 Rocznicy Wyzwolenia Ziemi Chełmskiej odbyła się w Chełmie uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rad Narodowych poświęcona 10 rocznicy powstania Polski Ludowej.

W sali, w której obradowała sesja, odbywały się przed 10 laty posiedzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Tu właśnie odczytany został po raz pierwszy tekst historycznego Manifestu Lipcowego PKWN.

Na uroczystą sesję przybył serdecznie powitany przez licznie zebranych radnych Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych, przodowników pracy z zakładów przemysłowych Chełmszczyzny oraz najlepszych gospodarzy z gromad powiatu chełmskiego, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — minister PGR — Hilary Chełchowski. W sesji wziął również udział I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie — Paweł Wojas.

Przemówienie min. H. Chełchowskiego

Obywatele!

Mija dziś 10 lat od historycznego momentu wyzwolenia naszego kraju spod okupacji hitlerowskiej przez bohaterską Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie. Dzięki szybkiemu rozgromieniu hord hitlerowskich ocalały miliony Polaków, dla których faszyzm gotował zagładę i wyniszczenie. Wyzwolenie przez Armię Radziecką Ziemi Lubelskiej, pierwszego skrawka umęczonej przez okupację ojczyzny, stało się przełomem w walce narodu polskiego o niepodległość i wyzwolenie społeczne.

22 lipca 1944 r. z Waszego miasta — Chełma rozbrzmiały na cały kraj historyczne słowa Lipcowego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do narodu polskiego. Słowa te głosiły: ziemia obszarnicza dla chłopów, fabryki dla robotników, cała władza w ręce ludu pracującego.

Po raz pierwszy w historii naszego narodu, lud pracujący, pełnoprawny gospodarz kraju, wziął na swoje barki odpowiedzialność za losy państwa i narodu i z roku na rok rozwija i umacnia potęgę naszej ludowej ojczyzny.

U podstaw naszych osiągnięć leży braterska przyjaźń między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego, okrzepła na polach bitew, scementowana wspólnie przelaną krwią.

Braterska przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego jest źródłem i podstawą naszych wspaniałych osiągnięć.

Klasa robotnicza, chłopi pracujący, cały naród polski, zjednoczony we Froncie Narodowym, z dumą dziś patrzy na dorobek, osiągnięty w okresie 10-lecia Władzy Ludowej. W okresie tym dzięki ofiarności narodu, a w szczególności jego awangardy — klasy robotniczej — nie tylko odbudowaliśmy barbarzyńsko zniszczony kraj, ale zbudowaliśmy nowe gałęzie przemysłu, nieznane dotychczas w Polsce. Realizując plan 6-letni zbudowano od fundamentów kilkaset nowych obiektów przemysłowych.

Te wielkie osiągnięcia, zdobyte ofiarnym, codziennym trudem całego narodu, stały się podstawą wprowadzenia w życie polityki Partii i Rządu, zmierzającej do stałej obniżki cen na podstawowe artykuły. Dwie obniżki cen zostały wprowadzone w ostatnim okresie — i od nas samych, od naszej wydajnej pracy zależy dalsze, systematyczne realizowanie tej słusznej polityki.

Ale te osiągnięcia nie mogą nam przesłonić zbyt powolnego tempa rozwoju rolnictwa.

Dlatego II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawił ogólnonarodowe zadania pchnięcia naprzód rozwoju rolnictwa, aby stworzyć warunki do maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

Konkretne zadania wynikające z uchwał II Zjazdu dotarły do świadomości robotników, chłopów i inteligencji jako bliskie, własne zadania i stały się bodźcem mobilizującym do lepszej, wydajniejszej pracy.

Wyrazem tego są zobowiązania robotników i czyny chłopów, będące dowodem pełnego poparcia polityki Partii i Rządu.

Obywatele i Towarzysze!

W 10-tą rocznicę naszej niepodległości dokonujemy bilansu naszych osiągnięć i stawiamy sobie nowe, śmiałe zadania.

Cel, do którego dążymy, jest piękny i bliski. Celem tym jest socjalizm, który spełni dążenia i pragnienia każdego człowieka. Każdy z nas pragnie żyć lepiej i dostatnio, lepiej mieszkać i ubierać się. Każdy pragnie żyć kulturalnie i zapewnić jasną i szczęśliwą przyszłość dla swoich dzieci. A jeśli tak — to zespólmy nasze wysiłki, budujmy wspólnie nowe, szczęśliwsze życie.

Niech ten rok 10-lecia naszej niepodległości stanie się przełomem w walce o podniesienie rolnictwa na wyższy poziom, o zagospodarowanie każdego skrawka ziemi, o lepszą uprawę gruntów ornych, o lepszą pielęgnację łąk i pastwisk.

Niechaj wzmaga się wysiłek o wzrost plonów z ha, o wzrost hodowli i produktywności zwierząt. Niechaj ten rok będzie rokiem troski o coraz lepsze zaopatrzenie ludności pracującej w chleb i mięso, warzywa i owoce, niechaj będzie rokiem dalszej uporczywej walki o zmniejszenie kosztów produkcji, o dalsze obniżki cen.

Śmiało więc przełamujmy trudności, walczmy nieugięcie z wrogami, którzy usiłują przeszkadzać nam w naszym marszu do socjalizmu. Wspólnym wysiłkiem zbudujemy dobrobyt, umocnimy władzę ludową i zabezpieczymy owoce naszego codziennego trudu.

Ofiarność i oddanie każdego z nas na swoim posterunku pracy — to szlachetny i patriotyczny obowiązek, to jedna z cegiełek wielkiej budowy szczęścia i pokoju na świecie.

Niech żyje wieczna przyjaźń narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego!

Niech żyje przyjaźń i współpraca narodów walczących o pokój!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Pierwsze zboże dla państwa

Dzięki realizacji zobowiązań, liczne spółdzielnie produkcyjne woj. opolskiego przyspieszyły omłoty jęczmienia i rzepaku ozimego oraz przeterminowo dostarczyły dla państwa pierwsze partie zboża z tegorocznych zbiorów. M. in. członkowie spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo" w Kosierzycach, pow. Brzeg odstawili 5 ton jęczmienia ozimego. Również 5 ton jęczmienia ozimego dostarczyli spółdzielcy z Czyżowic, pow. Prudnik. Realizując swój czyn pierwsze zboże dla państwa dostarczyli już spółdzielcy z Brzezin, pow. Grodków, odstawiając 2 200 kg jęczmienia, a także spółdzielcy ze Smard Górnych, pow. Kluczbork. Spółdzielcy z Ligoty Zameckiej w tym samym powiecie przywieźli zaś ostatnio do punktu skupu 2.200 kg rzepaku.

Pomagała nam ludność polska

Borys Salitan

b. z-ca dowódcy Białostockiej Gwardyjskiej Formacji Moździerzy uczestnik walk o wyzwolenie Polski

W dniach, gdy naród polski uroczyście obchodzi dziesięciolecie swego ludowo - demokratycznego państwa, nasuwają mi się wspomnienia szeregu epizodów bojowych, przypomina się pomoc, jakiej udzielała żołnierzowi radzieckiemu pracująca ludność Polski podczas wojny z hitlerowskim najeźdźcą.

21 lipca 1944 r. jednostki Armii Radzieckiej rozwijając potężną ofensywę na zachód wyzwoliły Kuźnicę i przecięły szosę Grodno-Białystok. Armia Radziecka wkroczyła na terytorium Polski, wyniszczonej przez blisko pięcioletnie panowanie niemiecko - faszystowskich najeźdźców.

Wszędzie, gdziekolwiek zjawiali się ludzie radzieccy, radośnie witali ich okoliczni mieszkańcy, każdy z nich starał się, w miarę swoich możliwości, okazać pomoc. Tak np. mieszkańcy Nowego Dworu poinformowali nas, że w okolicznych lasach hitlerowcy koncentrują czołgi, ciągniki pancerne i piechotę. Meldunki naszego zwiadu potwierdziły tę informację i w wyniku przedsięwziętych na czas środków ugrupowanie nieprzyjaciela zostało zlikwidowane.

★

W rejonie Kuźnicy, na punkcie obserwacyjnym dowódcy gwardyjskiej jednostki moździerzy, majora gwardii Tiurina, zaraz po rozpoczęciu boju, zostało rannych kilku podoficerów i żołnierzy. Przetransportowanie ich do punktu sanitarnego jednostki było niemożliwe. Ranni zostali rozmieszczeni w dwu piwnicach, opieki nad nimi podjęły się polskie kobiety.

★

25 lipca nasze oddziały rozpoczęły ciężkie boje o wyzwolenie Białegostoku. Podejścia do miasta zostały przez hitlerowców gęsto zaminowane. Również i tu miejscowa ludność przyszła nam z braterską pomocą, wskazując zaminowane tereny. Dzięki temu mogliśmy szybko i pewnie zmieniać pozycje ogniowe i zadawać nieprzyjacielowi silne ciosy.

★

W nocy z 27 na 28 lipca natknęliśmy się na zdradzieckie działania tzw. „lotnych oddziałów AK". Ostrzelały one jeden z oddziałów radzieckich, jednak spotkały się z należytą odprawą. Druga grupa tych amerykańsko - angielskich najmitów usiłowała zerwać most drogowy, lecz przy pomocy okolicznej ludności została zatrzymana i rozbrojona.

Za doskonałe działania bojowe w walkach o wyzwolenie dużego miasta polskiego formacja nasza otrzymała zaszczytną nazwę „Białostockiej" i nagrodzona została orderem Czerwonego Sztandaru.

W rocznicę X-lecia Polski Ludowej pragnę przekazać polskim przyjaciołom moje braterskie pozdrowienia i życzyć im nowych osiągnięć w budowie socjalizmu.

Nowe zwycięstwo w przeddzień 10-lecia

Pierwsze polskie aluminium z huty w Skawinie

W dniu 20 bm., w przeddzień 10-lecia Polski Ludowej, rozpoczęła produkcję pierwsza w Polsce, jedna z najnowocześniejszych w Europie huta aluminium w Skawinie.

Na uroczystość uruchomienia huty w Skawinie przybyli m. in.: wiceprezes Rady Ministrów — **Łapot**, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — **Gierek**, zastępca przewodniczącego PKPG — **Wang**, minister Hutnictwa — **Żemajtis**, minister Budownictwa Przemysłowego — **Bąbiński** oraz przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

W uroczystości wzięli również udział goście radzieccy: wiceminister Handlu Zagranicznego ZSRR — **Kowal**, wiceminister Hutnictwa Metali Nieżelaznych ZSRR — **Charlamow** oraz konsul ZSRR — **Biernow**.

Tow. Łapot dokonuje pierwszego symbolicznego odlewu. W niewielkiej formie biały roztopiony metal zastyga w aluminiową sztabkę z napisem: „Pierwsze polskie aluminium — Skawina 20.7.1954 r."

Na obszernym placu przed budynkami administracyjnymi huty zebrała się cała załoga. Przemawia, gorąco witany wiceprezes Rady Ministrów, Stanisław Łapot.

Przyśpieszenie budowy pierwszej w Polsce huty aluminium — powiedział m. in tow Łapot — *jest nowym zwycięstwem załogi i całego narodu, osiągniętym w przeddzień 10-lecia Polski Ludowej.*

W Polsce przedwrześniowej przemysł rozwijał się jedynie na Śląsku, w Łodzi i Warszawie, natomiast okręg krakowski był okręgiem szczególnie upośledzonym.

Dziś na Ziemi Krakowskiej rośnie wielki ośrodek przemysłowy, z hutą im. Lenina na czele.

Zabiera głos wiceminister Handlu Zagranicznego ZSRR — Kowal.

„Wasze osiągnięcia — mówi on m. in. — *cieszą nas dlatego, że nasza ojczyzna — Związek Radziecki przeszła już wielką drogę socjalistycznego budownictwa i przekonała się, że jest to jedyna i właściwa droga prowadząca do rozkwitu sił i szczęścia narodów.*

Zbudowana przy pomocy Związku Radzieckiego huta aluminium w Skawinie jest nowym, wyraźnym dowodem rosnącej z dnia na dzień i umacniającej się braterskiej przyjaźni narodów Polski i Związku Radzieckiego, przyjaźni opartej na wzajemnym zrozumieniu i współpracy we wszystkich dziedzinach życia".

Przemówienie radzieckiego gościa zebrani przyjmują serdeczną manifestacją na rzecz braterskiej współpracy obu naszych narodów w walce o pokój i szczęście ludzkości.

Najbardziej ofiarnym i wyróżniającym się pracownikom zarówno załóg budujących hutę jak i załogi produkcyjnej wiceprezes Rady Ministrów Łapot wręcza wysokie odznaczenia państwowe.

Teatr Kameralny powrócił do kraju

Do Warszawy powróciła część artystów Teatru Kameralnego, uczestniczących w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Dramatycznych w Paryżu.

Artystów — Janinę Romanównę, Pancewicz-Leszczyńską, Aleksandra Zelwerowicza i innych witali w stolicy przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, polskiego świata artystycznego i kulturalnego oraz społeczeństwo Warszawy.

Pozostała część zespołu artystów Teatru Kameralnego powróci z Paryża w najbliższych dniach.

Nowy odcinek ul. Marszałkowskiej

W dniu Święta Odrodzenia po nowej, wykonanej w krótkim czasie szerokiej jezdni przy ul. Marszałkowskiej przejadą pierwsze pojazdy.

Wieczorem 19 bm. wzdłuż nowego odcinka Marszałkowskiej na wysokich betonowych słupach zabłysły po raz pierwszy światła dwuramiennych latarni.

Z okazji Święta Odrodzenia

Ludzie radzieccy pozdrawiają naród polski

MOSKWA. Dnia 20 bm. w wielkiej sali odczytowej Muzeum Politechnicznego w Moskwie odbyła się akademia z okazji 10-lecia Polski Ludowej, zorganizowana przez Wszechzwiązkowe Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Politycznej i Naukowej, Wszechzwiązkowe Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą i Związek Pisarzy Radzieckich. Na akademię licznie przybyli robotnicy z fabryk moskiewskich, uczeni, pisarze i artyści, przedstawiciele Armii Radzieckiej oraz młodzieży.

Gorąco powitali zebrani pojawienie się na sali przedstawicieli ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie z ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym W. Lewikowskim na czele oraz delegacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Akademię zagaił wielokrotny laureat Nagrody Stalinowskiej, członek Akademii Nauk ZSRR K. Skriabin. Oświadczył on m. in.:

— Zebraliśmy się, aby uczcić wielkie wydarzenie historyczne — 10 rocznicę wyzwolenia Polski z niewoli hitlerowskiej i Święto Odrodzenia Polski. Dzień 22 lipca 1944 roku zapoczątkował nową erę w życiu narodu polskiego, który dzięki zlikwidowaniu tyranii hitlerowskiej mógł ująć swój los we własne ręce, ustanowić władzę mas pracujących i przystąpić do budowy demokratycznego państwa na nowych, socjalistycznych zasadach.

Po omówieniu osiągnięć narodu polskiego na froncie gospodarczym, politycznym i kulturalnym, Skriabin powiedział na zakończenie: — Ludzie radzieccy serdecznie pozdrawiają naród polski z okazji Święta Odrodzenia i życzą mu dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu.

O sukcesach osiągniętych przez naród polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w walce o umocnienie władzy ludowej i pomnożenie potęgi Polski Ludowej mówił kandydat nauk historycznych J. Łomko.

Prezes Akademii Architektury ZSRR A. Mordwinow i znany biolog radziecki P. Genkel podzielili się z zebranymi swymi wrażeniami z pobytu w Polsce.

Kierownik przebywającej w Moskwie delegacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Zygmunt Garsteck; mówił o osiągnięciach narodu polskiego, stwierdzając, że u podstawy zwycięstw i osiągnięć narodu polskiego leży przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR.

Poeta N. Asiejew odczytał przekłady utworów Broniewskiego i Tuwima. J. Dołmatowski odczytał swe wiersze poświęcone Polsce Ludowej.

W części artystycznej wieczoru odbył się koncert, na którego program złożyły się utwory Chopina, Moniuszki, polskie pieśni ludowe oraz utwory kompozytorów radzieckich.

Obchody Dziesięciolecia w USA

NOWY JORK. Dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej komitety polskie na terenie USA organizują uroczyste obchody.

Pierwsza tego rodzaju uroczystość odbyła się w Chicago 16 bm. z udziałem przeszło tysiąca osób. W części artystycznej wyświetlono filmy polskie — Kronikę Filmową, krótkometrażowy film „Mazowsze" i „Przygodę na Mariensztacie". Była to jednocześnie premiera „Przygody na Mariensztacie" na terenie USA.

W dniu 17 bm. odbyła się również w Chicago w klubie im. Chopina uroczysta akademia, w której wzięło udział kilkaset osób.

Rząd USA ponosi pełną odpowiedzialność za zagarnięcie statku „Tuapse"

Nota ZSRR do rządu USA

19 bm. ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR przesłało ambasadzie amerykańskiej kolejną notę w sprawie bezprawnego zagarnięcia radzieckiego statku „Tuapse" w rejonie wyspy Taiwan. W nocie czytamy:

„W związku z notą rządu USA z dnia 4 lipca 1954 roku, w której rząd USA ponownie usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za zagarnięcie radzieckiego statku-cysterny „Tuapse" w rejonie na południe od wyspy Taiwan, rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, co następuje:

Potwierdzając swoje noty z 24 czerwca i 2 lipca, w których podano fakty dotyczące zagarnięcia radzieckiego statku-cysterny „Tuapse" przez okręt wojenny na wodach kontrolowanych przez marynarkę wojenną USA, rząd radziecki stwierdza, że również w nocie z 4 lipca rząd USA nadal ogranicza się do gołosłownego zaprzeczania udziału władz marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych w tym zagarnięciu, chociaż nie kwestionuje powszechnie znanego faktu, że marynarka wojenna USA kontroluje rejon otwartego morza, gdzie nastąpił fakt brutalnego pogwałcenia swobody żeglugi.

Rząd radziecki uważa, iż rząd USA ponosi całkowitą odpowiedzialność za zagarnięcie radzieckiego statku-cysterny „Tuapse", jak również za zapewnienie bezpieczeństwa jego załogi i całości statku oraz ładunku.

Rząd radziecki ponownie protestuje przeciwko dalszemu bezprawnemu zatrzymywaniu statku-cysterny „Tuapse" i domaga się, aby statek-cysterna „Tuapse" wraz z załogą i ładunkiem został bezzwłocznie zwolniony.

Rząd radziecki zastrzega sobie prawo domagania się od rządu USA pokrycia strat poniesionych przez ZSRR w związku z bezprawnym zagarnięciem statku-cysterny „Tuapse".

Spotkania w Genewie

GENEWA. We wtorek 20 bm. w siedzibie delegacji radzieckiej odbyło się spotkanie ministra Mołotowa z premierem Czou En-laiem i szefem delegacji WRD Fam Wan Dongiem. W czasie rozmowy szefowie delegacji przedyskutowali szereg zagadnień związanych z końcową fazą konferencji genewskiej.

W siedzibie delegacji francuskiej nastąpiło spotkanie ministra Mołotowa, wicepremiera WRD Fam Wan Donga, premiera francuskiego Mendes-France'a i ministra Edena. W godzinach późniejszych minister W. M. Mołotow spotkał się w siedzibie delegacji radzieckiej z ministrem Edenem.

★

GENEWA. Jak podaje genewski korespondent agencji Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Kambodży Tep Phan odwiedził we wtorek ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia. Rozmowa trwała około dwóch godzin.

Premier i minister spraw zagranicznych Francji Mendes-France wydał w dniu 20 bm. bankiet na cześć premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia. Ze strony chińskiej w bankiecie wzięli udział ponadto: wiceministrowie spraw zagranicznych Czan Wensian i Li Ke-nung oraz sekretarz generalny delegacji chińskiej na konferencję genewską Wan Bin-nan.

Ze strony francuskiej obecni byli: minister do spraw państw stowarzyszonych Guy La Chambre, ambasador francuski w Szwajcarii Jean Chauvel, ambasador francuski w Związku Radzieckim Louis Joxe i in.

Bankiet minął w serdecznej atmosferze.

3 luty 1955 — Zjazd CSM

PRAGA. 19 bm. odbyło się w Pradze plenum Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Związku Młodzieży.

Komitet Centralny omówił zadania wynikające dla młodzieży czechosłowackiej z uchwał X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

★

KC Czechosłowackiego Związku Młodzieży postanowił zwołać w Pradze na dzień 3 lutego 1955 r. Zjazd CSM z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności KC Czechosłowackiego Związku Młodzieży i dalsze zadania CSM.

2) Sprawozdanie z działalności Centralnej Komisji Rewizyjnej.

3) Sprawozdanie z działalności organizacji pionierskiej CSM.

4) Projekt nowego statutu CSM.

5) Wybory KC CSM i Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Festiwal młodzieży w Belgii

BRUKSELA. W Belgii zakończył się Festiwal Młodzieży Belgijskiej pod hasłem walki o pokój i przyjaźń.

W Festiwalu wraz z członkami demokratycznej organizacji „Ludowa Młodzież Belgijska" wzięła aktywny udział młodzież organizacji socjalistycznych i katolickich. Na Festiwal przybyli również przedstawiciele Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, młodzieży Francji, Niemiec zachodnich, Holandii i Włoch.

18 lipca odbył się masowy wiec młodzieży, na którym przemawiali uczestnicy niedawnego Kongresu Młodzieży w Berlinie, który obradował pod hasłem walki przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich, o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.

Druga Ogólnopolska Spartakiada

Wśród wyników pływackich uzyskanych 19 bm., na szczególne wyróżnienie zasługuje czas osiągnięty przez Irenę Grykównę (stoi w środku na podium zwycięzców) na 200 m st. klas. — 3:01.4 — będący trzecim wynikiem w Europie.

Niespodzianki na macie

Ostatnie walki ćwierćfinałowe zapaśników przyniosły szereg niespodzianek w postaci porażek zawodników uważanych dotąd za najlepszych w kraju. Największą bezsprzecznie sensację sprawiła porażka **Mąki** (CRZZ) w wadze ciężkiej z **Krawcem** (Gwardia). W 40 minucie walki Mąka zastosował tzw. supleks, który mu udał mu się, co stworzyło warunki Krawcowi do położenia przeciwnika na łopatki.

Niespodzianką była również porażka **Chrzanowskiego** (CRZZ) w wadze koguciej, którego położył w trzeciej minucie **Świderski** (CWKS) oraz w wadze piórkowej porażka **Toboły** z **Drągiem** (CRZZ). Była to najładniejsza walka dnia.

W wadze półciężkiej spotkali się b. mistrz Polski **Kasporczyk** (CRZZ) i mistrz Polski, zdobywca brązowego medalu na igrzyskach w Bukareszcie **Majewicz** (CWKS). Po ładnej walce zwyciężył na punkty **Majewicz**.

Ogółem w drugim dniu ćwierć finałów stoczono 21 walk.

E. HALOŃ

Porywające walki bokserów

Walki pięściarskie wywołują z każdym dniem coraz większe zainteresowanie. We wtorek odbyło się dalszych 30 spotkań eliminacyjnych. Jak dotychczas, rozstawieni pięściarze nie pozwalają się eliminować z turnieju przez mniej znanych zawodników. Dwa dni spotkań, które już mamy poza sobą, minęły bez większych niespodzianek. Trzeba powiedzieć jednak, że na ogół pojawiający się na ringu bokserzy o nieznanych nazwiskach sprawiają dość często wiele kłopotu swym renomowanym przeciwnikom. Młodzi bokserzy wkładają do walki bardzo dużo serca i zdobywają sobie u kibiców zasłużoną sympatię. Szczególnie dużą popularnością cieszą się tu pięściarze LZS-u i AZS-u.

W pierwszej połowie dnia stoczono kilka ładnych pojedynków. Wspaniałą postawą i wielką ambicją zabłysnął pięściarz CRZZ **Lichota.** Wylosował on zawodnika CWKS **Czajęckiego,** z którym rozegrał prawie równorzędną walkę. W pierwszej rundzie Czajęcki znalazł się nawet na moment na deskach i dopiero w trzecim starciu po ładnej serii zawodnika CWKS na szczękę przeciwnika, sekundant CRZZ podał Lichotę. Bardzo zaciętą walkę stoczyli również **Derkowski** (CWKS) z **Łukaszewiczem** (CRZZ). Nieznaczne zwycięstwo odniósł Derkowski.

Kilka następnych pojedynków miało już przedsmak co najmniej półfinałów. W drugiej kolejce walk wagi koguciej spotkali się dwaj koledzy klubowi **Murawski** i **Karczyński** (CRZZ). Walka prowadzona była w szybkim tempie, Murawski pokazał kilka wspaniałych uników, a jego walka w zwarciu przypominała chwilami technikę doskonałego niegdyś **Czortka.**

Bardzo zaciętą walkę stoczyli w wadze lekkiej **Wytyk** (CRZZ) z **Kamińskim** (LZS). W pierwszej rundzie zawodnik pionu związkowego zaskoczył reprezentanta LZS huraganowym atakiem. Kamiński wyłapał jednak na rękawice najgroźniejsze ciosy swego przeciwnika i lewymi prostymi częściowo zrewanżował się Wytykowi. W drugiej połowie następnego starcia Kamiński kilkoma udanymi sierpami ostudził zapały idącego na nokaut zawodnika CRZZ. Wytyk otrzymał dwa napomnienia za nieczystą walkę. Publiczność przyjęła z wielkim niezadowoleniem werdykt sędziowski ogłaszający zwycięstwo zawodnika CRZZ.

W tej samej wadze dobry technicznie **Nowak** (AZS) wygrał jednogłośnie z **Gościniakiem** (CRZZ). Bardzo dobrą walkę w tej kategorii stoczyli także **Kęsy** (CWKS) i **Sokołowski** (CRZZ). Wygrał na punkty Sokołowski.

Kolejkę spotkań w wadze półśredniej rozpoczęli dwaj młodzi pięściarze — 17-letni **Walasek** (CRZZ) z niewiele od siebie starszym **Strojnym** (Start). Młodzi chłopcy pokazali, że mogą z powodzeniem stawić czoła swym starszym i doświadczonym kolegom. Po pięknej, porywającej i stojącej na dobrym poziomie walce zwyciężył na punkty Walasek. Należy podkreślić, że Strojny stoczył dotąd dopiero 16 walk.

W wadze średniej doszło w eliminacji do ciekawego spotkania pomiędzy **Leissem** i **Dampcem** (CWKS). Pierwsza runda przebiegła na obustronnej wymianie ciosów. W drugim starciu Dampc doprowadzając do walki w półdystansie, uzyskał minimalną przewagę. Na początku trzeciej rundy Dampc poślizgnął się na macie i upadając doznał kontuzji nogi; sędzia zmuszony był przerwać walkę. W tym dniu stoczono jeszcze trzy walki w wadze ciężkiej.

M. BIŁSKI

AZS prowadzi w gimnastyce...

W trzecim dniu zawodów gimnastycznych odbyły się ćwiczenia klasy I mężczyzn.

W zawodach wzięło udział 60 zawodników, którzy najliczniej reprezentowali CRZZ (23). Gwardię (19) i CWKS (13). AZS zgłosił do tej klasy tylko 4 zawodników, a Zryw — 1, co stanowi jednak dla tych zrzeszeń duże osiągnięcie.

Przebieg zawodów był ciekawy i emocjonujący. Co chwilę zrywały się oklaski nagradzające wysoko punktowane i pięknie wykonywane ćwiczenia na poszczególnych przyrządach. Zacięta walka toczyła się o zajęcie zaszczytnych pierwszych miejsc w konkurencji indywidualnej. Nie była to jednak sprawa łatwa. Zgłoszone bowiem zespoły CRZZ, CWKS i Gwardii były naprawdę dobrze przygotowane, zawodnicy niejednokrotnie potwierdzali to wysokimi, powyżej 9 punktów ocenami.

Z radością widzieliśmy, że zdecydowana większość startujących w klasie I — to młodzi, utalentowani i wysokiej klasy gimnastycy, z których wielu w najbliższym już czasie może być poważnymi konkurentami naszych czołowych reprezentantów w gimnastyce.

W zespole CWKS-u na szczególne wyróżnienie zasługują: **Grobosz, Rajnisz, Branecki i Gąsior;** w grupie CRZZ-tu utalentowani i rokujący duże nadzieje: **Mnochy, Michalik, Hawelek.** Wśród gwardzistów wyróżnić możemy **Jankiewicza,** jednego z najlepszych zawodników w I klasie oraz **Gawrycha, Deskę** i sympatycznego **Woźniaka.** Zawody I klasy mężczyzn obejmują 12-tobój gimnastyczny, ćwiczenia obowiązkowe i własnego układu — w ćwiczeniach wolnych, na koniu z łękami, poręczach, kółkach, drążku i skoku.

We wtorek odbyły się zawody w układzie obowiązkowym. Ćwiczenia własnego układu w I klasie mężczyzn zobaczymy w czwartek i piątek w godzinach przedpołudniowych.

Po dwóch dniach zowodów gimnastycznych w klasie II kobiet i mężczyzn punktacja Spartakiady przedstawia się następująco:

1) **AZS** — 26 pkt., 2) **Zryw** — 22 pkt., 3) **CWKS** — 20 pkt., 4) **Gwardia** — 20 pkt.

A. MAZUR

...i przoduje w siatkówce

Kroczące od zwycięstwa do zwycięstwa reprezentacje AZS-u odniosły dalsze sukcesy. Drużyna męska pokonała łatwo Zryw 3:0, a kobiety wygrały również zdecydowanie z CWKS-em 3:0.

Zwycięstwami tymi drużyny AZS-u umocniły swe czołowe pozycje w tabelach rozgrywek, mając cztery zdobyte punkty po czterech rozegranych meczach.

W grupie męskiej na drugie miejsce wysunęła się Gwardia, po zwycięstwie nad CRZZ 3:1. Spotkanie tych drużyn stało na dobrym poziomie i wykazało, że jedyną drużyną, która może przeszkodzić AZS-owi w zdobyciu mistrzostwa II Spartakiady jest właśnie Gwardia.

W grupie żeńskiej przewaga AZS-u nad pozostałymi drużynami wydaje się być równie wyraźna jak i w grupie męskiej. Świadczy o tym chociażby wtorkowy wynik uzyskany w meczu z CWKS-em (3:0) oraz dość słaba forma reprezentacji CRZZ, która w poniedziałek oddała seta LZS-owi.

Jeśli już mowa o zawodniczkach wiejskich, to podkreślić należy ich wyraźne wtorkowe zwycięstwo nad Zrywem 3:0. Reprezentantki wsi, tak jak i ich koledzy, grają z dnia na dzień coraz lepiej.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: mężczyźni — CWKS — LZS 3:0, kobiety — CRZZ — Start 3:0.

Po czterech dniach rozgrywek kolejność przedstawia się następująco: grupa męska — 1. AZS — 4 pkt. 2. Gwardia — 3 pkt. 3. CRZZ — 2 pkt. 4. CWKS — 2 pkt. 5. LZS — 1 pkt. 6. Start i 7. Zryw — 0 pkt.

Kobiety: 1 AZS — 4 pkt. 2. CRZZ — 3 pkt. 3. CWKS — 2 pkt. 4. Gwardia — 2 pkt. 5. LZS — 1 pkt. 6. i 7. Zryw — 0 pkt.

M. SZYK

W ćwierćfinałach szpady zalążki finałowych emocji

We wtorek na planszy bielańskiej AWF szabliści ustąpili miejsca szpadzistom. Chociaż szpada jest mniej emocjonującą konkurencją od szabli, to jednak skupia coraz większe zainteresowanie, ponieważ z każdym dniem staje się ona drugim filarem polskiej reprezentacji szermierczej.

Do mistrzowskiego turnieju Spartakiady stanęło 36 szpadzistów, z których wyłoniona zostanie w ciągu dwudniowych walk ósemka finalistów, stanowiąca podstawę do ustalenia drużyny na akademickie Igrzyska w Budapeszcie.

Czołowi szpadziści, zaliczani do kadry narodowej, nie mieli większych trudności w zakwalifikowaniu się do ćwierćfinałów. Zdarzały się wprawdzie doświadczonym zawodnikom porażki w walkach z mniej znanymi przeciwnikami, ale nie miały one żadnego wpływu na dalsze rozgrywki.

Najostrzej toczyli pojedynki o zwycięstwo **Zimoch (CRZZ), Wójcik (CWKS), Czyplonka (CRZZ), Wojakowski (Start) i Spyra (AZS).** Pierwsi czterej przeszli do ćwierćfinałów — ale co się rzadko zdarza, z równą ilością — trzech zwycięstw. Odpadł nieoczekiwanie Spyra, a jego los podzielił również niespodziewanie, walczący w innej grupie Wardyński — reprezentant CWKS-u.

Dopiero ćwierćfinały dostarczyły pierwszych silniejszych wrażeń. Zaostrzająca się stopniowo rywalizacja zaczyna przynosić coraz ciekawsze wyniki. **Na pierwsze miejsce interesujących spotkań wysunęły się walki Kryńskiego (CWKS).**

Szpadzista ten, aczkolwiek niedawno startuje i nie ma jeszcze zbyt wiele doświadczenia (nie mówiąc już o umiejętnościach technicznych), zostawił w kręgu pokonanych dwóch reprezentantów Polski — uczestników ostatnich mistrzostw świata: Krajewskiego (Gwardia) i Zimocha (CRZZ). **Kryński szczególnie imponująco wygrał z Zimochem, zwyciężając w rekordowym czasie 50 sek. w stosunku 5:0.**

Wejście do półfinałów Kryńskiego (CWKS), Wojciechowskiego (CRZZ), Strzyżewskiego (AZS), Czyplonki (CRZZ), i Dotki (AZS), jest dla nich dużym sukcesem, bowiem wywalczył sobie prawo startu w dalszych rozgrywkach obok takich szpadzistów jak: Przeździecki, Wójcik i Jaroń (CWKS), Rydz, Zimoch, Lachowski, Nawrocki, Rybicki i Białecki (CRZZ), Krajewski, czy też powracający na planszę po dłuższej przerwie, były mistrz Polski i olimpijczyk Grodner (Gwardia).

A. WIERZBA

Zobaczymy je w finałach...

Kusion czy Lerczakówna?

Sprawozdanie lekkoatletyczne zaczniemy od kobiet, które swoją postawą na bieżni zachwyciły setki widzów.

Kusion, która uzyskała poprzednio słaby wynik w skoku w dal w przedbiegu na 100 m swoim pięknym biegiem wzbudziła entuzjazm na widowni. Jej długi, płynny krok i lekkość z jaką osiągnęła wynik 12.1 pozwala przypuszczać, że granica 12 sek. przestanie być wreszcie dla naszych sprinterek przeszkodą trudną do przebycia. **Trzeba tu dodać, że czas ten jest lepszy od rekordu Polski juniorek o 0.2 sek. i na liście 10 najlepszych zajmuje pierwsze miejsce.**

Wydawało się, że czas Kusion będzie najlepszym wynikiem 100-metrówki, a tymczasem taki sam wynik uzyskała jej zrzeszeniowa koleżanka **Lerczakówna** (AZS). Na podkreślenie zasługują rezultaty wszystkich zawodniczek w tej konkurencji; osiągnęły one czasy poniżej 13 sek. Przeciętna najlepszych wyników uzyskanych w eliminacji jest rekordową przeciętną w historii tej konkurencji.

Nie trudno sobie wyobrazić jak wiele emocji oczekuje widzów w finale. Nasze reprezentantki pokazały, że stać je na dużo lepsze rezultaty, które pozwolą wreszcie sprinterkom wejść do europejskiej czołówki. Kusion czy Lerczakówna? — oto pytanie, które stawiać będą sobie wszyscy udający się na stadion Wojska Polskiego, by oglądać finał 100-metrówki kobiet.

Również w eliminacjach 400 m kobiet padły nowe rekordy Polski seniorek i juniorek. **Wawrzynek** (CRZZ) i **Szulc** (AZS) uzyskały czasy 58.2, a juniorka **Nowaczyk** (CRZZ), wicemistrzyni Polski juniorek w biegu na przełaj, miała 59.6.

W dość oryginalnych warunkach odbywał się atak **Lewandowskiego** na rekord Polski w skoku wzwyż. Gdy poprzeczka ustawiona była na wysokości 198, orkiestra strażacka (przygrywająca podczas defilady zawodnikom Startu) grała zadzierżystego marsza. Trzeba przyznać, że melodia płynąca z głośnika nie pomagała mu w skoncentrowaniu i skupieniu się, tak potrzebnemu do poważnego wysiłku. Ostatecznie Lewandowski zwyciężył wynikiem 194, przed **Fabrykowskim** 190.

W skoku o tyczce **Adamczyk** przeszedł lekko 4.20, atakując bez powodzenia wysokość 4.30. Drugim miejscem podzielili się **Ważny** i **Janiszewski** — obaj po 4.10.

Spodziewaliśmy się, że bieg na 800 m ze względu na wyrównany poziom startujących powinien dostarczyć dużo emocji. Wygrał go jednak zupełnie łatwo **Potrzebowski** czasem 1:52.3 przed swym kolegą zrzeszeniowym **Lewandowskim** 1:53.6 i **Kasprzyckim** 1:54.0.

W biegu na 400 m p. pł. **Bugała** ustanowił nowy rekord CRZZ i najlepszy powojenny rezultat na tym dystansie czasem 54.7. W dysku tytuł mistrzowski zdobył ostatnim rzutem — 47.11 **Andrzejczyk** przed juniorem **Piątkowskim** 46.75.

A. JUCEWICZ

Hausleber (AZS) — zwycięzca chodu na 10 km.

Dzień wrażeń pod koszem

Miłośnicy koszykówki nie mogą narzekać na brak ciekawych spotkań. Czołowe zespoły turnieju codziennie dostarczają nową porcję emocji.

Autorem pierwszej niespodzianki była we wtorek żeńska reprezentacja Gwardii w spotkaniu z AZS. Pierwsze minuty upływają na obustronnych atakach i żadna z drużyn nie może uzyskać zdecydowanej przewagi. W 15 min. gry wynik brzmi 15:15. Wystarcza kilka celnych rzutów z półdystansu i w końcu pierwszej połowy meczu Gwardią prowadzi 26:22. Po przerwie AZS nie może otrząsnąć się z przewagi przeciwniczek, gra ospale i dopiero na 7 minut przed końcem meczu zrywa się do gwałtownego ataku. Gwardzistki są przez chwilę wytrącone z równowagi ale szybko opanowują się i wygrywają spotkanie 49:42.

Słabą formę męskiej drużyny Gwardii potwierdził również wtorkowy mecz z AZS-em. Gwardziści grając bez kontuzjowanego Wojcika od pierwszej chwili oddali inicjatywę w ręce akademików. AZS natomiast gra doskonale. Rozgrywa szybko piłkę, strzela często i celnie. W 14 min. gry prowadzi już 20:8. Powoli jednak gwardziści zaczynają zdobywać punkty i doprowadzają do stanu 24:18. Lecz to jest wszystko na co stać zespół Gwardii. AZS zwiększa tempo i stopniowo uzyskuje coraz większą przewagę. Gdy na 3 minuty przed końcem spotkania AZS prowadzi różnicą 20 pkt. wynik meczu jest już przesądzony. Na boisko wchodzą rezerwy i kończą spotkanie wynikiem 58:36 dla AZS.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki:

KOBIETY: Start — Zryw 62:34, CRZZ — LZS 116:21.

MĘŻCZYŹNI: CWKS — LZS 137:18, Start — Zryw 62:38.

★

Po czterech dniach rozgrywek w koszykówce, sytuacja została częściowo wyjaśniona. W obu grupach, męskiej i żeńskiej zarysowała się wyraźna czołówka.

W grupie żeńskiej, wobec słabej formy AZS-u i jego porażki z Gwardią, zdobycie mistrzostwa przez reprezentację CRZZ wydaje się pewne. O drugie miejsce walczyć będą zespoły Gwardii i AZS-u.

Bardziej zawikłana sytuacja wytworzyła się w grupie męskiej. W chwili obecnej trzy zespoły mają otwartą drogę do tytułu mistrza. Są to: AZS, CRZZ i CWKS. Gwardia ponosząc dwie kolejne porażki, odpadła z walki o pierwsze miejsce, lecz należy do grupy drużyn, które zdecydowanie przewyższają umiejętnościami pozostałych uczestników turnieju. Zespół Startu, mimo że potrafił nawiązać walkę z czołówką, posiada zbyt mało doświadczenia, aby odegrać poważną rolę w rozgrywanym turnieju.

M. PIWOWOŃSKI

Sztafeta radziecka bije rekord świata

MOSKWA. Na stadionie „Stalinec" w Moskwie sztafeta Centralnego Klubu Ministerstwa Obrony ZSRR w składzie: Agiejew, Suchanow, Modoj i Iwakin ustanowiła rekord świata na dystansie 4 × 800 m wynikiem 7.27,6 min. Wynik ten jest lepszy o 0,4 sek. od oficjalnego rekordu świata zespołu UDA (Czechosłowacja).

Rapid — Dynamo 1:0

WIEDEŃ. Moskiewskie Dynamo w pierwszym meczu w Wiedniu przegrało z wielokrotnym mistrzem piłkarskim Austrii Rapidem 0:1. Zwycięską bramkę strzelił w 61 min. Halla. Mimo przewagi w polu piłkarze radzieccy nie mogli zmusić do kapitulacji doskonałego bramkarza Austriaków — Zemana. W zespole gospodarzy grało 7 reprezentantów Austrii.

Sportowe Dziesięciolecie

Blisko 7 tys. nazwisk zawiera lista uczestników II Ogólnopolskiej Spartakiady, wspaniałej imprezy, którą sport nasz czci dziesiątą rocznicę powstania Polski Ludowej. Jeśli chciałoby się szukać wykładnika zasięgu i roli naszego sportu wśród młodzieży dziś w dniach Dziesięciolecia — to lista ta będzie chyba najlepszym tego wskaźnikiem.

Spojrzenie wstecz — na to, czego dokonaliśmy. Podsumowuje to Spartakiada. Startują w niej najlepsi, startują w wielkim finale olbrzymich przeszło 600-tysięcznych eliminacji i przedfinałowych bojów. 600 tysięcy sportowców, których wyniki liczą się, są klasyfikowane, zapełniają listy rekordów kół sportowych wsi, miast, województw. Z nich wyrastają rekordziści i mistrzowie Polski, spośród nich wywodzą się młodzi Polacy, rekordziści świata i mistrzowie Europy. Mamy takich w dziesięcioletnim dorobku.

600 tysięcy. Olbrzymia liczba. Ale jest u nas o wiele więcej ludzi, uprawiających sport. Tylko w Biegach Narodowych w jubileuszowym roku startowało przeszło milion osób. Jesienią ub. r. Szlakami Zwycięstw maszerowało blisko 1.700.000 sportowców. Co to oznacza? Sport stał się u nas masowym.

Jest masowym, bo — jak nigdy dotąd w naszym kraju — prawo do pełnej radości życia stało się udziałem całej młodzieży. Troskliwa, rodzicielska pomoc i opieka Władzy Ludowej czyni pięknym, twórczym, radosnym i szczęśliwym życie młodzieży naszych miast i wsi.

Dla wszystkich młodych jest dostępna praca i nauka, kultura i oświata, wypoczynek, rozrywka i sport. Stąd milionowe liczby uczestników masowych imprez sportowych, stąd dziesiątki tysięcy wartościowych wyników, stąd miejsca na listach najlepszych sportowców świata.

Uczestnicy Spartakiady. Obok sportowców Związków Zawodowych — studenci, zrzeszeni w AZS. Obok wojskowych — sportowcy ZS Gwardia. Obok młodzieży szkół zawodowych i pracowników drobnej wytwórczości i rzemiosła — sportowcy wsi — członkowie Ludowych Zespołów Sportowych. Pomyśleć — tylko w przeciągu kilku ostatnich lat jest ich, sportowców wsi, blisko pół miliona! Tej wsi, która w latach międzywojennej „mocarstwowości" — co najwyżej gdzieniegdzie słyszała o sporcie. Oto największy sukces naszego sportowego Dziesięciolecia.

Spojrzenie wstecz — i spojrzenie naprzód. Czy dokonaliśmy wszystkiego, czy bilans sportowy dziesięciolecia, to tylko wspaniałe osiągnięcia? Odpowiedź na to dają nam choćby tylko pierwsze dni Spartakiady. Jest jeszcze sporo nierównomierności. Obok wyników na skalę europejską — rezultaty słabe, np. w niektórych konkurencjach lekkoatletycznych (kula, młotki). Nie ma chyba u nas miłośnika sportu, który nie martwiłby się słabiutkim poziomem naszego piłkarstwa. Nie może nas również zadowalać w pełni geografia umasowienia sportu.

Skąd się to bierze? Niedostatecznie przemyślano u nas jeszcze pełne wykorzystanie istniejących możliwości rozwoju sportu. Odpowiedź sportowców na troskę Partii i Rządu o upowszechnienie kultury fizycznej i sportu może być tylko jedna: coraz bardziej wytężona praca. Oznacza ona pełne wykorzystanie każdego społecznego grosza, każdej godziny przeznaczonej na sport. Oznacza ona żywy, codzienny rytm sportowego doskonalenia się na wszystkich boiskach i stadionach. Oznacza ona potrzebę wielkiej, społecznej aktywności i ofiarności w upowszechnianiu sportu. Oznacza ona dla sportowców miast wyciąganie braterskiej, pomocnej dłoni do młodszych kolegów — sportowców wsi.

Młodzież jest główną siłą sportu. Dla młodzieży sport to wychowywanie, zdrowie, rozrywka, przystosowywanie do coraz lepszej pracy dla ojczyzny i jej obrony, jeśli tego zajdzie potrzeba. Coraz większa aktywność młodzieży równa się coraz pełniejszemu realizowaniu wskazań Partii o potrzebie umasowienia kultury fizycznej i podnoszenia poziomu naszych sportowych osiągnięć.

Przodującą siłą naszej młodzieży jest Związek Młodzieży Polskiej. Coraz więcej zainteresowania przejawia ZMP dla rozwoju sportu. Zeszłoroczne plenum ZG ZMP i jego postanowienia wskazały całej organizacji wielką wagę rozwijania pracy sportowej wśród nas młodzieży. Wiele organizacji zetempowskich wkroczyło na drogę codziennej realizacji tych postanowień. Ale marsz ten jest jeszcze nierówny. Mamy takie zetempowskie komórki, gdzie sport odkłada się na dalszy plan, gdzie nie dostrzega się jego olbrzymich walorów wychowawczych, walorów potwierdzonych wieloletnią praktyką naszych radzieckich towarzyszy i przyjaciół. Stąd, patrząc wstecz i naprzód w dniu sportowego Dziesięciolecia, dostrzega się wyraźnie potrzebę pogłębienia pracy sportowej przez wszystkie organizacje zetempowskie i przodowania w sportowej działalności przez wszystkich zetempowców.

Głęboko patriotyczna jest nasza młodzież. Zależy jej na tym, aby sportowe rekordy naszego kraju liczyły się na miarę najlepszych wyczynów Europy, aby imię Polski Ludowej rozsławione było szeroko dokonałymi sportowymi wynikami. A ku temu mamy wszystkie warunki.

Prowadzić młodzież do nowych sportowych sukcesów, podnosić jej śmiałość i odwagę, rozwijać zdrowie i siły fizyczne, kształtować poprzez sport wysoce szlachetne, służące naszemu pokojowemu budownictwu socjalizmu, cechy charakteru, podciągnąć sport do rzędu osiągnięć Polski Ludowej, równych naszym wspaniałym sukcesom społecznym i gospodarczym — oto bojowe zadanie dla całego aktywu sportowego i całej organizacji zetempowskiej z perspektywy Dziesięciolecia.

STEFAN RZESZOT

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. USP 8 22 01 wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8 IV p. tel. 8 07 11 i 8 84 51 wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie Srebrna 12. **WARUNKI PRENUMERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półroczne — 15.00 zł, roczne — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

B [illegible] 5

5-E-18216